ZARYSY
EKONOMJI POLITYCZNÉJ

ZASTÓSOWANE

do

GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

PRZEZ

JANA MITTELSTÆDT.

PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA.

Szanowny Redaktorze!

Uważam, że moje „Zarysy Ekonomji Politycznéj“ które wyszły r. 1859 i przychylnie były przyjęte, mogłyby być i dziś jeszcze użyteczne, dla braku w tym kierunku ludzi specjalnych. Bo od tego czasu nie wyszło żadne dzieło, któreby w Ekonomji Politycznéj rolnictwo głównie miało na celu. Przeto jeśli Pan uznasz za stósowne, możesz powtórnie wydać tę moją pracę.

W zasadzie wówczas przyjętéj nic się nie zmieniło, bo i dziś uważam kapitał moralny za źrodło bogactwa narodowego. Rzeczywiście, zasady Ekonomji Politycznéj, jak są obecnie wykładane, nie tłómaczą dobrze warunków dobrobytu powszechnego, albowiem oczywistą jest rzeczą, że wyraz *wartość* uważany jako oś systematu, a *praca* jako źródło bogactwa, nie wytrzyma krytyki.

Zasada pracy, bezwzględnie wypowiedziana, czy to jak u A. Smith'a, który przyznaje tylko wartość produkcyjną materjalnéj pracy, czy to jak u nowszych, np. F. Bastiata, który prace lekarzy, adwokatów i t. p. do produkcyjnych prac zalicza — nie tłómaczy warunków dobrobytu powszechnego, z przyczyny następującéj:

Praca absolutnie wzięta, zamiast tworzyć bogactwo niszczy je czasem, np. gdy jest bezrozumna albo niemoralna, jak: praca złego rzemieślnika lub złoczyńcy. Praca, która według Bastiata i Wirth'a (service, Dienstleistung) jako *przysługa* ma być miarą wartości, także nie tłómaczy dostatecznie przedmiotu np: las belkowiny, miny złota, mające wartość niezaprzeczenie, nie przedstawiają przecież żadnéj pracy ludzkiéj.

Wartość zaś zamienna i użytkowa, nie mają rzeczywiście wielkiego znaczenia, bo wartość nazwana użytkową jest tylko opinją: czy jaki przedmiot przyczynia się do utrzymania albo rozwoju ludzkości podług naszego widzenia rzeczy. Wartość zaś zamienna jest to tylko cena, rezultat handlu, zamiany.

Powtarzam przeto, iż zasada nasza kapitału moralnego stoi niewzruszona i uzupełnia dawne systematy, tak niewłaściwie tylko na pracy, wartości i przysłudze opartéj.

Na miejscu owéj pracy, przysługi i wartości, o jakich ekonomiści rozprawiają, stawiamy naszą zasadę: *siłę moralną i oświatę* czyli jak w r. 1859 nazwaliśmy: *kapitał moralny*.

Siła moralna i oświata jest znamieniem człowieka, jako wolnego ducha ucieleśnionego; jako taki jedynie może się udoskonalić i jako taki tylko produkuje, bogaci się—i panuje nad naturą.

Zwierzę nie produkuje, bo nie ma wolnéj woli, osobistości, nie może zrobić ognia, parowéj machiny i t. d.

Produkcja jest skutkiem siły wolnéj woli, dowodem duchowego pierwiastku człowieka. Ta siła jest przyczyną, która powoduje ruch, pracę; —jeżeli będzie moralną to jest odpowiednią zasadzie miłości chrześcijańskiéj i równocześnie jeżeli będzie rozumną — to produkuje; bo ten produkt materjalny, jeśli nie będzie skonsumowany, drugiém zwycięstwem wolnéj woli zostanie oszczędzony. Oczywistą więc rzeczą, że siła woli tworzy produkt przez pracę, zwycięża łakomstwo i oszczędza, by tworzyć kapitał, który jest różnicą produkcji i konsumcji.

Zdaje mi się że to jasne, dawne teorje nie tłómaczą tak rzeczy przystępnie do pojęcia ogółu. Produkcja kapitałów, jak wyżéj okazaliśmy, zależy od siły moralnéj i oświaty. Siła woli oświęconéj nauczy rozumnie zużywać, to jest: odtwarzająco, jak np: żywność i odzież przy pracy produkcyjnéj; a równocześnie walczy z namiętnościami i strzeże zarobianych kapitałów, oraz ogranicza zbytek — ponieważ nikt nie może oznaczyć granicy pomiędzy użyciem a zbytkiem, bo co dla jednego użycie, dla drugiego zbytek — i tylko siła moralna każdego osobnika może rozstrzygać w téj sprawie.

Tak samo kredyt i handel tylko na sile moralnéj i oświacie opiera się, jak każdy przyznać musi.

W ten sposób, nasze „Zasady“ w roku 1859 wypowiedziane i dziś stoją w cały swéj mocy; zastósowanie zaś do gospodarstwa wiejskiego, o ile nie dotyczy rzeczy już nie będących na czasie — bo czynszowania i rozdrobnienia gruntów, które niestety inaczéj jak podług zasad Ekonomji Politycznéj dokonane zostały — jest zupełnie słuszne i pozostanie na zawsze, bo cyfrą usprawiedliwione.

Chociażby tylko ta książeczka pobudziła do pracy innych w tym kierunku i przyczyniła się do lepszego ocenienia ogólnych naszych interesów — to zapewne bez korzyści czytaną nie będzie

Jan Mittelstaedt.

WSTĘP.

Patrząc uważniéj na życie Europejskich narodów w najnowszych czasach, zdumiewamy się nad gorączkową pracą i ogromnym postępem na drodze materjalnéj. Widzimy cuda, o jakich dawniéj nikt nie marzył, — koleje żelazne i telegrafy podmorskie zbliżyły najodleglejsze kraje ziemi, — fabryki parą pędzone, opatrują ludzi we wszystkie potrzeby za niesłychanie tanią cenę — a handel dostarcza produktów całego świata, tak, że i biedny nawet człowiek w Europie ma w domu swym i odzieniu produkty wszystkich okolic naszéj kuli ziemskiéj.

Możnaby sądzić, że ludzkość musi się czuć szczęśliwą, gdy jéj się udało do tego stopnia naturę poznać i zagarnąć wszystko pod swe panowanie — gdy tymcza-

sem narzekania wszędzie się podnoszą i ludzie nieszczęśliwszymi się czują, niż kiedykolwiek.

Związek pomiędzy ludźmi zupełnie się zwolnił i zaledwo siłą organizacji militarnéj państw, można utrzymać niezgodne z sobą żywioły. Zdrowe życie familijne rzadko gdzie egzystuje, a sobkostwo i rachuby spekulacji — rozdzierają, ten dawniéj tak święty związek. Ludzie pomiędzy sobą złączeni są jedynie rachubą, bo dawne życie patryarchalne chlebodawcy do służących, — w którém pod formą poddaństwa nawet, istniał węzeł moralny — zupełnie zginęło.

Dawne partje religijne, zapalające ludzi do walki dla wyższych idei, — ustąpiły miejsca partjom politycznym i socjalnym, mającym na celu materjalny interes.

Charakter ten naszego wieku najwidoczniéj okazuje się na Zachodzie i najlepsze głowy silą się nad wymyśleniem nowéj formy porządku socjalnego, aby utraconą równowagę postępu materjalnego i duchowego odzyskać.

Zastraszający nowy element występuje do walki — proletarjat.

Przedtém nie było harmonji prawd przez kościół objawianych, z porządkiem rzeczy socjalnych — ale w postępowaniu ludzi, prawdy w kościele ogłaszane, były główną tajemną przyczyną ich myśli i czynów. Teraz przeciwnie, zdobyta wolność w obliczu prawa i równość obywatelska.

W takim rozstroju formy i ducha, musi być społeczność w gorączkowym stanie — to też nie braknie lekarzy, którzy występują jeden po drugim — ale zamiast

lekarstwa, podają prawdziwe trucizny, których skutek daleko gorszy jak sama choroba.

Ci lekarze społeczeństwa, wyrzekłszy się światła danego każdemu z miłosierdzia Bożego, w głosie wewnętrznym sumienia i w Wierze objawionéj, chcą w ślepocie swojéj, ufni jedynie w błędne światełko rozumu swego, rozciąć odrazu ten węzeł gordyjski zadania socjalnego.

Mędrkowie dzisiejsi nie wierzą, że wypędzeni jesteśmy z Raju za pychę i samolubstwo, że naszém zadaniem jest, miłością i poświęceniem dosługiwać się szczęśliwości utraconéj — ci, mówię szaleńcy, chcą na drodze bezbożnego rozumu, samolubstwa i pychy, zdobyć z mieczem w ręku to, co się należy naśladowcom Zbawiciela, i nie pojmują: że jedynie ludziom, którzy dla Boga służą bliźnim w pokorze, miłości i poświęceniu — należą się dostatki ziemskie — i zbawienie.

Teorje uszczęśliwienia ludzkości, nie powiodły się w praktyce, ale zaburzenia sprawiły mocne skutki w umysłach. Lud najliczniejszy, robotnicy — poruszony z jednéj strony materjalną nędzą, a z drugiéj strony obałamucony przewrotnemi teorjami i obiecywaném szczęściem — uczuł się podwójnie nieszczęśliwym. Chociaż w nieskończenie mniejszym stopniu, udzielił się ten ruch i nam mieszkańcom Wschodu Europy — ale nie mając tak silnych pobudek w naszém położeniu, objawił się w inny zupełnie sposób.

Nie braknie u nas marzycieli i ekonomistów politycznych, co chcą uszczęśliwiać lud w nierozumny sposób — i w zapędzie swym gotowi zdeptać to, co ludzkość pod opieką Opatrzności zostająca, w bólu i ciężkich próbach wypracowała. Cały wyrób ducha chrześcjańskiego gotowi poświęcić pozorowi i nadziei lepszego losu dla

ludu — i dlatego kwestja włościańska z kolonizacją, miała ogromną massę zwolenników. Nie widzą, że ludzkość dąży do zjednoczenia, — nie zadają sobie mozolnéj pracy dochodzenia rachunkiem, jakie skutki z tego wyniknąć mogą — nie chcą widzieć, że to moralna praca wieków spoiła ludzi, ziemie i państwa; dla podniesienia materjalnego, intellektualnego i moralnego — nie, oni chcą rozbijać wszystko na atomy. Szczególniejsze szczęście mają u nich sami gospodarze pańszczyzniani — a tymczasem o czeladzi nic a nic nie radzą — i sami się siebie nie spytają dlaczego?

W roku 1851 wydałem moje „*Uwagi nad gospodarstwem wiejskiém*“ — i przy końcu okazałem na rachunku, że ziemia podzielona na gospodarstwa, włókę jedną roli zajmujące, $^1/_{10}$ czystego zysku tylko przynieść może, w porównaniu z zyskiem, jaki wypadnie z folwarku w płodozmianie zagospodarowanego.

Cieszyłem się napróżno, że pracą moją i rachunkiem, przyczyniłem się do odwrócenia od nas klęski, jaka dziś grozi ludom zachodniéj Europy, która tak z przyczyny rozdrobnienia zbytniego ziemi, jako téż i z innych ważnych powodów, stoi dziś na socjalnym wulkanie.

Sądziłem lubo daremnie, że ekonomiści polityczni wezmą się do pracy i zastósują obserwacje i rachunki — rolnika — ale gdy siedm lat minęło, a ekonomiści polityczni nie robią co powinni — muszę się wziąść sam do pióra — pracy dla mnie przykréj i nad me zdolności — aby tę kwestję z innego stanowiska objaśnić.

Zgłębiając stosunki gospodarstwa wiejskiego, nie widzę innego rozwoju i rolniczego i socjalnego, tylko jedynie w gminie słowiańskiéj ale ponieważ teraz nie mamy najmniejszego materjału do téj nowéj budowy —

z pewnością długo jeszcze czekać musimy, nim ludność nasza do tego się wyrobi — nie chcę próżno ludzi bałamucić, bo to rzecz bardzo odległa.

Co innego jest stawiać prawdy, które kiedyś mają wejść w życie, a co innego znów w danym czasie stosunkami kierować, których ja ocenić nie umiem, bo sposobu przejścia z dzisiejszego stanu w normalny nie upatruję.

Być może, że oczynszowanie włościan jest teraz koniecznością, ale ponieważ nie może być nigdy celem ostatecznym, umyśliłem dlatego w tém piśmie rozbierać zasady zdrowéj Ekonomii politycznéj, z zastosowaniem do rolnictwa, bo sądzę, że nietylko pomogę do wyjaśnienia gruntownéj kwestyi włościańskiéj, ale i innych wiele błędów, pochodzących z zastosowania niedostatecznych i błędnych teoryj Ekonomistów politycznych, w prosty sposób wyjaśnić mi się uda.

Myślą główną, która mi przewodniczy w téj pracy, jest przekonanie, że prawda jest jedna jak Bóg jest jeden, że prawda objawiona Nauką Zbawiciela, zawiera w sobie również prawdy podrzędne dla praktycznego życia, i że postępując podług przepisów Wiary, musi człowiek z podniesieniem duchowém i materyalne cele osiągnąć.

Dotychczas uważano, że prawdy zamknięte w kościele, są nieprzydatne, a nawet przeciwne potrzebom życia praktycznego, a więc był rozum jeden dla ducha, a drugi dla materyi — i śmiać się gotów Ekonomista polityczny, kupiec, przemysłowiec i gospodarz wiejski, gdy mu powiem, że wykonanie Pisma świętego jest podstawą dobro-bytu; że tylko wiara, miłość i poświęcenie robi lud bogatym.

Romańskie i Germańskie ludy poszły w najnowszym czasie drogą fałszywą, bo drogą tak nazwanego praktycznego rozumu i samolubstwa, a zaszły już tak daleko, że ani naprzód iść, ani się cofnąć nie mogą; możemy się przeto spodziewać, że Opatrzność niezadługo powoła najliczniejsze, najwaleczniejsze, najsilniejsze ciałem i duszą, najzdolniejsze umysłowo plemie do czynu.

Dlatego zastanowić się nam wypada nad warunkami życia politycznego. Każdy krok naprzód, jest ważny—bo sprowadzi pomyślność lub cierpienie; ale nigdy nam Słowianom nie wypada iść wydeptaną ścieszką przez ludy Zachodnie, bo wiemy gdzie ich zaprowadziła.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Rzut oka na zasady ekonomistów niektórych i na ludy Europy.

ROZDZIAŁ I.

Pobieżny pogląd na teraźniejsze stanowisko Ekonomii politycznéj.

Ekonomia polityczna, czyli gospodarstwo narodowe, jest nauką, mającą na celu wykazanie warunków dobrego bytu w kraju — jak dotychczasowe gospodarstwo wiejskie, dobry byt właściciela.

Nauka ta jest stara jak świat; chociaż jéj zasad systematycznie nie spisywano — bo narody żyły — musiały się więc rządzić politycznie, i dochodziły już w starożytności do wielkiéj pomyślności pogańskiéj, jak np. Babylon z wiszącemi ogrodami, kanałami i tunelami.

W późniejszych czasach występowały narody z różnemi zasadami, a świetne powodzenia niektórych zasad, obudziły uwagę powszechną.

Skoro w Europie na gruzach Państwa Rzymskiego obudziło się nowe życie, zaczęto się zastanawiać nad warun-

kami bogactwa narodowego, a wzrost i potęga Wenecyi wywołała system *merkantylny* czyli handlowy.

Zastarzałe błędy tego systemu, można jeszcze dziś widzieć w cłach granicznych, traktatach handlowych, mylnych wyobrażeniach — a ztąd prawach o pieniądzach i handlu, które dotychczas wiele złego na świecie robić nie przestają.

Przy tym systemacie, zamiast bogacić, ubożały narody, wysysując jedne z drugich soki pożywne rozmaitemi sposobami; aż nareszcie uznano fałsz téj nauki.

W najnowszych czasach przeciwnie, gruntowniejsi Ekonomiści są zwolennikami wolnego handlu — i powoli zaczynają te zasady wchodzić w praktyczne życie, i wolny handel uważają dziś za podstawę dobrego bytu;—ale jak zobaczymy później, wolność handlu jest rzeczą ważną, ale podrzędną.

Przeszedł świat przez system *fizyokratyczny*, dowodzący—że produkcya ziemska jest wszystkiém, i ona powinna być oclona, — przy zupełnéj i nieograniczonéj dowolności w przemyśle;—ale nastąpiło zubożenie.

Nakoniec Adam Smith, Anglik, którego do tego czasu wszyscy uważają za naczelnika nowożytnéj szkoły — wyświeca, że praca i spożycie téj pracy, jest jedyném źródłem bogactwa narodowego.

Postępując za tym systemem, — pracują — oj! pracują ludzie—po 16 godzin dziennie w fabrykach, aż się zamieniają w maszyny bezmyślne, ale zbydlęceni i nawpół nadzy proletaryusze, nie mogą tą wytężoną pracą wyżywić swoich dzieci, które już od szóstego roku pracować muszą, aby na nędzną strawę zarobić.

Pracują nadto maszyny parowe po kilkaset koni silne— ale przy téj prawdziwie gorączkowéj pracy — coraz więcéj upowszechnia się nędza i narzekanie ludzi; a jakiż jest los właścicieli fabryk? Oto gdy jeden założy fabrykę np. za sto tysięcy funtów szterlingów, przychodzi inny z podwójnym kapitałem i silniejszą maszyną, przez co zabija

dawnego właściciela białych negrów, a skutkiem tego sprzedaje się o grosz taniéj łokieć perkaliku.

O! praca bezbożna — to smok pożerający ludzkość! a praca maszyn w dzisiejszym porządku rzeczy, jest gilotyną na robotników.

Spożycie owoców téj pracy, ma być podług Adama Smith, drugim warunkiem bogactwa narodowego.

Konsumcya, powiada Ekonomia polityczna, wywołuje większą ilość potrzeb w kraju — a wielka konsumcya staje się bodźcem do pracy i powoduje odbyt dla owoców téj pracy.

Oj konsumuje się wszystko, i jeszcze zawsze brakuje,— ta wychwalona konsumcya przyprowadziła też narody do suchot — wszędzie widać obok kilku bogaczy, massy nędzarzy, a ci pojedynczy bogacze, to jak miejscowa puchlina na wynędzniałém ciele narodu. O tyle jest w jednym ręku więcéj, o ile wielu żywności i odzieży brakuje. Wszędzie słychać jęki i wzdychanie, a niema sposobu zaradzić złemu — lichwiarstwo podniosło się w różnéj postaci, — i chęć łatwego zarobku przez giełdowe spekulacye, — a niema na to ratunku, boby cała maszyna społeczeństwa stanęła i przez każde ograniczenie, zamiast spekulanci, ucierpiałaby z tego przedewszystkiém klassa pracująca, która i tak zaledwo ucisk znosi; przeto bogacze i lichwiarze umierają z niestrawności, a nędzarze z głodu.

Spostrzegają już ludzie, że nauka Adama Smith nie wystarcza, i szereg nieskończony występuje nowych reformatorów społeczeństwa.

Malthus dowodzi — że ponieważ żywność pomnaża się jak liczby 1, 2, 3, 4, 5 etc. co generacya — a ludność jak liczby 2, 4, 16—256, 65,536 i t. d., wypada ztąd, że dla ubogich nie starczy chleba, i daje szczerą radę, aby dzieci biednych ludzi topić.

Saint Simon zakłada kommunizm. — Furier i Cabet dowodzą, że organizacya społeczeństwa jest fałszywa,i aby nie

być otoczonym zepsutą cywilizacyą, zakłada Falanstery w Ameryce, gdzie każdy podług pracy i zdolności ma być wynagrodzony i szczęśliwy.

Proudhon występuje z dowodami, że własność jest kradzieżą, żąda darmo kredytu.

Ludwik Blanc urządza w Paryżu warsztaty narodowe, z których powstała rzeź pamiętna.

Ci wszyscy reformatorowie z najlepszemi chęciami — i często potężną logiką, nic rozumnego dla społeczeństwa nie wymyślili; pozostał więc system Adama Smith, bo jego teorya zawsze więcéj warta, jak próbki nowatorów; — ale oczywista jest bezbożność i niedostateczność nauki jego, i ludzkość z temi zasadami długo nie wytrzyma. Gdyby tylko wojskowa organizacya Francyi na chwilę ustała, to motłoch rzuci się na posiadających, a natenczas musiałaby nastąpić powszechna bieda, od któréj teraz, chociaż mała liczba jest wolną; — bo skarby nagromadzone u bogatych, posłużyłyby tylko na zaspokojenie w krótkim czasie grubych namiętności proletaryuszów. Namiętności już są mocno rozbudzone i grożą wybuchem, a więc w mordach i pożogach zniszczyć się może kraj — szkoda jednak tego kraju i téj ludności, mającéj wiele innych zalet.

Zastanawiając się nad systemami dotychczas tworzonemi, poznamy że:

1. System merkantyczny grzeszył krokiem miłości międzynarodowéj — egoizmem — co jak się daléj w tém piśmie okaże, przeciwne jest i naszéj naturze ludzkiéj i przykazaniom boskim — a więc prawdziwemu rozumowi.

Jak człowiek pojedynczy sobie nigdy sam nie wystarcza i potrzebuje pomocy innych ludzi aby żyć po ludzku i postępować — tak samo i naród, odgraniczając się murami celnemi — i chcąc sam u siebie wszystko produkować, a obcych wyzyskiwać — i sobie i drugim szkodzić musi — bo chcąc np. w Polsce produkować

wino, musi się zaniedbać inną stosownie do klimatu produkcyą, z podwójną stratą—bo wino będzie drogie i złe—a produkcya zboża zaniedbana i t. d.

2. System fizyokratyczny błądził, że tylko produkcyą pierwotną uwzględnił — ponieważ i wyroby techniczne równą mają ważność i od nich produkcya pierwotna zawisła; bo jakby rolnictwo się ostać mogło, bez wyrobów żelaza, bez budowli, bez odzieży dla ludzi. Do tego niemniéj błądził przez wyrzeczenie się rozumu, podług którego Bóg rozkazał się rządzić. Zostawiając dowolność zupełną przemysłowi, szkodę wielką społeczeństwu robił — jak rażący tego przykład mamy np. w wolności zakładania dowolnego młynów wodnych, zalewających łąki. Wreszcie nie uwzględnił zupełnie postępu duchowego i intellektualnego, a jaki jest z tego skutek, będziemy się starali w tém piśmie okazać.

3. System Adama Smith podnosząc tylko pracę materyalną, musi być bardzo jednostronny—i niedostateczny, jak oczywista — bo postępując podług niego ludzie, nie odnoszą się do ostatecznego celu ludzkości, muszą zatém błąkać się w drodze i upadać moralnie. Smith poświęca więc ducha dla materyi — co spowodowało stan teraźniejszy, z którego Zachodowi wybrnąć trudno.

4. Teorya Malthusa o przeludnieniu, spoczywa na podwójnym błędzie — najprzód — że wyrachowania jego muszą być mylne, bo Bóg ludzi tworzy, On téż wskaże sposób do życia, byleby ludzkość szła podług Jego świętéj ojcowskiéj woli.

Przypadkiem się ludzie nie rodzą — bo na świecie niema przypadków, tylko przyczyny i skutki.

Dlaczegóż nie rodzi się więcéj chłopców jak dziewcząt? a tak jest od wieków na całym świecie.

Rachunki przeludnienia psują — wielkie choroby, zarazy, na które lekarstwa może nigdy nie znajdą; — zresztą zawsze nowe wystąpią; — będą téż jeszcze dłu-

go na ziemi wojny nieuchronne i t. d. W naturze Bóg stworzył nazbyt mnożące się gąsienice— wróble—i tak we wszystkiém, aby się harmonia świata nie zepsuła.

Co zaś do rachunku produkcyi żywności mającéj wzrastać co generacya, jak liczby 1, 2, 3, 4, 5 i t. d., to niedorzeczność oczywista — bo proszę sobie wystawić, jak może być na polu z dobrą pszenicą dziesięć razy więcéj ziarna? a to chybaby 10 roślin jedna nad drugą urosło, bo miejsca niema. Daremną więc sobie pracę zadał uczony ekonomista.

5. Saint Simon kommunista, grzeszy głównie tém, że niszczy wolność, znosząc własność — co nietylko jest przeciwko naturze ludzkiéj, ale i przeciwko przykazaniom Boga, które o własności mówią.

6. Furier i Cabet ciężko błądzą, chcąc zamienić ludzkość na Spółkę kupiecką — bez narodowości — w któréj postęp ludzkości, tak jak w familii, jest jedynie możebnym.

7. Ludwik Blanc w utworzeniu warsztatów narodowych, popełnił błąd podwójny — bo w Francyi, w któréj rolnictwo nizko stoi, osobliwie na południu i w środku kraju— wysoką płacą w warsztatach dawał utrzymanie sztuczne robotnikom,— kiedy i bez tego, massa ludności od ciężkich prac na wsi i prostego życia, do miast (gdzie znajduje łatwiejszy zarobek i sposobność zabawy) ucieka. Następnie nie uważał, że Francya produkcyę swoję źle skierowała oddawna, gdyż liczna ludność kraju, jedynie produkcyą przedmiotów mody i zbytków utrzymywała się; — zakładając więc warsztaty, pomnożył niewłaściwą produkcyą nawet nad potrzebę całego świata—przez co sprowadził ceny niżéj kosztów produkcyi — a robotnicy opłacani byli kosztem całego kraju, — kiedy równocześnie tém samém postępowaniem, zrujnował fabryki prywatne, podobne wyroby produkujące. Postępowanie takie bez gruntownéj

znajomości rzeczy, wywołało złe skutki, bo robotnicy ci następnie od prac oddalani, uczuwszy się liczbą silnymi — żądali prawa do pracy, o którém wprzód mówiono, że im się należy — kiedy przeciwnie, Rząd nigdy obowiązku takiego na siebie przyjmować nie może. Niepodobna nam w małym zakresie tego pisma, szczegółowo objaśnić każdy system Ekonomii politycznéj—spodziewamy się przecież, że czytelnicy późniéj bez trudności odgadną, gdzie leży błąd tych teoryj; — szczegółowe zaś dotknięcie wszystkich błędów, rozciągnęłoby to pismo najmniéj na kilka tomów, których niewarto pisać i czytać.

Zdaje mi się, że nie pobłądzę, gdy powiem, że my Słowianie, jako naród słowa żywego, — czynu, prędzéj wprowadzimy zdrowe zasady Ekonomii politycznéj w życie, nim je ktoś spisywać zacznie; — jak chłop nasz tnie kosą nie marząc o teoryi; — a ile potrzebaby wyrysować figur i napisać dowodzeń, podług praw niewzruszonych matematyki i mechaniki, aby dowieść np., że punkt oparcia kośnika jest w lewém ramieniu, że ostrze kosy działa jako klin posuwający się — że długość kosiska musi się stosować do wzrostu chłopa i długości ręki i t. d.; niech się kto chce temi dowodzeniami bawi.

Uznajemy wartość nauki i teoryi, i wiemy, że są w Ekonomii politycznéj pewniki, ale dlatego téż wiemy, że dzisiejsze zasady są mylne i niedostateczne, i że nam łatwiéj rządzić się zdrowym prostym rozumem, oświeconym nauką Zbawiciela, jak bałamuctwami Zachodniéj Europy.

ROZDZIAŁ II.

Czego się możemy spodziewać od Niemiec, Anglii i Francyi w Ekonomii politycznéj.

Plemie germańskie w państwach zachodniéj Europy, albo składało massę narodu, albo téż jako panujące się osiedliło — i zaszczepiło swego ducha w podbitéj ludności. Plemie to występowało dotychczas najczynniéj w historyi, a przewagą swą polityczną i umysłową najwięcéj wpłynęło na rozwój ludzkości.

Każde plemie otrzymało od Opatrzności, pierwotne słowo, zaród duchowy, który póżniéj rozwijając we właściwy sobie sposób, wysnuwało szereg objawów życia w familii, społeczeństwie i polityce. Plemie germańskie odznacza głęboko zakorzeniony indywidualizm.

Człowiek pojedynczy, indyviduum, nie miał znaczenia jako człowiek w dawnych państwach pogańskich — on żył i miał prawa jedynie jako członek państwa politycznego — jako obywatel kraju lub miasta. Indyviduum występuje naprzód u Germanów — człowiek pojedynczy u nich, czuł się sobą—był niezależnym w domu, miał prawo i zupełną swobodę, — z własnéj tylko woli łączył się dla interesu w najezdnicze bandy, dla pozyskania zdobyczy i łupów — ale zawsze sam się uznawał celem i środkiem świata—kiedy w państwach Greckich i Rzymskiém, Państwo pochłaniało zupełnie indywidualizm.

Gdy w późniejszych czasach w Rzymie władza Caezarów zniszczyła prawa obywateli, — natenczas w ucisku powszechnym, jedynie Ewangelia przynosiła pociechę rozpaczającéj ludzkości, ucząc rozróżniać w człowieku duszę i ciało—i że szczęście wieczne duszy jest jedynym celem człowieka. Rozdwojenie to, człowieka pogańskiego na duszę i ciało, osładzało los ludzi w ucisku zewnętrznym, robiąc ich

wolnemi wewnętrznie — a obojętnemi i nawet chciwemi cierpienia dla zbawienia swéj duszy.

W takim to stanie rzeczy, było plemie Germańskie, powołane do rozbicia spruchniałego i walącego się państwa Rzymskiego — bo Niemiec pogański miał najwięcéj niezależności w państwie politycznem, był najwolniejszym osobiście, a przyjąwszy Chrześciaństwo, będąc wojowniczym i chciwym zdobyczy i przygód — miał rozszerzać tę wiarę po świecie.

Chrześciaństwo już poprzednio bardzo ucierpiało, stawszy się w państwie Rzymskiém religią panującą, bo przyjęło w swe grono ludzi bez powołania — i kiedy dawniéj w prześladowaniu, tylko ludzie z prawdziwą wiarą przyznawali się do Chrześciaństwa, — to następnie bardzo wielu, już dla interesu, zostawało Chrześcianami powierzchownie, zachowując ducha i zasady pogańskie. — Chrześcianie tacy tolerowali np. niewolę ludzi, tak przeciwną zasadom Nauki Zbawiciela, która miłość bliźniego stawia jako najważniejsze przykazanie. — Stosunek więc człowieka do człowieka i do natury pozostał ten sam, co dawniéj — zmieniły się wyobrażenia o Bogu i o duszy, bez wyprowadzenia koniecznych następstw z téj nowo uznanéj prawdy i bez zastosowania ich w instytucyach Państwa, które pozostały czysto pogańskiemi.

Prawda została zamknięta w kościele—w kościele tylko mówiono o służbie bożéj — o równości i braterstwie ludzi, i o miłości nawet nieprzyjaciół naszych— bo plemie germańskie w swém duchowém usposobieniu, nie posiadało najmniejszego zarodu tego rodzaju, aby te zasady Chrześciaństwa przyjąć serdecznie, i wykonywać szczerze. — Wojna i polowanie było ich rzemiosłem, a chytrość i siła fizyczna wszystkiém — odznaczali się jedynie wiernością dla swych zwierzchników i ślepem posłuszeństwem, czując instynktowo, że bez tego nic dokazać nie mogą.

Plemie, które wierzyło w pogaństwie, że wojownicy tylko,

będą umieszczeni po śmierci w Walhalli, gdzie będą polować, pić i jeść, — mogło tylko powierzchownie przyjąć Chrześciaństwo, które miłość społeczną nakazuje, nie mogło zatém przejąć się zasadami nowéj wiary do tego stopnia, aby dawne wyobrażenia, zwyczaje i instytucye przemienić. — Plemie germańskie zachowało aż do naszych czasów cechę plemienną indywidualizmu i egoizmu — pełni ono dotychczas missyą rozszerzania Ewangelii, ale jak dawniéj, tak i teraz o zastosowaniu zasad w instytucyach i polityce mało pomyślało.

Niemiec dzisiejszy jak dawniéj czuje się środkiem świata, i dobrze ich maluje przysłowie „*erst komm ich*“ i powitanie przychodnia— „*was bringen Sie mit*“—jeśli zaś w wykonaniu rzemiosła i handlu jest rzetelny, to nie robi tego z zasady duchowéj, religijnéj — ale z dobrze zrozumianego interesu materyalnego — bo pojęli już, szczególniéj Anglicy, że rzetelny tylko handel zbogaca.

Przeciwnie, gdy tylko nie dojrzą tego interesu np. w polityce, — to zaraz gotowi największe zbrodnie rozmyślnie popełniać, — prowadzić niesprawiedliwe wojny — zabierać kraje — bez najmniejszego skrupułu, byleby tego interes wymagał.

Wyrachują Anglicy, że praca wolnego człowieka jest tańszą, jak zakupionego niewolnika — i dlatego jedynie zniosą niewolę.

Anglicy jako kupcy, roznoszą światło Ewangelii po świecie, ale jedną ręką podają Ewangelią, a drugą opium, i towary wyrabianéj bawełny i żelaza.— Na materyalnéj drodze, jest bardzo trudno podnieść się im duchowo, i dlatego zaledwie w dalekiéj przyszłości, mogą osiągnąć dobrobyt mass ludności, — ale ileż to niebezpieczeństw mają do przebycia na swéj ciężkiéj i dalekiéj drodze?

Dla wrodzonego przywiązania do bogactw, dla wrodzonego indywidualizmu i egoizmu, rozwijanego jeszcze ciągle handlem i konkurrencyą — dla ziemi podzielonéj po wię-

kszéj części na bardzo małe folwarczki, — przez co, jak się przekonamy późniéj, najwyższa kultura jest niemożebną — a najwięcéj dlatego, że religia protestancka jest religią indywidualizmu, nie mogła się Anglia dotychczas podnieść — pomimo sprzyjających innych okoliczności, — na wyższy stopień rozwoju chrześciańskiego, i dobrobytu upowszechnionego w massach ludności,—który wiary żywéj, miłości i poświęcenia wymaga. — Odosobnienie wyspiarskie, zabezpieczające od częstych napadów zewnętrznych, — wcześnie zdobyte na słabych Stuardach prawa konstytucyi angielskiéj, spowodowały dzisiejszą potęgę i bogactwo skoncentrowane w rękach pojedynczych — ale naród cały, to jest massy ludności, są równie biedne, i może ciemniejsze jak gdzieindziéj.

Przez swoje zdrowe, i prawdziwie wzorowe życie familijne, dostarczą krajowi dobrych obywateli, bo tylko przy domowém ognisku, z uczuć familijnych wyrosnąć mogą cnoty obywatelskie.

Anglicy, gdy idzie o los materyalny ich kraju, a nawet pojedyńczych osób, okażą zimną rozwagę, niezmordowaną czynność i wytrwałość, i dla tych przyczyn potrafią jeszcze może długo utrzymać się na dzisiejszém stanowisku, — ale wyżéj i w gospodarstwie wiejskiém, i w upowszechnieniu dobrego bytu, z wielką tylko trudnością naprzód postępować mogą.

Mają oni jeszcze wiele dla ludzkości do zdobycia na drodze materyalnéj — a na drodze duchowéj, muszą oświecać odległe narody słowem Ewangelii i zmianą wyobrażeń — ale Europy naprzód prowadzić nie są wstanie, — i owszem potrzebują sami obcéj pomocy, aby na swéj nadzwyczaj trudnéj drodze nie upadli.

Niemcy zamieszkujący środkową Europę przeciwnie, zdaje się, że już wypowiedzieli ostatnie swoje słowo, — zdaje się, że oni mogą tylko u siebie wegetować, ale ani sami dla siebie, ani dla Europy nic nie są w stanie zrobić,—oni indy-

widualizm i egoizm w każdym kierunku posunęli do stopnia takiego, że się sam związać i upaść musi, i dlatego nateraz przynajmniéj dla nich przyszłości dojrzeć trudno.

Rozszerzali się oni dotychczas bardzo, kosztem plemienia słowiańskiego, które okazało się bezsilném w stawianiu odporu, w wojnach otwartych, w zdradzieckiéj przebiegłości, w przemyśle i rolnictwie.

Słowianie widząc się odpieranymi coraz daléj na wschód, zwyciężani pod każdym względem, ubożejąc, demoralizując się i niknąć zupełnie, gdy raz tylko pod władzę germańską się dostali,— zaczęli nareszcie nie dowierzać swemu silnemu głosowi wewnętrznemu, i zaczęli uznawać wyższość plemienia germańskiego, — podziwiać ich rozum, ich systematyczność, ich zimne wyrachowanie i rozwagę — ich rezultata pracy, oszczędności, porządku i t. d.

Każda chęć naśladowania Germanów okazała się w rezultacie bezsilną — bo im nigdy wyrównać nie mogli, gdyż plemienne skłonności i zarody duchowe, nie dozwalały takiego rozwoju.

Widząc, w jak zastraszający sposób od Hamburga do Wisły Germanie ich niszczyli (*), zaczęli już rozpaczać — i dopiero teraz cierpienie otworzyło im oczy, poznali bowiem, dlaczego ustępować ciągle musieli, i że głos Boży wewnętrzny ich nie mylił, — poznali w czém leży wyższość ciemno dawniéj przeczuwana Słowian, a więc wiara wstępuje w ich serca, a nadzieja teraźniejszość osładza.

(*) Przyczyna tego leżała — w duchu wieków ubiegłych, niedozwalającym rozwoju instytucyj chrześciańskich — z drugiej zaś strony, że dotychczas Słowianie nie umieli sobie przyswoić porządku, wytrwałości i oszczędności — bez których jest niemożebny postęp materyalny — który znów jest podstawą rozwoju moralnego i umysłowego. Teraz przeciwnie, jeśli tylko powyżéj wymienione brakujące przymioty sobie przyswoją — to dla swéj wyższéj organizacyi duchowéj, łatwo im będzie po chrześciańsku się urządzić — a to znów spowodować musi niesłychanie szybki postęp materyalny.

Jak dąb w bujnéj trawie i w chwastach bywa często w młodości zagłuszany, — ale skoro mu się uda podnieść i rozwinąć liście pod słońcem, — to z czasem rozpostrze swe potężne konary ku niebu, chroniąc u stóp swych słabe drzewka, a w gałęziach rozliczne ptastwo — tak i Słowianie, gdy tylko duchowo się podniosą Wiarą, Nadzieją i Miłością — to nietylko germańskie plemie szkodliwém im być przestanie, ale samo potrzebną pomoc od nich odbierze. — Darmo i samo przez się to jednakowoż nie przyjdzie, ale wymagać będzie odrodzenia się miłością i przyswojenia sobie téj siły i wytrwałości, których brakiem byli dotychczas niżsi od Germanów — mając zresztą nieskończenie wyższą duchową organizacyą.

Ta potrzebna siła i wytrwałość, które u Germanów egoizm rodził, daleko w wyższym stopniu u Słowian wypłynie z *Miłości*, — téj najwyższéj cnoty chrześciańskiéj — a najpotężniejszéj sprężyny w życiu. — Każda rzecz w świecie wprzód się duchowo rozwinie, nim się materyalnie urzeczywistni — a samo uznanie i upamiętanie się Słowian, jest początkiem końca missyi Germanów dla nich — i może niedługo ujrzymy Słowian przewodniczących Europie.

Zastanawiając się następnie nad Francyą, jéj przeszłością i widokami na przyszłość — to żal szczery serce ogarnia, że naród ten mający tyle życia, tyle stron pięknych — który był dotychczas latarnią przyświecającą ludzkości, — i który na swém własném ciele robił okropne eksperimenta, mające służyć drugim za przykład — naród pracy umiejętnéj — naród, który tyle razy w publicznych i prywatnych sprawach występował szlachetnie i pełnił czyny nacechowane wysokiém podniesieniem ducha — szkoda mówię: że naród taki, w najnowszych czasach, poszedł nadto drogą praktycznego rozumu, — bo w polityce wogóle oddawna po germańsku postępował.

Teraz z żalem przyznać musimy, że każdy tam o sobie tylko myśli — inni go obchodzą tylko o tyle, o ile go to

tyczy — zbogacić się każdy pragnie, pracuje nad tém jak nad zbawieniem, — giełdę okrzyknęli nową świątynią — interes osobisty religią pokoju—chcą robić pieniądze, aby kupować miłość, kupować ludzi. Cześć złotego cielca, już tam otwarcie występuje, i stawia swoje zasady z całym bezwstydem — ale dlatego właśnie, bogactwa narodowego osiągnąć nie mogą.

Spodziewać się jednak można, że Opatrzność pozwoli wyleczyć się Francyi z téj zgniłéj gorączki — i że naród tak mający mało krwi i charakteru germańskiego, naród katolicki, tak bardzo dla wyższych idei się egzaltujący, uratować się może, bo odrodzenie duchowe jest możebne.

Jak teraz rzeczy stoją — to Francya dla ziemi podzielonéj na maleńkie kawałki, przez co wyższa kultura jest zupełnie niemożebną, dla nierozumnéj konkurencyi — dla panowania mody, niszczącéj ogromne kapitały codzienne i t. d., dobrobytu upowszechnić nie może — i drogi do niego innym wskazać nie jest wstanie.

Desperacya ogarnęła tam umysły, sądzą złe dzisiejsze nieuleczoném, — rzucili się w życie zmysłowe i zwierzęce, — obojętni odwracają uszy od każdéj wyższéj idei, jako od rzeczy oklepanych — złota każdy pragnie, aby żyć po epikurejsku, być podziwianym i zazdroszczonym.

W Państwach zachodniéj Europy, każdy obywatel karmiony od dzieciństwa uczuciami zazdrości i samolubstwa, nie pojmie nigdy, jak obiecane szczęście przez Jezusa Chrystusa może być urzeczywistnioném — bo przeciwnemi wyobrażeniami był cały naród przez wiekowe Instytucye karmiony— i chociażby dziś rozumem pojęli prawdę oczywistą, któréj wykonanie sprowadzić musi dobrobyt upowszechniony, toby ją odrzucili w praktyce — boby to zrujnowało ich małe gniazdo, ową muszlę, w któréj zaskorupieni siedzą. — Narody germańskie mają wojnę jak niegdyś za stan normalny — wojnę pomiędzy osobami, wojnę pomiędzy stanami i narodami. — Jedna tylko Francya przeciwnemi uczu-

ciami miłości i samolubstwa jest targana, lecz któreż uczucie ostatecznie zwycięży?

Postęp mechaniki i intelligencyi, który jedynie może dźwignąć ludność moralną, chrześciańską, i obdarzyć ją szczęściem i dobrobytem — są właśnie największą plagą ludów zachodnich,— bo te machiny i intelligencya przy dzisiejszéj organizacyi, zubożają tylko jeszcze więcéj ludzi, i przyspieszają smutny koniec cywilizacyi Zachodu.

O handlu jaki być powinien, ani wyobrażenia nie mają,— bo znają tylko samolubny i niesprawiedliwy, — a taki tylko drobne korzyści ludzkości przynieść może.

Przekonamy się późniéj, że produkcya na Zachodzie może być tylko słaba i droga — konsumcya i konkurencya rujnująca dobrobyt — i że z ludnością zachodniéj Europy niema sposobu dobry byt upowszechnić, bo wszystko się w ręku kruszy— i przekonamy się w następnych rozdziałach, że ani sami sobie poradzić nie są w stanie, ani dać przykład słowem i czynem dla ludzkości w Ekonomii politycznéj.

ROZDZIAŁ III.

Plemie słowiańskie.

W starożytności pojedynczy człowiek, indywiduum, ginął w Państwie politycznèm, Sparta i Rzym rażący tego dają przykład. W Państwach plemienia germańskiego, indywiduum występuje — i dlatego, że téj ludności brakowało węzła moralnego, musiała organizacya ścisła i ślepe posłuszeństwo władzy, zastąpić brak téj miłości i poświęcenia pomiędzy pojedynczemi członkami państwa politycznego, aby zapobiedz zupełnemu rozkładowi na atomy. Ta potrzeba i chętne poddanie się silnéj organizacyi, odznaczają téż ludy szczepu germańskiego.

Teraz przystępujemy do starożytnego, ale młodzieńczego życiem plemienia słowiańskiego — i odkrywamy w nim nowy żywioł, dotąd w historyi czynnie nie występujący — gminę.

Gmina jest podstawą ducha plemiennego Słowian. — Tak dawno jak podania historyczne o Słowianach sięgają, przedstawiają się Słowianie podzieleni na małe rzeczypospolite gminno-socyalne — i dotychczas gdy tylko dowolnie Słowianin się urządza u siebie, — to nie buduje na osobności domku i stodoły, jak zawsze robili i robią Niemcy, gdy tylko mogą — ale przeciwnie, około kościoła i gromadnie.— Wspólna narada, wspólne życie, gromadna robota i gromadna uciecha są przedewszystkiém miłe Słowianom—i dla tego gromadnego życia zawsze Słowianin gotów materyalnemi korzyściami pogardzić; — zawsze, gdy tylko może, to nietylko gminnie, ale nawet z podziałem pracy socyalnie się urządza, jak tego dowodzą gminy rossyjskie, trudniące się rękodziełami, i gminy rolnicze południowych Słowian.— Gminne życie osładza Słowianom najprzykrzejsze położenie, i dla gromady mają zawsze wiele poważania. — „*Gromada wełyki czełowiek*“ — mówi Mało-Rusin—i lud polski do gromady się odwołuje. — Gromada nie pochłania zupełnie indywiduum, ale na radzie, interes gromady duchowy i materyalny, przeważa prywatny.

Ludy słowiańskie okazują z ludów znanych najwięcéj miłości, najwięcéj spójności naturalnéj,—to téż i bez silnéj organizacyi i ślepego posłuszeństwa żyć mogą gminnie, wybierając swych zwierzchników. Trudno im tylko nadzwyczajnie było uformować się w narody — i gdyby dawniéj ucisk Germanów sąsiednich, potrzeba ciągła silnego odporu napaści, nie zmusiła więcéj spowinowacone gminy, do uorganizowania się w większe państwa, to zapewne Słowianie mogliby się mnożyć i rozszerzać, dopókiby ziemi starczyło,— ale jedynie przez mordy, kłótnie przez Niemców wzniecane i ciężkie wojny — Słowianie koniecznością zmuszeni, zcen-

tralizowali siły materyalne i umysłowe, i nauczyli się miłości ojczyzny.

Bez wojen z Niemcami, nigdyby Słowianie nie przyśli do gospodarstwa postępowego, które tylko w centralizacyi jest możebne,—nigdy do uniwersytetów, do fabryk, do kolei żelaznych, do fortec, do armii dzisiejszéj — do porządnych finansów — do zdrowych zasad Ekonomii politycznéj — a może nawet nie przyjęliby Chrześciaństwa, bo łagodna ich religia pogańska, związana z tradycyą i urządzeniem gmin, wystarczała tym ludom, chociaż mieli z Azyi jeszcze pojęcia pierwotne i dlatego nietrudno było ich nauczyć wiary chrześciańskiéj, bo wyobrażenia i język był gotowy.

Wyraz Słowianin pochodzi od słowo (*) w znaczeniu wyższém, bo słowo jest pierwiastkiem, z którego tak w mowie jak w świecie wszystko powstało. Charakter tego plemienia był łagodnym, nigdy Słowianie nie byli wojowniczemi, i podlegać woleli innym, niż krew przelewać, chociaż gdy tego była potrzeba, nie ustępowali żadnemu plemieniu w świecie, w odwadze i w męztwie; — lecz zawsze wojnę nazywali potrzebą.—Usposobienie ich łagodne dowodzą początkowe ich Instytucye, wolne, z wyborem urzędników i naczelników w urządzeniu gmin słowiańskich; następnie widać to z przywiązania do życia rolniczego, i odrazy od wojny — i podania o wierze ich pogańskiéj, o ile one w czystości do nas doszły.

Chciwość jest w ogóle obca Slowianom — a jeżeli Słowianin zbiera, to nie na to, aby się cieszyć posiadaniem jak Niemiec,— ale zarobione bogactwo gotów poświęcić, aby się pokazać, odznaczyć,—i dlatego chętnie rzuca swe złoto Niemcowi, za nizki ukłon, za tytuł grafa.

Wada ta Słowian, która go rujnowała, może się przecież stać zarodem do najwyższéj cnoty — poświęcenia — gdy

---

(*) Początek Ewangelii św. Jana.

Słowianie szczerze pojmą, że w służbie bożéj, w miłości i poświęceniu, jest jego cel życia, i że mu honor będą oddawać na téj drodze inne ludy, chociaż może wtenczas o ten honor ubiegać się nie będzie, bo go pokora chrześciańska zrównoważy. — Próżność słowiańska dzisiejsza mówię, może go zamienić na prawdziwego żołnierza Chrystusa Pana, bo nawet i na teraźniejszym stopniu podniesienia duchowego, odznaczają się Słowianie korzystnie między innymi. Obecnie Słowianin zawsze woli dać jak zabierać — przeciwnie zupełnie jak Niemiec pyta przychodnia — czego chcesz?

Przywiązanie do ziemi, posiadanéj gminnie, nie mogło zrodzić takiego zamiłowania w swym kawałku roli, jak na Zachodzie, gdzie ziemia ma niepojętą u nas cenę. — Ziemia przytém u nas nie jest tak podzielona jak na Zachodzie, i zdumiewają się tam nad ogromem obszarów ziemi, przez pojedyncze osoby w Słowiańszczyznie posiadanych.

Urządzenie takie bardzo sprzyja rozwojowi najwyższemu gospodarstwa wiejskiego, jak się późniéj przekonamy, i ułatwi bardzo następne konieczne reformy — do czego się przyczyni taniość naszéj ziemi, — bo gdy odrachujemy od ceny ziemi to, co na nie włożonych jest obcych kapitałów na budynki, rowy, wykarczowanie, uprawę, mierzwę, zasiewy, inwentarze i t. d. — to rzeczywiście okaże się, że za naszą ziemię prawie nic się nie płaci.

Z czasem na ziemi posiadanéj gminnie w przedchrześciańskich czasach wyrobiła się własność na wzór germański, ale była w bardzo małéj ilości własnością prywatną, w Polsce np. nawet przy upadku $^{1}/_{4}$ całéj powierzchni, należała do narodu całego, i jako starostwa była rozdawana na dożywocie ludziom zasłużonym ojczyznie, — bez porównania więcéj ziemi należało do kościoła,—poświęcona służbie bożéj i na oświatę narodu, — reszta ziemi była rozdawana jako żołd dla wojska, to jest dla szlachty—i z téj ziemi znaczną część posiadał król jako główny dowódzca, na ogólne i prywatne potrzeby. — Pojęcie własności, jak ją dziś rozumiemy, nie

mogło się przyjąć w Słowiańszczyznie, jako przeciwne starym pierwotnym wyobrażeniom, i dlatego zmodyfikowało dawne gminy. — Słowianin teraz jeszcze powiada, że wszystko należy do Boga, — a człowieka na ziemi tylko to, co sam zrobi — dlatego téż pastwiska i lasy były wspólne, boskie,— i do tego czasu chłop nasz nie ma sobie za grzech ich używać, mówiąc, że to Bóg a nie człowiek sieje — W Rossyi dzisiaj jeszcze dzielą ziemię orną w gminach na wszystkie głowy męzkie — chociaż taki podział robi wszelki postęp kultury niemożebnym.

Rozważając daléj warunki dobrego bytu, uderza nas następnie klimat od Opatrzności otrzymany krajów przez Słowian zamieszkałych, i następstwa ztąd wynikłe. — Klimat nasz jest umiarkowany, pobudzający do pracy, i ani włoska, ani grecka ziemia tak rozwojowi ducha nie sprzyjają, jak ziemie słowiańskie.

Obfitość owoców bez pracy w krajach południowych, i klimat gorący nie wypracują umysłu jędrnego i czynnego, a tém samém dobrobytu.

Najużyteczniejsze zwierzęta jak koń, wół, owca i t. d. przy małém staraniu, najwyborniéj się udają, czego dowodem dawna rassa koni polskich, lepsza od angielskiéj.

Ziemia nasza jest od Boga przysposobiona do rodzajności zboża, téj najważniejszéj podstawy dobrobytu, i to tak, że żaden kraj z nami konkurencyi nie wytrzyma.

W wnętrznościach ziemi niema drogich metali, ale są najużyteczniejsze w obfitości, jak sól, żelazo, węgiel kamienny i t. d., z któremi nie zbytnie bogactwo, ale dobrobyt zdobyć łatwo.

Opatrznośc nawet usunęła wszelkie niebezpieczeństwa, jak np. że nie leżą dla handlu całego świata tak korzystnie jak Konstantynopol—bo handel świata obudza chciwość, ułatwia zbytki, i wprowadza w pokuszenie, króremu słaba natura ludzka często ulega — a to wszystko musiałoby sprowadzić biedy wszelkiego rodzaju. — Z drugiéj znów strony

nie jesteśmy zbyt oddaleni od Londynu, — ani żadnego innego punktu pomiędzy trzema staremi częściami świata — możemy więc ze zbliżenia tego korzystać, i zbytnie produkta na potrzebniejsze innych narodów, zamieniać.

Ziemie słowiańskie nie są poprzerzynane niedostępnemi górami, utrudzającemi kommunikacyą, ale kraj nasz równy, daje sposobność urządzenia tanio potrzebnych środków kommunikacyi — które są ważnym warunkiem dobrobytu. Słowianie są prawdziwie ludem bożym, wszystko też do Niego odnoszą (*).

Nigdy Słowianin na swą wolę i siły wiele nie liczy, bo czuje w duszy, że to słaba potęga, ale przypisuje wszystko co się dzieje, wszystkie nawet prace swoje łasce Boga — Bóg pozwolił wybudować, dał zboże, pozwolił uprawić rolę i t. d.

Wiara u Słowian jest wiarą żywą, i zpomiędzy wszystkich ludów nauka Zbawiciela najwięcéj dziś do moralnego usposobienia Słowian przystaje—co do nas obcego niepotrzebnie z wiatrem naleciało—to z wiatrem odleci, i podniosą się Słowianie — naprzód uszlachetnią się sami, a potém uregulują stosunki Boga do człowieka, człowieka do człowieka, i człowieka do natury, podług prawd uznanych w Ewangelii.—Zbliża się nowa epoka świata — epoka słowiańska — a missya germańska ustaje.

Straciła słowiańszczyzna miliony współbraci, na zachodzie Obotrytów, Pomorców, Lutyków, Sorabów, Wendów i t. d., ale zyskała ogromne skarby, — łaskę bożą przywiązaną do Chrześciaństwa, — i wypracowała w sobie ducha chrześciańskiego; — ze światowych zaś rzeczy to, co ducha tego podnosi i utrzymać może — centralizacyą każdego narodu w sobie, i uznanie potrzeby scentralizowania ludzkości — każdy naród bowiem w słowiańszczyznie ma w przy-

---

(*) Powitanie „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*“ — odpowiedź — „*na wieki wieków*“ — są charakterystyczne.

szłości wypracować ducha w pewnym oddzielnym kierunku, dla użytku całéj słowiańszczyzny i ludzkości.

O gdyby tylko ludy Zachodu mogły pojąć przykazanie Chrystusa Pana: kochajcie się społecznie! przewidujemy jednakowoż, że będzie im bardzo trudno zdeptane w sobie uczucie obudzić,— odżywić w sobie duszę przez wieki zatraconą — ugiąć rozum bezbożny, wyrzec się duszy i wyzyskiwania współbraci.

Teraz u nich wszystkiém jest intelligencya bezbożna, chytrość, rozum żydowski głupi, bo nateraz tylko.— Musimy ich ratować od śmierci ducha, bo to obowiązek Chrześcianina, — zresztą abyśmy się sami uratowali, bo przekonamy się następnie, że tylko w moralności, oświacie i dobrobycie każdego narodu w świecie, leży nasze kompletne szczęście własne.

Gdy każdy naród służyć będzie Bogu po swojemu, natenczas cała ludzkość zagrzmi zgodnym akkordem hymn Panu wszechświatów, a naszemu najlepszemu Ojcu i Zbawcy. — Wtenczas postęp ku Bogu Wszechdoskonałości, Wszechmocy i Wszechszczęścia, będzie szybki jak bieg lokomotywy. — Dzięki Bogu, że nam pozwolił tyle wieków cierpieć, bo cierpienie jest oknem prawdy, jak mówił nasz wielki poeta — dzięki Bogu za poniżenie, bo to służyło na wychowanie nas prawdziwie po ojcowsku — dzięki za naszą biedę, bo złoto nie jest teraz naszém bożyszczem — dzięki za doznaną niesprawiedliwość, bo wiedząc jak to boli, innym jéj nie wyrządzimy.

Aby przewodnictwo to Słowianom zrobić możebném, obdarzyła ich Opatrzność różnemi darami: — język słowiański jest giętki, doskonale wypracowany w formach gramatycznych, bardzo w budowie swéj prawdziwy — jest przytém dźwięczny, silny i zarazem śpiewny, może z łatwością wytłumaczyć każde uczucie i każde pojęcie umysłu człowieka; — posiada przytém wszystkie brzmienia, i najtwardsze i najmiększe, i dlatego usposobił Słowian do łatwego

nauczenia się wszystkich języków — i do pośrednictwa pomiędzy narodami.

Uczeni utrzymują że języka nikt utworzyć nie może, a nawet już próbowali naprózno w Paryżu uformować język powszechny — przyjmują teraz, że język jest darem Opatrzności przez objawienie, a więc widać, że lud ten do wielkich celów jest przeznaczony.— Języki się tylko same w sobie zmieniają— a nawet Grim, starożytnik niemiecki, utrzymuje, że język niemiecki od najdawniejszych czasów nic się nie udoskonalił.

Religia Chrześciańska, oraz centralizacya Władzy, inaczéj była przyjęta przez lud słowiański i inne wydała owoce, jak u Germanów— bo ten zasiew padł na grunt inny, ciepły i płodny.

Grunt ten duchowy Słowian, posiany boskiém ziarnem Ewangelii, zrodził w sercach ludu tę łagodność, tę gotowość do poświęceń, tę przykładną łatwość darowania uraz, dla miłości Boga — to rozwinięte uczucie, tę nie zwierzęcą ale prawdziwie ludzką odwagę, i tę pogardę bogactw.

Prawda, że nie jesteśmy wolni od błędów i wad, ale to co dziś robimy dla fałszywéj ambicyi, dla próżności, daleko chętniéj zrobimy z poświęcenia dla służby bożéj i ludzkości—bo gdy przyjdzie czas, a Bóg powoła i wskaże drogę— to Słowianin będąc przez wieki przysposobiony do ofiar i poświęceń, — stanie się wierném i chętném narzędziem woli Opatrzności.

Przewodnictwo przyszłe Słowian ułatwi jeszcze to, że należą do najgościnniejszych narodów w świecie, — że nie skłonni są do fanatyzmu, i prześladowania obcych obyczajów i żadnéj wiary, bo historya dowodzi, że Słowianie żydów i żadnéj herezyi nie odpychali.

Widzimy czego od nas Bóg wymagać może, dawszy nam tyle, — ale gdy spojrzymy na siebie, jak ciężko musimy się zasmucić—cóż zrobiliśmy dotychczas z temi skarbami w rozwoju materyalnym i duchowym? — a zatém Słowianie do dzieła, Bóg wymaga, a ludzkość czeka.

Przekonamy się następnie, że Bóg i kapitał moralny ludności, jest źródłem wszystkiego dobrego—a więc kształćmy się po chrześciańsku, czyli módlmy się ustami i czynem.

Wypada przedewszystkiém teraz przez opinię publiczną te wrodzone przymioty spotęgować— a ponieważ zawiązaliśmy się już w narody—wypada nam, porządkiem, systematycznością, oględnością na przyszłość, a szczególniéj wytrwałością uzupełnić zalety dotychczasowe Słowian—i łatwo nam to pójdzie, gdy nie dla siebie,— ale dla gminy,— ojczyzny i ludzkości pracować będziemy—bo pamiętajmy, że nim się u nas ta reorganizacya duchowa dokona, o organizacyi gminy ani mysleć nie można.

Z Niemców jeden Herder przeczuwał, że ludy słowiańskie kiedyś poprowadzą ludzkość naprzód; przychodził on do téj nadziei, z wiary żywéj w Opatrzność— spoglądając na ogromne obszary ziemi przez to plemie zajęte — na charakter ludu łagodny—i gdy widział lud ten wszędzie orzący i uprawiający ziemię, a tém znoszący klęski i zniszczenie, jakie inne narody jak Huny, Alany, Wandale i Szwaby po świecie roznosiły.

Co Herder przeczuwał, to dopiero dziś widzimy, żeśmy przeznaczeni od Boga do przeprowadzenia ludzkości,—a chociaż droga nie jest nam jeszcze jasno widoczna, wiemy już kierunek téj drogi, którą nam iść wypada — wiemy, że pójdziemy, podnosząc się sami miłością i poświęceniem, wprowadzać naukę Zbawiciela, w stosunki społeczne i polityczne.

Z tego cośmy powiedzieli wypada, że nie od Niemiec — Anglii i Francyi — ale od Słowiańszczyzny możemy się spodziewać upowszechnienia dobrego bytu u siebie — podanie zdrowych zasad Ekonomii politycznéj, a nareszcie rozszerzenie po świecie.

Czytając jakiekolwiek pismo Ekonomii politycznéj, znajdujemy ogromną massę cytat i odsyłaczy do innych dzieł, w których pojedyncze przedmioty téj nauki były obszernie traktowane; — jeden uczony brał zasady drugiego za podstawę, i budował daléj — w ten sposób powstało ogromne

rusztowanie, po którém mógł czytelnik dostać się na szczyt umiejętności. Uczeni professorowie mało żyjąc w świecie, znali tylko teorye, musieli się dlatego mylić, a nauka Ekonomii politycznéj, zrobiła się ogromną nauką, na któréj zgłębienie książkowe potrzebaby całe życie poświęcić.—Gdy się temu wszystkiemu bliżéj przypatrzymy, ujrzymy stos błędów, z którego bardzo mało prawd i to tylko podrzędnych można wyszukać;—nie wypada nam więc inaczéj, jak rozrzucić to całe umiejętne rusztowanie, i zacząć budowę na nowo—a pisać nie dla uczonych, ale dla każdego co ma zdrowy rozsądek.—Bez fachowego wykształcenia można pojąć prostym rozsądkiem zasady Ekonomii politycznéj, gdy je w następujący sposób w krótkości wyłożymy.

CZĘŚĆ DRUGA.

Pomysły o Ekonomii politycznéj.

ROZDZIAŁ I.

Produkcya.

Bóg Wszechmogący stworzył świat meteryalny i duchowy, i dał mu swą wolą prawa niewzruszone, podług których duch i materya postępować musi;—a stworzywszy człowieka na obraz i podobieństwo swoje, wlał w niego ducha nieśmiertelnego i rozkazał, aby sobie wolą własną zasłużył na doczesne szczęście—i wieczne zbawienie.

Uposażył też Bóg hojnie tę przez siebie ukochaną istotę — człowieka, wszelkiemi potrzebnemi zdolnościami ciała i duszy, aby mógł cel ten osiągnąć.

Przedewszystkiém wlał w niego ciepło wewnętrzne do pielęgnowania, aby ciało i duszę do czynności pobudzić, gdy człowiek jeszcze nie wié, że ruch, praca, podnoszenie się w doskonałości, jest jego celem.

To ciepło wewnętrzne musi człowiek podsycać ciągle, aby nie ostygło wraz z życiem, a podsycać mu wolno tylko

przysposobionym pokarmem, składającym się chemicznie z węgla i wody (*).

Kiedy człowiek i ludzkość jest w dzieciństwie, otrzymuje ten pokarm darmo, mlekiem z piersi i owocami; ale kiedy już człowiek i ludzkość z dzieciństwa wyrośnie, musi sobie ten pokarm sam przysposobić przez pracę.

Pracując dla uzyskania żywności, poznaje człowiek, że w świecie materyalnym są pewne prawa, podług których postępując, ułatwia się zdobycie pokarmu;—i tak z doświadczenia poznaje, że zboże rodzi się z nasienia, że musi być ziarno w właściwym czasie i na przygotowanym gruncie zasiane, aby dobre oddało żniwo; — i powoli obznajmia się z prawami, podług których zboże rosnąć musi.—Przy uprawie

---

(*) Pokarmy używane do ogrzania ciała i utrzymania życia, są: mączka, gumma, cukier, alkohol i t. d. i tak są złożone z pierwiastków chemicznych, że je można uważać za złączenia węgla i wody.—Pokarmy rozpuszczają się w człowieku kwasem żołądkowym, a pożywne części wciągają ssące włoski żołądka i kiszek; ciecz ta wyssana, doprowadzona bywa do krwi czarnéj, zużytéj, w sercu się miesza z krwią, i wyrzuca się do płuc, gdzie węgiel łączy się z kwasorodem wciągnionego powietrza, czyli się pali, i daje produkt spalenia, gaz wyrzucony (kwas węglowy) i parę wodną — reszta wody w organizmie uchodzi potami przez skórę, i jako uryna, w któréj się znajdują zużyte processem życia inne materye, z których się ciało składa, a mianowicie: rozpuszczone kości (fosforan wapna), sole ammoniackie, jako zużyte mięso, i inne sole.— Aby te pierwiastki ciału ubywające wynagrodzić, zjadamy białko, pierwiastek sera, pierwiastek mięsa i t. d.; tak się więc maszyna naszego ciała ciągle reparuje, jak lokomotywa żelazem, a ogrzewa się ciało ludzkie tak samo jak lokomotywa, to jest: węglem i wodą;—tylko tam służy węgiel i woda surowa, a w ciele, przysposobiona przez rośliny i zwierzęta. — Gdy palimy węgiel pod pewną maszyną, to wiemy np., że funt węgla spalonego daje pewną ilość ciepła, i to ciepło topi pewną ilość lodu; umieszczono więc zwierzę w pudle z obłożonym lodem i przekonano się, że jeden funt węgla zawartego w pokarmach, topi taką ilość lodu, co surowy węgiel spalony pod maszyną. — Życie jest powolne palenie się.

roli poznaje skutki klina wchodzącego z łatwością w ziemię, poznaje skutki dźwigni, gdy zamiast samych rąk użyje drąga, i tak powoli obznajmia się z prawami świata fizycznego, rozwija swój umysł, intelligencyą, która mu służy do tego, że drugą razą więcéj i lepiéj zrobi jak pierwszą bez intelligencyi, — w daleko krótszym czasie i z mniejszém wytężeniem sił ciała.

Otrzymuje przez pracę człowiek nietylko żywność, ale i intelligencyą zdobytą przez doświadczenie.

Wszystko co człowiek otrzymuje przez pracę, nazywać będziemy w Ekonomii politycznéj kapitałem.

Widzimy jasno z tego, że praca bez kapitału być nie może, bo potrzeba pewnéj ilości pokarmu aby żyć i pracować; a pracować możemy prędzéj i lepiéj, gdyśmy wyrobili w sobie intelligencyą, czyli raczéj gdyśmy poznali prawa Boga, podług których materya postępować musi.

Człowiek uważa, że Bóg tworzy wszystko, podług uznanych już przy pracy praw natury;—gdy więc człowiek czego potrzebuje, to urządza tak wszystko, aby te prawa wchodziły w czynność i tworzyły, tak więc nie człowiek, ale Bóg tworzy pszenicę, rozmnaża zwierzęta i t. d., ale człowiek znając te prawa tworzenia, może okoliczności tak urządzić, że pszenica i zwierzęta stworzyć się muszą, i tak mówimy pospolicie — człowiek tworzy — produkuje.

Człowiek mając potrzebę odzieży, w ten sam sposób postępuje co z żywnością, i zaopatrza się tak samo w budowle, sprzęty i t. d.

Potrzeby coraz większe z pomnażającą się ludnością, wywołują konieczność pomnożenia produkcyi wszelkiemi sposobami; — a drogę do tego pomnożenia wskazuje intelligencya, czyli siła rozwinięcia umysłu człowieka. Przez intelligencyą przyswoił sobie człowiek pożyteczne do pracy i użytku zwierzęta, te zwierzęta pracują dla ludzi, ludziom się pracy oszczędza, i mogą więcéj produkować jak własnemi rękami.

Narzędzia pracy wydoskonala także intelligencya, i z prostych, powstają narzędzia sztuczne, czyli maszyny, które zwierzęta w ruch wprawiają.— Nareszcie poznał człowiek siłę wiatru, wody, pary, elektryczności, i te siły natury naucza go intelligencya zaprzągać do roboty, a poznawszy równocześnie prawa matematyki i mechaniki intelligencyą, rozkazuje parze robić co mu się podoba.

Przekonaliśmy się, że, aby praca w jak najkrótszym czasie największą massę produktów utworzyła, musi być wykonywana z intelligencyą jak największą, i jak najlepszemi maszynami czyli kapitałami.—Zamiast samych rąk, lub prostych złych narzędzi, wykonywać trzeba pracę przez doskonałe narzędzia, przez inwentarz i maszyny, z użyciem sił natury.—Prace jednostajne, nieumiejętne, wykonywać więc muszą maszyny, a umiejętną ludzie.

Doświadczenie nauczyło, że gdy jeden człowiek często robi jaką robotę, to ją prędzéj i lepiéj wykona, jak gdy ją robi poraz pierwszy, lub bardzo rzadko—robiąc zaś część tylko jednéj roboty, to do ogromnéj przychodzi wprawy i zręczności; —użyto więc tego sposobu do wszelkiéj pracy, gdziekolwiek tylko można— i tak: w fabryce noży — jeden wykuwa żelazo, drugi obcina podług formy, trzeci przysposabia okładkę, czwarty składa, inny szlifuje, — i w ten sposób kilkudziesięciu ludzi robi jeden nożyk — ale to szybko idzie, dla wprawy każdego robotnika, i noże prędko się wyrabiają, a ztąd produkują się tanio. — Sposób ten nazwano w Ekonomii politycznéj—podziałem pracy.

Podział pracy przybył więc jako ważna przyczyna, przyspieszonéj i taniéj pracy, obok intelligencyi i kapitału— to jest: żywności, maszyn i t. d.

Znając teraz sposoby spiesznéj produkcyi, gdy się zapytamy, na co przedewszystkiém praca fizyczna powinna być wytężona? łatwo na to odpowiedzieć, że na produkcyą żywności i przedmiotów do utrzymania życia potrzebnych;

bo życie jest środkiem do podniesienia się duchowego ku Bogu—co uznajemy za ostateczny cel człowieka.

Musimy produkować żywność, bo przez to utrzymuje się ciepło ciała, a potém potrzeba nam to ciepło wewnętrzne konserwować, przez stosowną do klimatu odzież.

Praca więc fizyczna powinna być skierowana na produkcyą mączki, cukru, owoców, alkoholu, mięsa i t. d. a potém—lnu, wełny, jedwabiu i t. d.

Ponieważ gospodarstwo wiejskie w te przedmioty ludzkość opatruje, dlatego téż gospodarstwo wiejskie będzie podstawą wszelkiéj innéj produkcyi, gdyż przedewszystkiém potrzeba żywności, a jeśli ta droga, to i wszystko co się przy téj żywności robi, musi być drogie — a więc droga odzież, drogie domy, drogie towary w handlu — bo fabrykant i kupiec żywić się téż muszą.

Produkta ziemi, czyli żywność i odzież, powinny być w jak największéj massie i jak najtaniéj produkowane,— aby każdy człowiek, za niezbyt wytężoną pracę mógł się zaopatrzyć niemi; przez to stanie się człowiek niezależny materyalnie, i pozostanie mu dosyć czasu do osiągnienia swego właściwego celu, to jest na podniesienie się moralne i umysłowe; — bo tylko zbywające od utrzymania życia kapitały i czas, może być przeznaczony na cele wyższe.

Ponieważ Pan Bóg wiedział, że niepodobna jest ludzkości bez pomocy wiary objawionéj istnieć — podał więc darmo z dobroci niepojętéj przepisy, podług których człowiek żyć powinien; — obznajmił ludzkość z prawami ducha, podług których duch, chcąc uniknąć szkody, postępować musi;—zostawił jednakowoż człowiekowi wolną wolę, któréj gdyby nie miał, i musiał postępować podług praw koniecznych, nie miałby zasługi. — Kiedy człowiek postępuje podług tych praw mu objawionych, natenczas dobrowolnie poddaje swoję wolę, pod wolę Boga — robi się Jego dobrowolném narzędziem, i wtenczas ma zasługę; — podnosi się téż w szczęściu doczesném, i widzi—że przez poznanie praw

materyi i ducha, i przez postępowanie podług tychże praw, nabiera siły i szczęścia.

Prawem ducha nam objawionėm jest miłość wymagająca poświęcenia, i to prawo tak jest pewne i konieczne, jak prawo nadane materyi np. prawo ciężkości, powinowactwo chemiczne, prawo dźwigni przez drąg i t. d.; postępując za tém prawem miłości, jesteśmy silni, i tak np. gdy się z bratem pogniewam, to jakbym go nie miał, jestem słabszy i t. d.

ROZDZIAŁ II.

Konsumcya.

Widzieliśmy z poprzedzającego, że nie można produkować bez zużycia pokarmu i napoju, bez uszkodzenia narzędzi i maszyn i t. d. — Zużycie to kapitałów różnych przy produkcyi, nazywa się w Ekonomii politycznéj konsumcyą.

Konsumcya przeto nie szkodzi, owszem jest konieczna, gdy użyta jest na produkcyę; konsumcya zaś nieprodukcyjna niszczy zarobione kapitały.

Jeżeli przy konsumcyi utworzonych przez siebie kapitałów, postępuje człowiek podług przepisów wiary objawionéj przez Boga, która mu nakazuje pokorę, czyli skromność wymagań używania—wstrzemięźliwość w jadle i napoju, miłość dla bliźniego i t. d., to mniéj wówczas zużyje kapitałów, niż gdy postępuje za namiętnościami swemi, dumy, zazdrości, łakomstwa, nieczystości i t. d. — Widzimy więc, że wiara żywa, wchodząca w czyn, czyli wypracowanie moralne człowieka, może go jedynie powstrzymać od nadużycia kapitałów, regulować wszystkie potrzeby zmysłowe i umysłowe, czyli że moralność zmniejsza konsumcyą.

Wiara żywa nakazuje miłość i poświęcenie, a więc rodzi pracowitość człowieka, — bo mu nakazuje pracować nawet wtenczas, gdy już swą pracą wszystkie potrzeby zaopatrzył;— bo pracować wtenczas będzie dla potomstwa, dla biednych, dla chwały Boga.

Jeżeli człowiek tylko tyle produkuje co konsumuje, to oczywista rzecz, że mu nic nie zostanie, i pracować i żyć nie może—widzi więc potrzebę, aby część kapitału schować do późniejszego użycia — ztąd powstają kapitały nagromadzone, i oczywistą jest rzeczą, że tam będzie więcéj kapitałów, gdzie będzie wielka produkcya, a mała konsumcya.

Zbierając cośmy o produkcyi i konsumcyi powiedzieli— przypominamy, że praca wtenczas jest dobrą, gdy wykonywana jest przez człowieka wykształconego cieleśnie i umysłowo, czyli z intelligencyą, że musi się wykonywać kapitałami, z podziałem pracy—a nadewszystko, praca winna być wykonywaną sumiennie i pilnie, przez człowieka z wiarą żywą — bo taki pracuje więcéj jak jego potrzeby wymagają.

Widzieliśmy następnie, że konsumcya zależy od potrzeb, potrzeby zaś od moralności człowieka, i że konsumcya użyta być powinna na produkcyą.

ROZDZIAŁ III.

Kapitał moralny.

Moralność człowieka nakazuje mu pracować; moralność także zmniejsza jego potrzeby. — Intelligencya uczy jak sił, pracy i kapitału użyć. Wypada więc oczywiście, że moralność i intelligencya, które będziemy nazywali kapitałem moralnym, są jedyném zródłem kapitałów nagromadzonych— a więc kapitał moralny podnosi dobry byt ludności, przez dostarczanie kapitałów do użycia na różne potrzeby.

Bez tego kapitału moralnego — to jest: bez moralności i intelligencyi, na żaden sposób dobrego bytu osiągnąć niepodobna—bo jakże może złożyć kapitały żarłok, pijak, zbytkownik, dumny, lubieżnik? jak zarobi człowiek ograniczony, nieznający żadnéj produkcyi? gdyby człowiek taki dostał zkądinąd bogactwo, to musi je szybko strwonić, przez niemoralność i nieznajomość użycia—na nic mu się to bogactwo nie przyda, owszem posłuży mu na zniszczenie duszy i ciała.

Kapitał moralny w narodzie, to jest: ludność bogobojna, pracowita, z umiarkowanemi potrzebami i umiejętna, stworzy najwięcéj kapitałów w najkrótszym czasie, z najmniejszém ryzykiem strat — bo taka ludność z kapitałami, któremi pracuje, obchodzi się sumiennie, i ani przez brak moralności, ani przez głupotę nic nie zmarnuje — np. nie zatruje owcarz owiec, nie ogłodzi i nie zniszczy fornal konia, nie zepsuje pługa lub maszyny parobek lub robotnik w fabryce;—a to co się zarobi szybko — nie straci się, bo uczucie moralności wszystkiego strzeże.

Powinniśmy się więc przedewszystkiém starać o pomnożenie kapitału moralnego, bo z niego jak ze źródła płynie dostatek i bogactwo.

ROZDZIAŁ IV.

Własność.

Przez kapitał moralny zyskane kapitały, zniszczyłyby się, gdyby nie było własności. — Aby więc kapitały zachować starannie od uszkodzenia, celem użycia ich do dalszéj produkcyi, zapewniamy temu, co je produkował, lub przez zamianę nabył—prawo używania; wolno więc każdemu swego kapitału użyć jak mu się podoba.

Zmniejszenie pewności posiadania i używania kapitałów, musi koniecznie oddziaływać na produkcyą. i każdyby więcéj nie produkował, tylko tyle, ile mu do życia potrzeba; — przez to wkrótceby kapitały znikły, boby ich produkcya się zmniejszyła, — i zepsułyby się produkta, gdyby się o nie nikt nie troszczył.

Przez prawo własności wychowuje się ludzkość, będąca na niższym stopniu rozwoju duchowego, ale gdy ludzkość więcéj się uduchowni, to pracować będzie szczerze nad coraz większą produkcyą—i zachowywać kapitały starannie, więcéj dla służby Boga i miłości ku ludziom, niż z egoizmu; kiedy teraz przeciwnie. Własność jest podstawą kultury materyalnéj, a w następstwie— postępu duchowego—i dlatego surowe kary na każdego powinny być wymierzane kto prawa własności pogwałci.

Biada przecież krajowi, gdzie kary *tylko* strzegą własności, i gdzie niema tyle rozwiniętego uczucia sprawiedliwości czyli sumienia, aby to sumienie samo własności strzegło;— bo jak się upilnować od przebiegłych oszustów, którzy paragrafy prawa obejść potrafią?

Wiara żywa, oświecone sumienie, występuje znowu jako zachowawca własności, a zapewniając każdemu własność siłą moralną, przyczynia się znowu chociaż pośrednio do pomnożenia kapitałów. — Im kapitał moralny większy, tém pewniejsza własność, a tém samém obfitsza produkcya i staranniejsza konserwacya kapitałów.

Nadmienić nam tu jeszcze wypada, że prawo własności w Europie jest jeszcze pogańskie, jest prawem używania i nadużywania, i tak: wolno każdemu kupić arabskiego konia i strzelić mu w łeb — wolno kupić tysiąc korcy pszenicy i spalić na potaż, albo trzymać na kupie, aż ją robaki zjedzą, nie wchodząc w to, że głód inni cierpią — wolno kupić pierwszéj klassy ziemię i zostawić odłogiem, choćby i powiat cały;—albo założyć park i chować dzikie świnie w kraju ludnym, jak park księcia Lichtenstein w Niemczech. — Prawo

to własności dotychczasowe, prawo używania i nadużywania, powinno się zamienić na prawo używania tylko, nadużycie zaś, powinno być karane jako przestępstwo, szkodzące społeczeństwu.

Prawo własności już dziś nie jest ściśle zachowywane, i już teraz dla dobra ogółu społeczeństwa np. przy budowie kolei żelaznych, rozbierają przeszkadzające domy, i płacą właścicielowi wartość tylko, chociaż właściciel możeby tego domu i za dziesięć razy większą summę nie oddał dobrowolnie;—niewolno téż palić własnego domu — w Anglii niewolno męczyć zwierząt i t. d. To prawo ścieśniające własność dzisiejszą, powinno być w Państwie chrześciańskiém do wszystkich nadużyć zastosowane — a to dlatego, aby nie niszczyć kapitału, z którego ubytkiem społeczeństwo ponosi stratę.

Ponieważ nigdy ludzie nie będą równi pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym, wypada więc koniecznie, że nie będą mogli wszyscy równo produkować i konsumować;—a ztąd, u jednych będzie więcéj kapitałów, jak u drugich; a zatém ci, którym brakować będzie do pracy kapitałów, zawsze będą pożyczać od tych, co ich mają więcéj jak im potrzeba.

Aby zachęcić pracowitszych i oszczędniejszych, należy im przyznać wynagrodzenie za pożyczenie kapitałów, czyli udzielenie kredytu; a więc kapitały muszą się procentować, a to z tych samych przyczyn, co spowodowało prawo własności,—to jest: w interesie samejże produkcyi — aby każdy się starał o zbywające kapitały, gdy one korzyść posiadającym przynoszą. — Pracownicy więc bez kapitałów, muszą odstąpić część zarobku na korzyść dających kredyt kapitalistów, czyli że płacić muszą procenta.

Procenta tém będą większe im mniéj będzie kapitalistów, a im więcéj ludzi żądających pożyczać. — Łatwo przeto pojąć, że im się więcéj kapitałów namnoży, tém mniejsze będą procenta, bo będzie każdy chciał swój kapitał ulokować,

i korzyść jakąś odnieść.—Jeżeli prawo własności będzie dobrze obwarowane, i udzieli kapitaliście szybką egzekucyą na nieoddającego na czas przeznaczony dłużnika; to przez to się zniżą procenta, bo każdy będąc pewny swego, będzie więcéj produkował;—namnożą się więc kapitały, a pewność ich odebrania na czas, zachęci każdego do pożyczenia; — pomnożą się więc ci, co będą chcieli kapitały ulokować, i procenta zniżyć się muszą.

Procenta będą także tam niższe, gdzie ludzkość moralniejsza i wykształceńsza — bo tacy, gdy pożyczą kapitał, to go przez niemoralność i głupotę nie stracą; kapitały przez to nie będą tak często przepadać, będzie ich zatém więcéj, — kapitalista pewniejszy odebrania, i dlatego mniejszym procentem kontentować się może — i musi, bo będzie więcéj chcących dać pożyczkę.

A więc znowu przyśliśmy do kapitału moralnego narodu, który pomnaża bogactwo narodowe, zniżając stopę procentową.

Ograniczenie stopy procentowéj przez prawo np. na pięć od sta jest bardzo szkodliwe,—bo któż zmusi kapitalistę pożyczyć na ten procent, gdy kapitały trudne; często dla zagrożonéj egzystencyi, albo w razie gwałtownéj potrzeby, chętnieby niejeden i dwadzieścia procent dał, byleby pieniędzy dostać, bo gdy nie dostanie, to więcéj jak sto od sta straci np. gdy zboże na polu, a niema go czém sprzątać — albo — ziemia uprawiona, a niema czém zasiać— albo — gdy jest wypłata, a nie zapłaci wierzyciela, musi nastąpić wywłaszczenie i t. p. — Aby to prawo obejść, robią się interesa np. kontrakty na zboże lub wełnę niżéj ceny, albo sprzedaż lasu na pół wartości, i w ten sposób opłaca się procenta ogromne.

Gdyby zaś nie było prawa ograniczającego procenta, to kapitaliści z całego świata przyślą pieniądze, gdy np. 12 lub 15 procent wolno będzie brać, i gdy będzie szybka egzekucya; — tak jak teraz posyłają zboże tam, gdzie droższe, by-

leby się transport opłacił i okazała się chociaż mała korzyść; w ten sposób jedynie zniżą się procenta.

Przez zniżenie stopy procentowéj, pomnaża się bogactwo kraju, a to dlatego, że każdy robotnik chętnie podejmuje prace, kiedy mało co ze swego zarobku kapitaliście oddać musi; — pomnoży się przez to produkcya oczywiście— przeciwnie, gdy wysokie procenta trzeba płacić, tam robotnik przy wielu pracach, zamiast coś zarobić, toby stracił,— przeto taka produkcya, co nie daje ogromnego zysku, upaść zupełnie musi.

Gdy kapitał moralny narodu tak pomnoży kapitały, że je trudno będzie umieścić, to natenczas coraz mniejszym procentem będzie się musiał kapitalista kontentować, a może nawet przyjdzie czas, że kościół katolicki zobaczy zniesione procentowanie kapitałów, przeciwko czemu długo powstawał.

Gdy kiedyś w dalekiéj bardzo przyszłości, będzie można nieledwie darmo dostać kredytu, natenczas praca zrobi się wolną, to jest: co kto zarobi, to téż weźmie.

My idąc ku temu celowi, musimy pomnażać kapitał moralny, przez co się mnożą kapitały materyalne, zniżają coraz bardziéj procenta, praca robi się wolniejszą—czyli droższą.

Jeżeli się bardzo wiele w krótkim czasie produkować będzie, to przy drogiéj pracy może być tania produkcya.

Pracujmy, aby kapitały były jak najtańsze, a praca jak najdroższa, bo to droga do dobrobytu całych mass ludności.

Powiedziawszy najróżniejsze zasady tyczące się własności, przejdźmy teraz do Handlu.

ROZDZIAŁ V.

Handel.

Każdy kraj jest od Boga uposażony w ten sposób, że jakiś kapitał taniéj i lepiéj, czyli w lepszym gatunku produkować może jak inne kraje;—jużto z przyczyny składu ziemi, już z przyczyny klimatu, a ztąd produktów roślinnych i zwierzęcych, jużto ze skarbów kopalni ziemi, jużto nareszcie dla charakteru, obyczajów lub upodobania ludności.

Kiedy miejscowość i okoliczności wymienione sprzyjają produkcyi jakiego kapitału, to się tam nagromadzi; a inne kraje, znowu inne produkta mają, które temu krajowi niedostają; przychodzi ztąd potrzeba zamiany — czyli handel, który te zamiany zbytnich od konsumcyi kapitałów uskutecznia.

Gotowość więc pozbycia zbytnich towarów, a znajomość i chęć posiadania innych za to towarów, wszędzie handel wywołuje. Aby zaś handel przyszedł do skutku, potrzeba na to środków kommunikacyi, dróg, szoss, żelaznych kolei, floty i t. d.

Odtąd *kapitałem* nazywać będziemy kapitał do produkcyi,—*produktem* kapitał świeżo utworzony,— a *towarem* kapitał przeznaczony już do handlu.

Tania cena towaru dla nas potrzebnego, zachęca do kupna—a wysoka cena, podniesiona wielkiemi kosztami transportu, niebezpieczeństwem podróży, niedogodnościami rewizyi i opłat celnych, odstręcza od kupna.

Produkta więc, których wywóz jest utrudniony powyżéj wyrażonemi niedogodnościami, pozostają w kraju, nikt o nie się nie spyta, a że ich jest wiele zbywających od konsumcyi, przeto na nowo ich nie produkują ludzie, mając stare zapasy.

Oczywista więc jest rzecz, że handel ożywiony pomnaża produkcyą, i zaopatrza każdy kraj w to, czego mu brakuje, zabierając zbytnie towary, i przyczynia się do dobrego bytu każdéj osoby w kraju;—ale pamiętać zawsze należy, że handel bierze w zamian inne towary.

Pojąć łatwo, że przy handlu obejść się może bez pieniędzy, bo można towary zamieniać jak są; przedstawia jednak ten handel czysto zamienny różne niedogodności, i tak np. jeden ma zbytnią pszenicę, a życzy sobie nabyć np. jedwabiu— ten zaś co ma na sprzedaż jedwab, nie chce pszenicy, ale potrzebuje srebra — a ten co ma zawiele srebra, nie chce ani pszenicy, ani jedwabiu, ale żąda np. skór zwierząt; — aż nareszcie trafia się właściciel skór, co potrzebuje pszenicy; teraz dopiero idzie tylko o stosunek towaru do towaru; czyli, ile każdego towaru dać, i ile za to wziąść w zamian, a jak się o to zgodzą, wówczas następuje zamiana, i każdy bierze co mu potrzeba.

Aby niedogodności handlu czysto zamiennego usunąć, wybrano jeden towar za jedność przy zamianie, i podług tego wszystkie inne obrachowano. — Takim towarem były u jednych woły, owce, skórki zwierząt a nawet muszle; — nareszcie obrano złoto i srebro, które okazały się najdogodniejsze, bo dla rzadkości swéj były drogie, mało więc w proporcyi ważyły i zajmowały miejsca w transporcie, nie jadły w drodze jak zwierzęta, i nie psuły się od powietrza i w obiegu.

Pieniądze więc złote i srebrne są jak każdy inny produkt ziemi — towarem, ale obrane do zamieniania wszystkich innych towarów.

Ponieważ robi to wielką trudność, gdy przy każdym handlu ma się ważyć pewna ilość złota lub srebra, odważono więc odrazu kawałki tych kruszców, i oznaczono wagę stęplem zaręczonym przez Rząd jakiego kraju lub miasta, i tak powstały bite pieniądze.

Pieniądze więc są obrane na zamieniacze wszystkich to-

warów, a ponieważ one wszystkie towary zamieniają, można je więc uważać jako miarę cen, bo okazują stosunek każdego towaru do pieniędzy; — można dlatego zrobić tabelle i napisać, że za jeden talar dostanę pszenicy tyle, wełny tyle, lnu tyle i t. d.

Nie każdy kraj bogaty, który ma wiele pieniędzy, bo gdy innych towarów nie ma, a szczególniéj produktów ziemi — żywności i odzieży, to może być bardzo biedny, gdy dla braku kommunikacyi lub złego zarządu, handel jest utrudniony; i tak w Ameryce przed odkryciem przez Columba, było bardzo wiele złota i srebra, a dlatego mieszkańcy byli biedni, bo innych towarów bardzo mało mieli; Hiszpania zubożała, zwożąc całą swą flotą złoto i srebro,— tém się nikt nie naje, nie okryje i t. d. gdy więc zmniejszyła się produkcya w kraju, to wszystko złoto poszło za granicę na żywność— a w kraju ani żywności i innych towarów, ani nareszcie pieniędzy nie było.

Cenę trzeba odróżnić od wartości, co w świecie nie zawsze się dzieje, i często jeden wyraz za drugi biorą, różnicę przykładem łatwo okazać; jeden i ten sam przedmiot może mieć bardzo wysoką wartość: jak książka kształcąca i podnosząca ducha, a bardzo nizką cenę;—żywność ma bardzo wysoką wartość, a powinna mieć jak najniższą cenę—kiedy nawzajem drogie kamienie, złoto i srebro mają bardzo małą wartość, a bardzo wysoką cenę; muzyka, poezya, może mieć bardzo wysoką wartość, a książki i nuty nie drogie.— Wartość odnosi się do celów duchowych człowieka, albo środków do tych celów, jak np. życie.

Bóg więc będzie jedynie wszechwartością, jako cel wszystkich celów człowieka.

Cena jest to stosunek oznaczony przez liczbę, podług którego się jeden towar na drugi zamienia—czyli — ile tego towaru za to dać, aby innego pewną miarę otrzymać; a ponieważ pieniądze zwykle zamieniają w handlu, a więc ile pieniędzy za pewną ilość towaru dostanę.

Pieniądze złote i srebrne jak widzieliśmy, są towarem, który oprócz tego dla różnych dogodności, na zamieniacza wszystkich towarów jest obrany.

Gdy złota i srebra było mało w świecie, to cena tych metali była wysoka, czyli że za małą ilość pieniędzy, można było w handlu wszystkich innych towarów wielką ilość nabyć, i tak np. wół kosztował złoty polski, i za złoty mógł się chłop przyodziać cały; ale gdy odkryto Amerykę, to wielką ilość tych metali przywieziono i one w cenie spadły, czyli wszystkie inne towary, oprócz złota, poszły w górę, i nikt się nie zbogacił, gdy potém miał więcéj pieniędzy, bo musiał téż ich wielką ilość za każdą rzecz wydać, którą potrzebował, miał tylko niewygodę, że musiał więcéj metalu dźwigać. — Za naszego życia widzimy skutki odkrycia min Kalifornii i Australii— wszystko zdrożało, czyli raczéj pieniądze spadły w cenie.—Pamiętamy, że ziemia, woły, konie, sprzęty, były tanie— bo pieniędzy mniéj było; a teraz biedaby była, gdyby złota odkryto tyle co soli w Wieliczce, boby trzeba ciężary wozić, aby wołu kupić, robionoby z tego metalu naczynia, bo złoto rozciągliwe, w powietrzu nie rdzewieje, a więc trwałe i ma z téj przyczyny wysoką wartość; — ale złoto jest miękkie, i gdy nam idzie, aby mieć narzędzie twarde, to żelazo w takim razie więcej warto od złota, chociaż to żelazo na powietrzu się psuje.

ROZDZIAŁ VI.

Kredyt.

Taniość teraźniejsza złota i srebra, czyli wielka ich waga przy zamianie, ma w handlu wielkie niedogodności; bo nam nie o pieniądze, których nikt nie użytkuje, ale o zamienienie naszych towarów idzie; dlatego téż teraz zamiast tych me-

tali używa się papieru, na którym pewna ilość pieniędzy jest zaręczona przez Rząd jaki, jaką kompanią, lub téż prywatną osobę.

Papierowe pieniądze nic niewarte, bo to kawał wyrobionego płata, ale jest to rewers pewnego kraju lub osoby, że gdy zażąda, to zaraz, albo téż po pewnym czasie na papierze oznaczonym, właścicielowi papieru takiego, wartość pieniędzmi lub innym towarem odda. Wartość takiego papapieru zależy od możności oddania dłużnika, i od zaufania w jego moralne usposobienie, że nie będzie potrzeba sądów i egzekucyi.

Przyszliśmy nieznacznie do kredytu, o którym już przy własności i handlu mówiliśmy, musimy tu jeszcze dodać niektóre spostrzeżenia.

Nie każdy co pracuje, przysposabia towar dla handlu, i wiele jest kapitałów do produkcyi, konsumcyi i handlu potrzebnych, które sprzedane być nie mogą jak np., gdy kto dla siebie dom buduje, rowy na roli kopie, karczuje lasy na role, przysposabia pługi i narzędzia do użytku i t. d., wypada ztąd potrzeba kredytu, boby robotnik, który pracuje nad temi przedmiotami, nie miał o czém ich skończyć, i musiałby téj pracy zaniechać, kiedy ona może być najużyteczniejsza dla tego robotnika i dla kraju. — Widzimy z tego, że kredyt ułatwia produkcyą każdą i pracę np., gdy zboże na polu a niema czém sprzątać, lub zdatny kołodziéj nie ma na drzewo — albo uczeń uniwersytetu nie ma o czém kończyć nauk; bez kredytu wszystko się marnuje.

Tak samo kredyt ułatwia konsumcyą np. chętnieby ktoś zużył odzież, a musi cierpieć zimno i narażać życie, gdy niema kredytu, chociaż może za parę miesięcy będzie miał pewny kapitał w ręku; albo zużyłby ktoś drzewo na budowlę potrzebną, ale dopiero za rok odbierze swój kapitał—i musi dlatego rok czekać z budowlą i tracić.

Tak samo kredyt ułatwia handel np. kupiec ma wypróżniony kram, ale pieniądze pomiędzy konsumentami, którzy

obowiązali się za trzy miesiące oddać, bez kredytu nie może na nowo kupować towarów, konsumenci nie mogą dostać żelaza, odzieży—a więc i kupiec i konsumenci tracą.

Ponieważ i produkcya i konsumcya i handel cierpi dla braku kredytu, a wszystko idzie szybko i dobrze z kredytem, widzimy więc oczywiście, że przez kredyt dobry byt się pomnaża, starać się więc musimy o kredyt jak najrozciąglejszy na kapitał i pracę.

Widzieliśmy jednak wyżéj, że kredyt zależy od możności oddania na czas przeznaczony, a najwięcéj od zaufania w moralne usposobienie dłnżnika; kredyt więc będzie zależał od moralnego kapitału w narodzie.

Przy kapitale moralnym każdy woli weksle, papierowe pieniądze i listy zastawne, niż brzęcząca monetę, bo papiery mają różne dogodności, których gotówka bita nie przedstawia; bo papiery są lekkie, mało miejsca zajmują, dają bezpieczeństwo przeciwko kradzieży, a często nawet ognia; a oprócz tego zapewniają posiadaczom procent.

ROZDZIAŁ VII.

Konkurencya.

Ponieważ przez kapitał moralny, każdy kraj produkuje swe własne towary tanio, a przez dobrobyt może pozbywać w handlu zbytnie swoje produkta, na pożądane produkta innych krajów; chcąc więc wszystkiego czego nam potrzeba tanio nabyć, musimy wszystkim narodom świata życzyć kapitału moralnego i dobrobytu, i o te starać się dla wszystkich narodów, nietylko dlatego, że Chrystus Pan nakazał dla naszéj korzyści doczesnéj i wiecznéj miłość, ale także

aby się tanio przez handel wszystkiém opatrzyć, czego nasze potrzeby zmysłowe i umysłowe wymagają. Innemi słowami mówiąc, w upowszechnieniu kapitału moralnego, a ztąd dobrobytu wszystkich krajów na ziemi, leży nasz dobrobyt własny.

Gdy którykolwiek naród cierpi dla braku kapitału moralnego, lub z innych przyczyn;—to produkta temu krajowi właściwe materyalne i umysłowe, nie wyrabiają się wcale albo źle, lub w małéj ilości, a zatém drogo i nie dla wszystkich wystarczą, a więc cierpią na tém wszystkie kraje.—Widzimy ztąd, że Bóg tak poprowadził wszystkie drogi, że ludzkość musi w własnym materyalnym interesie, starać się, aby żaden naród nie cierpiał. — Niech np. w Indyach wojna się mocna zapali, to zaraz zdrożeją korzenie, cukier, kawa, bawełna, jedwab, drzewa rozmaite, farby i t. d. i cały świat cierpi;— a gdy tam pomyślność, to tych towarów będzie wiele i tanio, i każdy będzie ich miał ile potrzebuje.

Narody tak są przez Boga rozdzielone co do produkcyi i wyrobu ducha, jak robotnicy w fabryce, każdy robi co innego, a gdy wszyscy swoję pracę dobrze wykonają, to natenczas produkt fabryki jest dobry i produkcya tania.—Niech Królestwo Polskie produkuje najlepszą pszenicę i wykonywa cnoty chrześciańskie, Włochy pomarańcze, cytryny i sztuki piękne, — Cesarstwo Rossyjskie drogocenne futra, skóry, płody ziemne kopalne i t. d.

Przez handel stają się narody dla siebie potrzebne, ułatwiają jedne do drugich kommunikacye, poznają się bliźéj i pokochają.

Zbierając cośmy dotąd powiedzieli, wypada, że handel ułatwia się przez dobrobyt wszystkich krajów, bo jest czém handlować, następnie ułatwia się handel przez kredyt, przez prawa robiące handel wolnym, znosząc wszelkie cła na towary, ułatwia się handel przez kommunikacye, szossy, koleje żelazne, przez prawa strzegące własności, a to wszystko wypływa z kapitału moralnego ludzkości. Handel ogromnie

znów wpływa na produkcyą i konsumcyą, jak oczywista; a że handel opatruje każdego w to co mu potrzeba, sprowadza przeto dobrobyt i bogactwo narodowe.

Ażeby każdemu oddać to co mu należy, i nikt w handlu drugiego nie wyzyskiwał, potrzebna jest konkurencya.

Konkurencya, czyli współubieganie się, na ktoréj cały teraźniejszy przemysł i handel oparty, tak jak ona dziś istnieje, jest pogańska i szkodliwa dla dobrego bytu.

Ma ona być w narodzie chrześciańskim szlachetném współubieganiem się w miłości i poświęceniu, a jest wojną morderczą, niszczącą z każdym dniem miliony.

Przyzna każdy tę prawdę, kto się przypatrzył życiu przemysłowemu, fabrykom i handlowi w Francyi; jak drapieżne zwierzęta mocniejszy i chytrzejszy pożera słabszego, a kraj cały cierpi ogromnie; bo ileż to milionów traci się dla niemożności wytrzymania konkurencyi, tysiące familij przychodzi do nędzy, a kapitały dla narodu giną niepowrotnie; chytrość jest niewyczerpana w sposoby, aby prostotę i sumienie zdeptać i wyssać, nie potrzeba tu przykładów, samolubstwo i cześć złotego cielca jest tych nieszczęść przyczyną.

Nietylko fabrykant z fabrykantem, ale kraj z krajem konkuruje; w tym celu urządzają cła graniczne, czego skutkiem koszta i demoralizująca a ubożąca kraj kontrabanda; a przecież, chociaż się u nas np. cytryny dosyć dobrze w cieplarni udają, to nie możemy w produkcyi cytryn z Włochami konkurować, i tak samo z innemi towarami. — Niech tylko każdy kraj i człowiek produkuje tanio, a przez handel wolny, nikt nie straci, ale zyska.

Cóż to pomoże, wielu powiada—co tam, wpuszczać pieniądze do kraju, a nie wypuszczać, to oczywista droga do bogactwa narodu, i byleby tylko był ruch pieniędzy w kraju, tak jak widzimy w bogatych narodach, to wszystko musi iść dobrze. Takie przedpotopowe merkantyliczne wyobrażenia są u nas jeszcze upowszechnione.

Wiemy, że konsumcya bez reprodukcyi tylko szkodliwa dla dobrobytu, a to jest rzeczą oczywistą, że do roboty nikt jadła, ani maszyny nie żałuje, ani pieniędzy na narzędzia i maszyny, lub np. bawełny, z któréj robią odzież. Jeżeli więc na potrzeby zmysłowe i umysłowe kraju, pieniądze wychodzą w celu produkcyi, to oczywista korzyść; bo jeżeli można sprowadzić za pieniądze książki lub ludzi moralnych i oświeconych, aby krajowców uczyli, to się pomnaża kapitał moralny, którego wartość już okazaliśmy; jeżeli sprowadzimy maszynę ulepszoną, którą możemy późniéj taniéj produkować, to tak samo;— i w ten sposób każda zamiana jest użyteczna, byleby nie na zbytki i zepsucie obyczai. — Zresztą zatrzymać pieniędzy w kraju jest niepodobna, pójdą one gdy iść mają, chociażby na zbytki i pijatykę, gdy takie będzie usposobienie ludności, pomimo najmocniejszych zakazów.

Co zaś do kursu pieniędzy, to prawda, że w kraju bogatym mocno kursują kapitały, to jest: że zamiana towarów jest szybka, ale wartość tego kursowania ocenimy łatwo, gdy się zapytamy, czy to się zawsze zarabia, gdy pieniądze odbieramy, albo wydajemy.

Płacimy za pijaństwo, za dumę, za lubieżność, płacimy często przeciążające podatki, często bierzemy pieniądze pożyczone na lichwę.

We Francyi przed rewolucyą, merkantyliści nauczyli królów i naród téj doktryny o kursie pieniędzy; — poszły pieniądze na zabawki, na kobiety, na faworytów; a za podatki coraz podnoszone wyżéj, zabierano ostatni sprzęt, ostatni grosz na robotnika, ostatnie bydlę rolnikowi; jakże się dziwić, że nastąpiło bankructwo i rewolucya; kiedy zabierano temu, co produkował, a rozrzucano na próżniaków.

Widzimy z tego, że nie bezrozumny kurs pieniędzy sprowadza dobry byt, ale ułatwiony handel, zamiana, przez który się szybko każdy w to zaopatruje, co mu do produkcyi potrzeba, czy to żywności, czy narzędzi, czy też prze-

dmiotów do zdrowia i wygody potrzebnych.—Konkurencya ma to dostarczanie ułatwić i zrobić sprawiedliwém.

W Państwie chrześciańskiém, aby konkurencya nie szkodziła, nie powinno być wolno zakładać fabryk, gdzie ich nie potrzeba; a tam tylko gdzie potrzebne, mogą być założone, i to gdy na konkursie na założenie fabryki, okaże przedsiębierca przez egzamen — że zna swoję fabrykacyą, złoży dowody dobrych obyczai i sumienia, a nareszcie okaże dostateczne kapitały i kredyt.

W ten sposób uwolnimy się od téj konkurencyi, niszczącéj kapitały. Młodzikowi zdaje się teraz, że zna swój zawód, a przez brak doświadczenia traci na tém on sam i kraj— lub zaczyna ktoś fabrykę i widzi wszystko w różowym kolorze, ale mając za mały kapitał, i gdy przyjdą niezbyt pomyślne lata, to musi upaść ze szkodą kraju.

Co zaś najgorsza, że gdy człowiek bez sumienia zajmie ważne stanowisko, wtenczas naokoło rozniesie zepsucie i zniszczenie.

Jak dziś nikt nie może leczyć publiczności nie złożywszy egzaminu, tak téż być powinno z fabrykantami i w dalszéj przyszłości, główną rzeczą będzie moralność, oświecone sumienie, wolne od zarzutu wszelkiego życie, o co teraz nikt się nie troszczy.

ROZDZIAŁ VIII.

Uwagi ogólne.

Przeszliśmy w krótkości najważniejsze kwestye Ekonomii politycznéj, zdaje się, w zrozumiały dla każdego sposób, i widzimy, że początkiem i końcem wszystkiego jest kapitał moralny.

Przekonaliśmy się, że za każdym krokiem, idąc drogą wskazaną przez Chrystusa Pana, przybywa nam dóbr doczesnych i wiecznych, tak, że ostatecznie bogactwo i miłosierdzie zniesie biedę.

Widzimy, że Bóg każdemu daje tyle, ile znieść może bez swéj i innych szkody — gdyby np. dumny dostał wiele bogactw i władzy, toby zatracił swą duszę, a rozniósł zniszczenie wokoło; daj pijakowi pieniędzy, to spali wnętrzności i zatraci duszę i t. d.

Teraz gdy zapytamy, dlaczego w świecie bieda, łatwo każdy odpowie, że na lepsze nie zasługujemy, i dobrze nam z nią, dopóki się moralnie i umysłowo nie podniesiemy, boby było okropnie, zepsucie i zniszczenie granicby nie miało.

Przyczyną nędzy jest tak nazwany praktyczny rozum, egoizm, niemoralność i głupota. Spojrzyjmy tylko teraz w książki traktujące o Ekonomii politycznéj, każdy autor nawetby się wstydził mówić o Bogu, o nauce Chrystusa Pana, bo nawet wielu bytności Boga zaprzecza i udowodnia logiką.

Chłop słowiański gdy spojrzy np. na stół, to widzi jasno, że musi być stolarz, co wie jak stół zrobić, aby było wszystko podług miary, nogi, wierzch, szuflada — a gdy spojrzy na ten świat wielki, rządzony podług liczby, miary i wagi, na tę mądrość, miłość i wielkość, to uklęknie z pokorą i pochwali Boga! Na co tu się bałamucić logiką i filozofią?

Gdy teraz zapytamy— co uszczęśliwia ludzi, obdarzając ich wolnością, dobrym bytem i szczęściem każdego rodzaju? każdy uważny czytelnik odpowie: *Wiara chrześciańska żywa, objawiona czynem, oświecone sumienie czyli kapitał moralny.*

Chrystus Pan nasz Zbawiciel prawdziwy, doczesny i wieczny, oj prawda święta co o sobie powiedział: „ja jestem droga, i prawda i żywot“ (*) bo poza Nim, to bezdroże, i fałsz i zgnilizna. — O jak święte i jasne są dla nas Jego słowa: „Nie troszczcież się (tedy) mówiąc, cóż będziemy jeść, albo co

---

(*) U Jana św. w Rozdziale 14 wiersz 6.

będziemy pić, albo czém się będziem przyodziewać?(*) bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają, albowiem Ojciec wasz Niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie" (**). „Szukajcież tedy najprzód królestwa bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano"(***). Jaka to prawda, że nauka Zbawiciela na wieki jest zadaniem ludzkości; — jak to rozumnie i korzystnie dla nas kochać bliźniego, jak siebie samego, kochać nieprzyjaciół nawet i za nich się poświęcać.—Jak Ty Boże ułatwiłeś drogę do Nieba, gdy orząc, pisząc, trzodę pasąc, sądząc i rządząc dla Ciebie Panie! przychodzi nam korzyść materyalna i dobry byt darmo—ale ludzie o wiele się troszczą, a jednego potrzeba.

(*) U Mateusza św. w Rozdziale 6 wiersz 31. — (**) Tamże wiersz 32. — (***) Tamże wiersz 33.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Zastosowanie zasad Ekonomii politycznéj do Gospodarstwa wiejskiego.

ROZDZIAŁ I.

Kapitał moralny.

Bez rzutu oka pobieżnego na zdrowe Zasady Ekonomii politycznéj; niepodobna nam było gruntowniéj rozbierać kwestyj rolniczych, i kiedy dotychczas musieliśmy z siebie samych wysnuwać prawdy oczywiste, to w tym rozdziale daleko nam łatwiéj, bo mamy do czynienia z liczbami.

Liczby są nieubłagane, przekonać muszą każdego, chyba że już nie pojmuje że dwa i dwa są cztery; w przyszłości też mężowie i Obywatele, będą mówić wymownie liczbami, albo Ewangelią, gadanina ustanie.

Zadaniem naszém dotychczas było przekonać czytelnika, że nauka Zbawiciela wprowadzona w życie, ludność moralna i oświecona może jedynie dobrobyt osiągnąć i utrwalić u siebie.

Modląc się czynem, czyli kształcąc się na wzorach podanych nam w piśmie, i naśladując te wzory; osiągniemy

i cel naszych ziemskich zabiegów i przekonamy się, że prawda jest jedna, jak Bóg jest jeden.

Dotychczas prawda zamknięta w kościele tylko, musi się urzeczywistnić w życiu, precz więc z rozumem głupim tak nazwanym praktycznym, podług którego każdy ziemskie swe sprawy załatwiał, a wypowiedzmy i przyjmijmy do serca to przekonanie, że pracując dla Boga, ludzkości i swego kraju, najlepiéj też i nasze sprawy załatwiamy: bo gruntowniéj rzecz rozbierając, nasza i naszego ludu demoralizacya, oraz brak oświaty, jest jedyną przyczyną naszéj materyalnéj nędzy.

Przykrem doświadczeniem sam nauczony przyszedłem do tego przekonania, że dobrzy ludzie zrobią nam majątek, a źli ludzie zrujnować go muszą. Nic nam nie pomogą założone trafne płodozmiany, zaprowadzone merynosy, sprowadzone maszyny, bo przy naszéj pracy i zabiegach, musimy koniecznie stracić, gdy sami siebie i ludu naszego nie podniesiemy, i tak: fornal sprzeda obrok, zagłodzi konie i nie ma z nich pracy; drugi przez pijaństwo zawadził w drodze i zepsuł wóz; trzeci przez złość i twarde serce zbił biodrę koniowi, wybił oko; czwarty pojechał w pole do roboty, ale nie było pilnowacza, zasnął więc smacznie; młockarnię ludzie przez niedbalstwo i niedozór zepsuli; owce hiszpańskie będzie zjadał i przeszachruje owczarz, a nawet spali je, aby się szachrajstwo nie wydało; albo znowu przez głupotę i niedbalstwo owce zatruje i padną barany po sto talarów.

Zboże przy taniéj ziemi, często drożéj nas kosztuje jak za nie w handlu bierzemy.

W Belgii kosztuje morga ziemi po 1500 Rsr. czyli włóka po 45,000 Rsr. i mają na tę cenę kupujących ziemię i procent od kapitału, chociaż muszą konkurencyę wytrzymać z naszą pszenicą, bo jak się transport opłaci, to nasze produkta tam idą; a jaka jest przyczyna że oni mogą tak tanio jak my produkować? oto kapitał moralny to robi.

Cóż za przyczyna naszego upadku? oto odpowiedź zawsze taż sama: brak kapitału moralnego; duma, a ztąd cho-

roba na państwo, nieumiarkowanie w potrzebach życia, z jednéj strony, a brak oświaty i pracy z drugiéj strony, szarpią szlachetne plemie słowiańskie.

Germańskie plemie wypiera Słowian z ich odwiecznych siedzib, i to słusznie, bo Słowianie nie robią tego co powinni w fabryce wyrobu ducha i materyi, zawadzają więc drugim pracownikom. Kto nie godzien i nie umie rozkazywać, więc musi słuchać, a co żyć nie chce, musi służyć na mierzwę. Leży więc drzewo słowiańskie, a na niem porastają bujnie grzyby i lęgnie się robactwo.

Majątkiem narodu i prywatnéj osoby, będzie zawsze ludność moralna i oświecona; z taką ludnością zamienią się błota na urodzajne pola, a gdy ziemi zabraknie, to morzu ją odbiorą, jak w Hollandyi; ale z zepsutą ludnością, to dawne spichlerze świata Polska i Sycylia będzie miała często głód, a okolice Babilonu gdzie starożytni Raj umieszczali, zamienią się w pustynie.

Gospodarze słowiańscy! lepiéj służyć Bogu, rodakom i żyć w dostatkach, a patrzeć spokojnie na nasze dzieci, którym w ich sercach i głowie szczęście i dobrobyt zapewniliśmy, niż oczekiwać niechybnego zniszczenia. Wiemy od czego zacząć, oto od zreformowania siebie i ludu naszego; zawsze gospodarstwo dobrze pójdzie, gdy się my sami i lud nasz poprawi i oświeci, bo będziemy produkować wiele i tanio, a więc z zyskiem. Nie straszmy się odległością celu, bo każdy krok naprzód uczyniony w staraniu się o kapitał moralny ludności, zapewnia nam korzyści rzeczywiste, materyalne. Cel życia człowieka, podnoszenie się ku doskonałości, ku Bogu, jest także celem rolnika: innéj drogi nie ma i być nie może.

Pracę nad podniesieniem ludu, nietrzeba jedynie zostawiać duchowieństwu, bo współdziałanie właścicieli wsi, dzierżawców i urzędników jest koniecznie potrzebne, a żywy przykład i żywe słowo, najwięcéj wpłynie. Moralność a prawdziwy rozum byle nie żydowski i niemiecki, ale Chrześciański, to jedno i to samo. Głupi kto na biedzie drugie-

go funduje swój majątek, bo ten upaść musi. Oszukaniec trafi na lepszego oszukańca, a chociaż kto do śmierci majątek źle nabyty zachowa, to nie będzie błogosławieństwa Boga, i zmarnieje chociaż późniéj. Przypatrzywszy się lepiéj około siebie, zawsze znajdziem to potwierdzoném.

Zadaniem życia gospodarczego w ogóle, jest trwały dobrobyt zapewniony na przyszłość, mający za podstawę nie samolubstwo, ale miłość i poświęcenie.

Nie łudźmy się pozorami, widzimy bowiem nagromadzone bogactwo przez egoizm na Zachodzie, ale lepsza nasza bieda, bo u nas nie ma proletaryatu,

Bogactwa Zachodniéj Europy, zgromadzone w pojedynczych rękach ze szkodą współobywateli, którzy z nędzą, rozpaczą, a nawet głodową śmiercią pasować się muszą; nie dają rękojmi pewności posiadania, bo gdy nieprzyjaciel zewnętrzny uderzy, albo gdy nędzarze zbydlęceni zażądają praw człowieka, których dla niskiego moralnego usposobienia znieść nie będą mogli, to koniec dobrobytu i bogactwa; bo skąd wziąć obrońców w kraju samolubów, którzyby chętnie życie i mienie poświęcili dla wyższych idei? a więc wszystko upadnie w wojnie zewnętrznéj i domowych rzeziach.

Taki przykład z massami niewolników powtarzał się często w historyi; podziwiamy kolumnami sztucznie rzeźbionemi zasłane pustynie Azyi; ale Chrześciańtwo żądając sprawiedliwości i miłości dla wszystkich, może jedynie dać dobrobyt trwały, dobrobyt dla wszystkich, gdy moralność i oświata wszystkim dóbr materyalnych dostarczy, a resztę nędzy miłosierdzie zniesie.

Co się tycze wykształcenia umysłu w szkołach, to ono do Rządu należy i starać się nam wypada o wyjednanie u Rządu środków wykształcenia się do rolnictwa w szkołach agronomicznych i w szkołach na sposób Wehrliego i Pestallozego urządzanych. (*)

(*) Historya ludzkości zapełniona czynami wielkich wojowników, wielkich niszczycieli, a nie podaje czynów prawdziwie wielkich ludzi, któ-

Pobyt młodych przyszłych gospodarzy za granicą jest niebezpieczny, bo będąc tam na praktyce, zagrożeni są upadkiem moralnym, mogą się przyzwyczaić uważać człowieka

---

rzy w pracy i poświęceniu wielkie dla ludzkości położyli zasługi; może dlatego: że tamci biorą swą nagrodę na ziemi— sławą! a ci dopiero od Boga nagrodę odbierają.—Pomiędzy ludźmi mogącemi służyć za przykład, przytaczam Pestallozego; mąż ten urodził się w Zürich 1745 roku, a zniszczywszy zdrowie zbytnią pilnością w przykładaniu się do nauk, obrał zawód rolnika; w 22 roku życia kupił ziemię pod Lentzburgiem w Szwajcaryi, wybudował i nazwał Neuhof. Ożeniwszy się z córką kupca poznał nędzę moralną i materyalną robotników w fabrykach, a uważając, że dla bogatych jest wszystko, a nic dla ubogich, założył przeto w roku 1775 swą szkołę.

Otoczony 50 dziećmi ubogiemi, był im Ojcem i nauczycielem; ale niewspierany przez nikogo wyszedł na żebraka.

Nie zważając na głód, nędzę i pośmiewisko, napisał romans pod tytułem: „Leinhard und Gertrud" który zapalił umysły. W roku 1798 wsparty przez Rząd, szkoły w Stanz urządził, a następnie inne.

Wiara i miłość Pestallozego, zapaliła się w sercu młodych uczni i spowodowała posłuszeństwo przez miłość, a czynność przez posłuszeństwo. Nie znał mąż ten wyższéj nagrody na świecie, jak wzrok wdzięczności i ściśnienie ręki zaufania, i największą jego rozkoszą było na wdzięczność i zaufanie zasłużyć; tak bawiąc pomiędzy ubogiemi, zamienił ziemię na Niebo.

W szkołach Pestallozego ubogie dzieci, uczą się oprócz nauk, prac rolnictwa, ogrodnictwa, rzemiosł, budownictwa i gospodarstwa domowego; i tworzą małe państwo. Nauczyciele pracują razem z uczniami, i sami wszystko produkują: zboże, budynki, gotują jadło, robią odzież i t. d. Każdy wié, że jego utrzymanie od ogółu zawisło; i w ten sposób przygotowuje się na obywatela kraju—taka praca uduchownia go i uszlachetnia.

Równie wielkie zasługi położyli księża Sztuber i Oberlin w Steinthal pod Strasburgiem. W téj okolicy nieurodzajnéj żyło 600 nędznych, leniwych, surowych, obdartych i na pół dzikich ludzi, teraz żyje kilka tysięcy szczęśliwych i wykształconych ludzi w dobrobycie; a zmianę tę zrobiło dwóch księży po sobie następujących. W roku 1818 odebrał Oberlin od Towarzystwa Centralnego w Paryżu, złoty medal, a jego Jahrbücher od roku 1770 zasługują na czytanie i rozwagę.

jako środek do celu, zerwać wszelkie węzły moralne, które nas z ludem wiążą, a oprócz tego napatrzywszy się na zbytki i wydoskonalone gospodarstwo, mogą stracić gust do prostych szlachetnych obyczai, i znosić nasze niedostatki trudno im będzie; gospodarstwo zaś swoje gotowi zaraz modelować na wzór zagraniczny, nie bacząc na inne odmienne warunki naszego gospodarstwa.

Daleko lepiéj i bezpieczniéj dla naszej młodzieży obok szkół agronomicznych i szkół Wehrliego i Pestallozego, będzie praktyka u naszych krajowych gospodarzy na lat trzy; w tym bowiem potrzebnym przeciągu czasu do rozpoznania wszystkich gałęzi gospodarstwa, napoić się zarazem może uczuciem powinności Chrześcianina Słowianina, obchodząc się z ludźmi z miłością, ale i energją.

ROZDZIAŁ II.

Wartość ziemi.

Ziemia zarosła krzakami, nieopatrzona rowami i nieuprawna, a co gorzéj wyjałowiona ciągłą uprawą, zaperzona, bez budynków i inwentarzy, ma bardzo małą wartość.

Wartość ta z natury rzeczy jest dwojaką, to jest: jako dzikie pastwisko i łąka, a przytém jako warsztat, na którym produkcya roślinna i zwierzęca, intelligencyą, kapitałem i pracą ma się wyrabiać.

Ziemia podług klimatu, rodzaju gruntu, kapitału obrotowego, który użyć możemy, położenia do miejsc odstawy na produkta, bezpieczeństwo kraju od napadów zewnętrznych, i instytucyj zabezpieczających spokój wewnętrzny, od szczęśliwéj proporcyi do łąk i lasów, od ułatwionych kommunikacyj, kredytu i handlu i t. d., a najwięcéj stosownie do kapitału moralnego ludności, musi mieć bardzo różną wartość.

W każdem więc miejscu i w każdéj zmianie wymienionych okoliczności, wartość ziemi jest różna, i liczebnie się nie da oznaczyć w ogólności. W życiu praktycznem przecież, zachodzi bardzo często to pytanie ile ziemia sama warta w naszym kraju? musiemy przeto przez przybliżenie i przecięciowo oznaczyć te wartość i cenę w następujący sposób:

Na ziemi składu lekkiego, lotnego piasku nic się nie urodzi i możemy ziemi takiéj borem nieobsianéj całą włókę na 75 Rsr. przyjąć: a to z téj przyczyny, że wyłożywszy kapitał na obsianie boru, możemy się z czasem spodziewać najmniéj 15tu sążni po 108 stóp kubicznych na włóce przyrostu rocznego drzewa, które procent od 75 Rsr. i koszta uprawy, tudzież dozoru zapłacą.

Ziemia pod las zdatna, może podług natury swéj urodzajności podnosić się do 150, a nawet do 300 Rsr., bo jako obsiana drzewem, sowicie pracę wynagrodzi.

Ziemię pod pług wziętą, która co trzy lata może oddać sprzęt niezły żyta w klimacie wzrostowi zboża sprzyjającym, wypada liczyć po 225 Rsr. włókę. Żytnią słabą na 300 Rsr. Żytnią średnią na 375 Rsr. Żytnią dobrą na 450 Rsr. Jęczmienne i pszenne ziemie, powinny być liczone od 450 do 900 Rsr., a wyborową pszenną i ogrody warzywne 900 do 1350 Rsr. za włókę m. n. p. (*)

Cenę tę przyjmujemy w przypuszczeniu, że: ani ludności, ani kapitału obrotowego nie brakuje, i że rozumne zasady Ekonomii politycznéj uznane w kraju, nie tamują wolności użycia ziemi w sposób racyonalny; bo jedynie w wielkiéj kulturze przy wykształceniu rolniczém, kredycie i wol-

---

(*) Z rachunku XIV w mych uwagach, strona 92, okazuje się, że morga nawet w 3 polowem gospodarstwie, warta 25 Rsr. 65 k., lżejsze zaś role w ten sam sposób się oceniają. Odległość od miasta dostawy, robi wielką różnicę, lecz łatwo z różnicy cen i kosztów transportu, wartość włóki obrachować.

nym handlu, najwyższy zysk z gospodarstwa osiągniętym być może.

Aby to jaśniéj na przykładzie okazać, przytaczam tutaj z mych *uwag nad gospodarstwem wiejskiém* wyciągnięte liczby, okazujące stosunek korzyści z ziemi w różny sposób zagospodarowanéj, i tak:

Wieś cała 20 włók miary nowopolskiéj zajmująca:

Rodzaj zagospodarowania	Przychód czysty	Wartość	Kapitał nakładowy	Praca ludzka
	Ruble srebrne			
W trzypolowem gospodarstwie	1200	24000	10740	600
W płodozmianie	5625	112500	23475	915
Podzielona na 15 Chub z włóką jedną ornéj roli	675	13500	10035	807
	wypadnie zatém na włóce jednéj			
W trzypolowem gospodarstwie	60	1200	537	30
W płodozmianie	280½	5625	1170	45
Podzielona na Chuby. . . .	33¾	675	501	40½

Z powyższych liczb okazuje się, że w trzypolowem gospodarstwie na jednéj włóce przy pracy 30 Rsr. kosztującéj, przy kapitale nakładowym w budynkach, inwentarzu martwym i żywym, zasiewie i mierzwie 537 Rsr. wynoszącym, jesteśmy w możności tylko 60 Rsr. czystego zysku otrzymać, kiedy z dodatkiem 15 Rsr. na pracę, oraz 633 Rsr. na kapitał nakładowy, możemy zamiast 60 otrzymać 280½ Rsr., przez co wartość włóki jednéj z 1200 Rsr. podnosi się do 5625 Rsr.; i odwrotnie, taż sama wieś na 15 gospodarstw chłopskich rozdzielona, z pomnożonemi kosztami

pracy, z małą różnicą nakładu, połowę tyle warta jak w folwarku w trzy pola zagospodarowanym, a ośm razy mniéj warta jak w płodozmianie.

Gdy przejrzymy Rachunek XIV mych uwag nad gospodarstwem wiejskiem na str. 183, widzimy że na wsi Sielce w ogóle dwadzieścia włók miary nowo-polskiéj zajmującéj, kapitał cały rozkładał się na następujące liczby:

a) w budynkach ludzi służących na dwadzieścia familij . . .	Rsr. 1050	
b) w budynkach dla inwentarza .	„ 3174	
c) „ gospodarczych, to jest: stodole, spichrzu etc.	„ 3000	
Ogółem	Rsr. 7224	
d) w inwentarzu żywym	„ 6158	kop. 85.
e) „ martwym	„ 750	
f) w Zasiewach	„ 937	„ 65.
g) w mierzwie świeżéj i jeszcze uprawą nie zużytéj, ...	„ 8352	
Summa ogólna	Rsr. 23422	kop. 50.

Wypadnie więc na włókę kapitałów, oprócz wartości ziemi Rsr. 1172 kop. 55.

Gdy zważymy że dobrego konia roboczego po 45 Rsr. dobréj krowy za 30 Rsr., ani wołu po parze do pługa zaprzęganego po 27 Rsr. dostać dziś nie można; dalej, ani owsa korca po kop. 90, ani cetnara siana po 30 ksr., i gdy tak samo podniesiemy cyfry na inwentarz martwy, budynki i t. d., wypadnie koniecznie uznać, że należy w większéj cyfrze przyjąć wyrachowane kapitały na włóce potrzebne, aby z ziemi nie wdając się w wyroby techniczne, najwyższy trwały czysty zysk osiągnąć, dodajmy do tego koszta kopania potrzebnych rowów, uprawę i oczyszczenie roli i t. d. a niezawodnie kapitałów na jednéj włóce nie Rsr. 1172 kop. 55, ale przeszło 1800 Rsr. znajdować się będzie, nie licząc jeszcze wartości saméj ziemi.

Wartość i cena ziemi zmniejsza i podwyższa podług

położenia i możności z niéj korzystania, ale zawsze do téj ceny dodać należy kapitał na niéj właściwie umieszczony, gdy nie przechodzi 1800 Rsr. na włóce ziemi pszennéj— 1200 Rsr. na ziemi żytnéj pierwszéj klassy, a 750 Rsr. na ziemi żytnéj drugiéj klassy.— Gdy zaś tych kapitałów niema włożonych, to wartość roli aż do wartości pastwiska zniżyć trzeba.

W Polsce rzadko kiedy za ziemię samą co płacimy, i z pewnością u nas jeszcze ziemię darmo rozdają; więcéj powiem, że upadek rolnictwa jest tak wielki, że u nas właścicielowi nawet kapitałów słusznie wyłożonych wrócić nie chcą, gdy sprzedając wieś, ziemię darmo oddaje; bo gdzież u nas kto zapłaci za ziemię pszenną z potrzebnym kapitałem nakładowym po 2700 Rsr. za włókę.

Zdumiewająca cena ziemi za granicą, np. w Belgii, dochodząca niekiedy do 45,000 Rsr. za włókę, wskazuje ważność możności nabycia kapitału za umiarkowaną cenę, ważność handlu i kommunikacyi.

Ja sam, gdy mi w Prusach przed dwoma laty za ziemię 2½ mili od granicy Polski odległą, ofiarowano po 4500 Rsr. za włókę, nie chciałem jéj sprzedać, pomimo, że tu równie dobréj ziemi po 1200 Rsr. dostać mogłem, — bo tam ziemia droga daje dobry procent, a tu tylko nakłady robić trzeba, a na procent sześć lat oczekiwać, zanim ziemię tę doprowadzi się do potrzebnéj kultury. — Nakłady zaś czynione na melioracye, dla braku Instytucyj kredytowych po 12 od sta procent rocznie najmniéj kosztują; a oprócz tego handel mało ożywiony, szoss mało, ludność niewydostarczająca, a najemnik drogi i mało zrobi, podatki zaś osobliwie od lat kilku większe, a z drugiéj strony, żelazo i wszelkie towary droższe. — Wszystko to jednak da się usunąć, bo Rząd osobliwie w ostatnich czasach, najlepsze dla kraju okazuje chęci, i wiele — bardzo wiele od nas samych zależy i w naszéj jest mocy wartość ziemi podnieść.

ROZDZIAŁ III.

Wielkość pojedynczych gospodarstw i kwestya włościańska.

Jak wielkie powinny być gospodarstwa w roli i łąkach, łatwo odpowiedzieć, gdy sobie przypomnimy Zasady Ekonomii politycznéj. Oto powinno gospodarstwo być tak wielkie, aby mogła być u gospodarza potrzebna intelligencya, a więc aby gospodarstwo znaczny czysty dochód oddawało, iżby się rolnik mógł w szkołach wykształcić.

Następnie powinno mieć tak wielkie rozmiary, aby można użyć podziału pracy, kosztowniejszych narzędzi i maszyn, i aby zapewniało czystym dochodem, oprócz utrzymania gospodarza, jeszcze dlań kredyt: bo zkąd rolnik odda dług zaciągnięty, gdy małe gospodarstwo zaledwie go zdoła wyżywić?

Nie chcąc tego samego innemi słowami powtarzać, cytuję tu toż samo dosłownie, co w mych *Uwagach nad gospodarstwem wiejskiém* w 1851 roku wydanych, o gospodarstwach chłopskich powiedziałem, bo co już raz rzeczywiście jest jako prawda dowiedzione, to już odmienione być nie może. — Od strony 197 do 201 mego pisma tak powiedziałem, a na co dotychczas publiczność niedostatecznie uwagę swą zwróciła:

„W najnowszych czasach zwróciła się powszechna uwaga na najliczniejszą klassę ludzi w naszym kraju,— to jest na robotników na wsi—i na gospodarzy na małych posiadłościach ziemskich—i jużto dla celów politycznych, jużto przez uczucie filantropijne, rozdrabniają posiadłości większe, kolonizując lub czynszując ziemię, która dotychczas w większych rozmiarach była zagospodarowana, w tém przekonaniu, że w ten sposób osiągnie się dwa cele:

1. Że się podniesie tę klassę ludzi pod względem materyalnym, umysłowym i moralnym.
2. Że kraj cały bardzo wiele zyska, gdy ziemia stawszy się własnością człowieka, który wiele roli nie ma, będzie staranniéj obrabiana i więcéj produkować musi jak dotychczas, kiedy ludzie w gospodarstwach wielkich, mało uwagi i pracy na gospodarstwo obracali—i dlatego tak mało przynosić musiała.

Te i tym podobne zdania wszędzie się słyszeć dają, a mając pozór słuszności, mogą ludzi nieznających rzeczy, obałamucić, tém więcéj, że teraźniejsza demokracya chciałaby przez oczynszowanie chłopów, dać ludowi podstawę do egzystencyi obywatelskiéj.

Gdyby ktoś chciał utrzymywać, że im mniejsza fabryka, tém lepsza, im uboższy rzemieślnik, tém lepszy, toby się wystawił na pośmiewisko,—ale u nas w kraju tak mało jest jasnego pojęcia o gospodarstwie rolniczym, że podobne zdanie znajduje obrońców, a nawet ze zlecenia Rządu ziemia rozdrabniana bywa, w najlepszych chęciach dla gospodarstwa.—Przecież gospodarstwo jest rodzajem fabryki, od któréj wiele praw do gospodarstwa zastosować się powinno.

Im większa fabryka, tém większy czysty zysk, i dlatego mała fabryka z wielką konkurencyi nie wytrzyma. Tak téż jest w gospodarstwie, ale tylko do pewnego stopnia, który przestąpiwszy, dochód czysty znów się zniżać zaczyna.

Jak wielkie mają być gospodarstwa wiejskie, nie można naprzód bezwzględnie oznaczyć, bo to zależy od położenia, ludności, handlu i t. d.

W ogóle w Polsce w dobréj ziemi, aby przynosiła najwyższy czysty dochód—powinna mieć 500 do 1000 mórg nowo-polskich. Im niżéj pod 500 mórg, liczba mórg spada,—tém mniejszy czysty zysk, tak samo jak

z pomnażającą się liczbą mórg nad 1000, zysk spadać musi; bo w pierwszym razie podziału pracy zastosować nie można, a przy zupełnie małych gospodarstwach, ani ulepszeń, ani maszyn, ani ciągłego zatrudnienia dla sił pracy, ani intelligencyi potrzebnéj, ani wszechstronnego użytku, ani nawet płodozmianu zaprowadzić nie można.

Przy zbyt wielkich gospodarstwach przeciwnie, korzyści wszystkie wynikające z fabryk en gros, pożerają niedogodności rozmiaru, bo wywieść mierzwę, zwozić zboże bardzo daleko, wiele kosztuje i przychód czysty zniża.

Z rozdrobnienia wielkich majętności, powstało najwięcéj gospodarstw mających jednę włókę roli, czyli 30 mórg nowo-polskich,— aby więc lepiéj i jaśniéj zadanie nasze rozwiązać, musimy wieś naszą, którą obrachowaliśmy w trzechpolowém gospodarstwie i płodozmianie, podzielić na gospodarstwa takie, i przekonać się, jakie liczby na końcu wypadną.

W ogóle można powiedzieć o tak małych gospodarstwach, że:

1. Nie można zaprowadzić gospodarstwa wielopolowego na tak małéj przestrzeni, ponieważ urządzając potrzebną liczbę pól, przedstawiałyby one wązkie składy, których ani dobrze uprawić, ani wypaść przez inwentarz dla szkody z obu stron, ani kompletnie użytkować nie można.

   Doświadczenie téż nauczyło, że chłopi na małych kawałkach ziemi, założone im płodozmiany dla owych niedogodności opuszczają— i wracają znów do trzechpolowego gospodarstwa.

2. Nie opłaci się także kupować kosztownych narzędzi i maszyn, które robotę zwykle lepiéj i taniéj uskuteczniają jak ręce ludzkie; — ani maszyn do siewu, ani młocarni, ani sieczkarni, ani dobrych narzędzi do chę-

dożenia zboża, ani nawet dobrego wozu do ciężarów i t.d. kupować chłop nie może, albowiem te narzędzia, alboby mu zupełnie nieużytecznie stały, jak np. wóz na 40 korcy zboża i 4 konie urządzony, — alboby też tylko kilka dni na rok w swém gospodarstwie mógł je używać—kiedy zakupienie ich, procent i zużycie przez sam czas, wiele kosztują.

Ponieważ maszyny taniéj pracować mogą jak ręce ludzkie, lepszemi i kosztowniejszemi narzędziami, lepiéj i więcéj człowiek zrobi, jak mając złe, proste, a ztąd tanie narzędzia, oczywista więc jest rzecz, że produkt w małém gospodarstwie drożéj wypadnie, jak na wsi większéj, mającéj korzyści centralizacyi.— Korzyści te tém większe będą, im daléj mechanika postąpi i dostarczy nam np. maszyn do sprzętu, a maszyny parowe lub elektryczne do gospodarstwa zastosuje.

3. Nie można na małém gospodarstwie chować owiec, bo nie opłaci się na sztuk kilkadziesiąt trzymać jednego owczarka, co też ogromną różnicę w niektórych okolicach uczyni.

4. Chłop na włóce musi trzymać parę koni, do obrobienia roli, ale dla tych koni ma często bardzo wiele pracy, a często też parę tygodni muszą konie stać i żywić się bezużytecznie, jeżeli mu handel, do którego się nie przykłada, ani produkcyą, ani konsumcyą, furmankami nie da zarobku, brak pracy ciągłéj ogromną robi różnicę w kosztach produkcyi rolniczych.

5. Chłop na włóce nie może użytkować z podziału pracy, i on sam lub parobek jego musi bardzo często pracę kobiecą, a nawet dziecka robić.— Samo przechodzenie od jednéj roboty do drugiéj zamiana narzędzi i t. d. wielką stratę przynosi i tak np. w żniwa parobek podaje snopki, a gospodarz na furze układa, potém musi iść parobek za furą do stodoły, aby je odebrać na warstwie — i gdy wysoko się kładzie, to ludzie mu poma-

gający nie mają pracy dla siebie, jak fura na pole wyjdzie.

6. Ludność jest często za wielka przy rozrodzonéj familii, a często za mała.

Gdy ludność za wielka, to cały czysty dochód bez korzyści dla kraju pożera i tak gnuśnieje, że rzadko pracy i służby gdzieindziéj szuka i woli się przy próżniactwie przegłodzić, niż zyskowną nawet pracę podejmować. — Syn chubiarza rzadko bywa dobrym parobkiem, a córka jeszcze rzadziéj dobrą żoną i gospodynią, gdy sama pracować musi.

Jeśli przeciwnie ludność jest za mała, to natenczas niejedno się zaniedba, bo familia rachująca na własną tylko pracę i siły, rzadko da obcemu najemnikowi wysoką płacę za najem.— Przy nagłéj pracy czasu zamało, a z jego ubiegnięciem nadciągają straty lub nie dochodzą zyski.

7. Nie może chubiarz zapewnić sobie kredytu, bo mając jedyny prawie dochód ze zboża, musi na nie długo czekać, więc nie może nawet być rzetelnym i wypłacić bez strat wielkich w ciągu roku dług zaciągnięty.

Tymczasem gospodarstwo wielkie, mając różne bardzo źródła dochodu, łatwiejszy znajdzie kredyt, przez co stratom zapobieży, a korzyściom wymknąć się nie da.

8. Ileż to same miedze graniczne, tak między chubami, jako też pomiędzy pojedynczemi polami chuby jednéj, w całym kraju uczynią?

A dla wązkich budynków, ile nie potrzebnie miejsc zabudowanych? ile dróżek niepotrzebnych? z których, jeśli się może korzystać a nie korzysta, to się traci; — a w kraju całym z pewnością wiele milionów te straty wynoszą.

9. Kto chce podnieść moralnie i umysłowo naszego chłopa jeśli nic więcéj dla niego nie zrobi, jak tylko to, że mu

da chubę, to się bardzo na tém omyli,—szkoły zaś i bez chuby skutkować będą.—Jestem przekonany, że przeciwnie to największą robi stratę, że lud polski na chubach moralnie bardzo upada, a obok téj straty, materyalne straty nikną.

Człowiek taki nieżyjący w gromadzie, sam sobie jest celem, nie dba o opinią, religijne życie u niego niknie, wszystko mu zastępuje pieniądz, — dlatego téż u nas najwięcéj kradzieży i zabójstw jest popełnianych przez ludzi żyjących na osobności w boru, lub na chubie. — Kraj cały podzielony na chuby, nie może mieć żadnéj siły, ani umysłowéj, ani materyalnéj, — i chociażby miał najlepsze prawa, Instytucye i najgodniejszych ludzi, to musi na drodze czysto materyalnéj pójść w posiadanie sąsiedniego kraju, rządzącego się innemi zasadami.—Bo ani w walkach podczas pokoju, to jest w handlu, konkurencyi nie wytrzyma, ani w otwartych wojnach, potrzebnych zasobów materyalnych, zdatnych dowódzców, którzy się muszą w kosztownych instytucyach kształcić, — nareszcie moralnych, i dlatego dobrych żołnierzy wydobyć ze siebie nie może.

Natura rodzaju ludzkiego jest w ten sposób przez Opatrzność urządzona, że człowiek wszystkie potrzeby ciała i duszy tylko w większém towarzystwie kompletnie zaspokoić może. Zrozumiany więc dobrze materyalny interes, nie dozwala odosobniać się i chcieć wystarczyć samemu sobie. — Naród, który wykracza przeciwko prawu towarzyskości, musi pójść na zatracenie.“

To pisałem przed siedmiu latami i jest prawdą oczywistą, sprawdzoną jeszcze liczebnym rachunkiem, którego tu nie przytaczam, bobym musiał całą już drukowaną książkę przepisać, ciekawych więc do niéj odesłać muszę.

Rachunek ten nawet parcyalnie na korzyść chubiarzy zrobiłem, aby mnie nikt nie obwinił, że gospodarstwa chłopskie chcę wystawić w złém świetle, i tak:

Przyjąłem, że chłop mając rzeczywiście zaledwie $1^{23}/_{28}$ fury mierzwy na jednę morgę roli, ma ten sam sprzęt i omłot z morgi, co folwark w płodozmianie mający $4^{186}/_{510}$ fury.

Potém przyjąłem, że przez trzy miesiące jeździ chłop z końmi na cudze łąki i zboża, bo tak się zwyczajnie dzieje, ale gdyby sami chubiarze byli, toby tego być nie mogło, a więc wypadłoby na trzy miesiące obrok lub zieloną paszę porachować. Następnie przyjąłem, że ma czystego dochodu ze świń, drobiu, jaj i t. d. 15 Rsr. rocznie, a folwark niema nic za to porachowane.

Potém nie porachowałem zużycia koni, bo na wychowanie źrebaka paszę ukradnie (jak w mém sąsiedztwie robią), owszem, że mu źrebak zrobi 5 fur mierzwy.

Porachowałem nadto, że chłop zbiera za słomę niezużytą przez owce, których nie trzyma, 11 Rsr. 10 kop., chociaż to być może tylko w sąsiedztwie miast, gdzie można mierzwę kupić.

Musi przeto każdy przyznać, że wszystko na korzyść chłopa obrachowane, bo ja sam mając w sąsiedztwie w Poznańskiém i tu w Królestwie chłopów czynszowników, wiem z doświadczenia, że tych wszystkich korzyści chłop niema.

Kolonialne gospodarstwa chłopskie, wywołane rozporządzeniem Rządu Pruskiego, utrzymywały się prawem, zabraniającém kupowania tych gospodarstw większym gospodarzom, — ale skoro to prawo zniesiono przed niedawnym czasem, to zaraz połowa tych gospodarstw zniknęła, — ja sam wykupiłem moich połowę, po 20 Talarów czyli po 18 Rsr. za magdeburską morgę (*), a skoro wcielona została ta chuba do folwarku, to mógłem ją przy mojéj ziemi za 70 Talarów, czyli Rsr. 63 sprzedać. U mnie pozostali na chubach,

(*) Sześćdziesiąt pięć morgów magdeburskich równa się trzydziestu morgom miary nowo-polskiéj.

co porządnie kradną, lub wdowa, albo starzy ludzie co się już przewłóczyć nie chcą.

W książce przezemnie cytowanéj obrachowany był czysty dochód ze wsi Sielec na 5550 Rsr., przy zupełnie niskich cenach zboża i bardzo małym przyjętym sprzęcie, lecz mogę zaręczyć, że oprócz jednego roku przed dwoma latami, gdy na pszenicę zaraza padła i wszyscy gospodarze stratę ponieśli, mam w przecięciu przez ostatnie lat ośm przeszło 7500 Rsr. czystego dcchodu, o czém łatwo przekonać się można, wypadłoby więc na jedno z 15tu gospodarstw chłopskich Rsr. 500 czystego rocznego dochodu; tymczasem po wyrachowaniu czystego dochodu na korzyść chłopa, wynosiłby czysty dochód z jednego gospodarstwa tylko Rsr. 45, a wieś cała 675 Rsr. i tak jest w rzeczywistości; bo moi graniczni sąsiedzi mający tego samego gatunku role co moje, opłacają czynszu po 90 kop. z morgi nowo polskiéj; kapitałów zaś nie mają, bo reszta idzie na konsumcyą właściciela chuby, odwiedzającego często targi.

Powtarzam, że liczby są nieubłagane i nikt mi téj prawdy nie zaprzeczy, że ziemia podzielona na małe gospodarstwa jednę włókę roli zajmujące, zaledwie jednę dziesiątą część czystego zysku przynieść może, jak ta sama ziemia zagospodarowana w folwarku porządnym, z korzyściami, które podaje centralizacya. Czysty przychód coraz bardziéj zniżać się będzie, im bardziéj rozdrobniać zaczniemy, aż nareszcie ziemia podzielona na morg kilka, nawet swego pana nie wyżywi.

Ci co marzą o podniesieniu się rolnictwa przez podział ziemi na chłopów, niech uważnie przypatrzą się biednemu rolnikowi na kilku morgach jak on za bydlę pracować musi, niech spyta kolonisty małego, czem on rolę uprawi gdy tylko jednę krowę utrzymuje? zaprzęga żonę i matkę do pługa razem z krową i woła *hot mutter* (*), a sam matki wyręczyć

(*) Zdarzyło mi się widzić kolonistę tu w królestwie przywiedzionego do téj ostateczności. We Francyi w ostatnich czasach, tak dalece

nie może, bo ona pługa prowadzić nie umie. Nad Renem sam widziałem pracę bydlęcą wykonywaną przez ludzi. Oto ideał rolnictwa marzycieli naszych, oto skutki, gdy kto tylko książki czyta, zagłębia się w teoryach, a życia nie zna.

Filantropi nie chcąc żeby ziemia była monopolem bogatych, i aby każdy robotnik mógł na starość zostać przynajmniéj właścicielem chaty i kawałka ziemi, są gotowi jedném pociągnięciem pióra; zrobić większe zniszczenie jak Huny i Tatarzy, po których kraj zniszczony dźwignąć się może; ale gdy filantropi zniszczą lub zmniejszą wielką knlturę, to środek podniesienia się kraju, a nawet egzystencyą zagrożą.

Chubiarz, jak z doświadczenia wiemy, rzadko sam pracuje, ale wykonywa prace przez czeladź, a cóż on da i dać może w zamian za te prace swego parobka, nie mając oświaty, na którą dochody z chuby nie wystarczą, bez wypracowania ducha chrześciańskiego, czego od niego żądać nie można.

Dziś szlachcic za pot, chłód, a często głód chłopa, może mu oddać rzeczy tysiąc razy więcéj warte, jak to wszystko, to jest wyrób swego ducha, ma środki po temu, i można od niego tego przynajmniéj wymagać. Wiem bardzo dobrze, że to nie ideał dzisiejszy stan rzeczy, chłop zacięźny i kiedyś to musi być inaczéj, ale z dwojga złego wybierając, to zdaje mi się, że z obecnego stanu łatwiejby można naprzód postąpić, jak po niemieckiéj kolonizacyi ziemi, a to dlatego, że życie gromadne, towarzyskie, nie zniszczy w chłopie cnót słowiańskich, nie zamieni go na bezdusznego niemieckiego kolonistę, i że nie przedstawia

---

przekonano się o szkodliwości gospodarowania na małych kawałkach, że właściciele drobnych realności ziemskich tworzą kompańję, aby skutkiem prowadzenia gospodarstwa na większéj przestrzeni, korzystniejsze rezultata osiągnąć mogli; zyskiem zaś dzielą się w proporcyi do własności. Powierzywszy zaś jednemu administracyą, oddają się sami innym zatrudnieniom.

takich nieprzebytych trudności do postępu chrześcijańskiego na drodze materyalnéj.

Z każdą zmianą instytucyi trzeba być bardzo ostrożnym bo one kilkowiekowe skutki sprowadzają, tak jak skutki inkwizycyi świętéj do dziś dnia w Hiszpanii nie ustają.

Niech ci filantropi marzący o uszczęśliwieniu ludzkości przez rozdrobnienie całéj ziemi, pomyślą że swą kolonizacyą zniszczą wszystkie miasta; bo cóż kolonista potrzebuje? powozem nie pojedzie, cienkiego sukna nie kupi, meble porządniéj wyrobione nie na jego kieszeń; mularze i cieśle zostaliby bez chleba, bo tylko byłyby potrzebne nędzne chatki i kościołki małe, bo chubiarze nie czuliby potrzeby częstych podróży do kościoła, a wielkich kościołów i gmachów nie byłoby za co budować. Urzędników i Rządu, jak dziś jest, nie byłoby potrzeby, bo ławnicy i sołtysi wszystkieby sprawy rozstrzygali.

Poco szosy, koleje żelazne w takim kraju? nawet furmanki, któremi chłopi teraz nie jeden grosz zarabiaią, zupełnieby ustały, ktoby miał konie do roboty toby jeździł, reszta ludności pieszo.

Pocóż w takim kraju fabryki? niktby ich wyrobów nie kupił, pług prosty, brona, grube płótno, wózek mały, miotła i smoła, oto wyroby kraju, a odzienie z czego? bo owiec nie opłaci się chować chubiarzowi, chyba tylko ze lnu okrycie; zarabialiby tylko szynkarze prostéj gorzałki, bo na lepszą wódkę lub wino nie stanie chubiarzy, krótko mówiąc wróciłyby czasy barbarzyństwa.

Wiem że filantropi nie życzyliby ludność którą chcą uszczęśliwić, obdarzyć posiadaniem mórg kilku, bo to oczywista okropna nędza, ale możeby im przyszła myśl porobić małe folwarczki, z włók kilku, (*) dlatego życzyłbym im

(*) Małe folwarczki chociaż są korzystniejsze jak włókowe gospodarstwa, ale zawsze bardzo niski, czysty przychód dają, i tak np: gdy tylko 120 owiec chować można, to koszta utrzymania i wyżywienia owczarka, pożerają cały dochód z wełny i przychowku owiec.

wprzód postarać się o gruntowniejsze znajomości gospodarstwa wiejskiego,—niech im się nie zachciewa wymyślać nowéj strategii wojskowéj — organizacyi wojsk i budowy fortec, nie wiedząc poprzednio jak się obrócić na komendę i karabin nabić.

Gospodarstwo wiejskie, ta najważniejsza gałęź przemysłu człowieka, w któréj tak obszernych wiadomości potrzeba, jak w żadnym innym zawodzie, — jest tak sponiewierane i fałszywie pojmowane, że wielu myśli, iż byleby kto kompletnie nie oszalał, to już może być dobrym gospodarzem, więcéj nawet, bo niejeden myśli, że nauczywszy się prawa, albo przewrotnéj Ekonomii politycznéj, może już rozwiązać ten węzeł, nad którym ludzkość parę tysięcy lat pracuje i niezawodnie tyleż jeszcze czasu pracować będzie, aby kwestyą pracy rozwiązać.

Najwięcéj na świecie Doktorów i Ekonomistów politycznych.

Czynszowanie włościan może być wskazane potrzebą czasową, ale je trzeba przyjmować jako złe konieczne, bo kultura wielka, jedynie może dać szerszą podstawę podniesienia się ludzkości, tak pod względem materyalnym, jako i moralnym.

Przebiegnijmy teraz niektóre upowszechnione zdania, jakoto: że uwłaszczenie chłopów w Galicyi, nie umniejszyło majątku szlachcie, bo ziemia tyle warta co dawniéj, a indemnizacya dana szlachcie, nazywa się gratiską.

Mylne te zdania zbić można twierdzeniem, że uwłaszczenie chłopów w Galicyi, jest konfiskatą częściową majątku— aby się zaś przekonać o téj prawdzie, wypada policzyć, ile włók ziemi szlachta chłopom oddać musiała, a ile za to wzięła indemnizacyi.

Wykonywana przez chłopów pańszczyzna, uważana jako procent od kapitału, podnosiła ten kapitał wyżéj za włókę, jak owa włóka w kupnie czyli handlu kosztowała;— można więc było robić zapomogi w czasie głodu i nieszczę-

ścia, bez zmniejszenia wartości ziemi, przez chłopów osiadłéj.— Jeżeli Rząd Austryacki całéj wartości ziemi dla chłopów zabranéj nie zapłacił, to ją skonfiskował.

Cząstkę ceny za włókę oddał on wprawdzie dziedzicom, ale ją każe zwracać potrojonemi podatkami, a zatém dał szlachcie pożyczkę ratami odpłacalną. Gorzéj będzie, gdy temi potrojonemi podatkami indemnizacya się umorzy, a podatki podniesione w górę, nadal pozostaną, bo wtenczas szlachta ulegnie drugiéj mocniejszéj konfiskacie, gdyż czy mi kto ziemię, czy dochód z niéj zabierze, to jedno — a można się tego spodziewać.

Co się tyczy cen ziemi teraźniejszych — to nie dowodzi, że właściciele, którzy brali dawniéj np. 600 Rsr. biorąc teraz 900 Rsr. za włókę, są majętniejsi jak dawniéj — pieniądze bowiem nie oznaczają wartości, lecz cenę.

Wartość ziemi zależy od tego, jaką ilość czystego zysku, można z niéj wydobyć w produktach, po strąceniu użytych na produkcyą kapitałów — a ponieważ teraz więcéj się konsumuje kapitałów na utrzymanie parobków i inwentarzy jak dawniéj, a więcéj się nie produkuje; — wypada ztąd, że wartość ziemi jest mniejszą.

Cena jest skutkiem handlu i oznacza stosunek jednego kapitału do drugiego np. do pieniędzy — a cena pieniędzy zmienia się i zależy od wielu i rozmaitych okoliczności.

Co do praw emfiteutycznych — to nie wchodzimy w prawa dawnéj gminy słowiańskiéj, przemienionéj naprzód wpływem monarchii w Polsce, — i pod przewagą szlachty przemiany urządzeń i praw gminy. Następnie nie wchodzimy w to, że ziemia często była wyludniana przez napady Tatarów i innych ludów, a osadzona niewolnikami wojennemi (*),

---

(*) Ci niewolnicy po kilku latach byli puszczani na Wole, — ztąd tyle wsi z tém nazwiskiem — gdy się rozmnożyli, osadzani byli na gospodarstwach obok dawnych kmieci, którzy uchylając się od obrony kraju, stracili ważne w następstwach prawo — noszenia broni.

niemającemi praw żadnych do ziemi; — nie wchodzimy w to, że prawo niemieckie, nie pojmujące posiadania ziemi po polsku, dodało patenta Cesarskie i t. d. — bo to należy do historyi—my tylko wiemy, że w Galicyi ziemia z pańszczyzną więcéj warta, bo taniéj można było na niéj ziemiopłody produkować, niż bez pańszczyzny—chociaż z indemnizacyą.

Tu w Polsce inaczéj stoimy, — bo kodeks Napoleona nieznający ograniczenia własności, uwolnił ludzi i ziemię zrobił wolną — to jest własnością właściciela; — każdy téż mógł aż do 1846 roku chłopów osadzać, lub znosić—i największa ich część za trzyletniemi kontraktami była osadzana.

Dawne prawo słowiańskie, następne poddaństwo—należy do historyi, jak o dawném Cesarstwie Rzymskiém, teraz o prawie chłopów pańszczyznianych do ziemi, mowy być nie może, kiedy kodeks Napoleona od tak dawna istnieje, i ma dotąd moc obowiązującą—teraz można tylko poprostu, jednym wziąść, a drugim dać.

Dlaczego zresztą ta fałszywa filantropia dla gospodarzy tylko? dlaczego i czeladź nie ma mieć przywileju do próżnowania? bo wiemy, że gospodarz na chubie rzadko kiedy sam pracuje, ale trzyma czeladź do pracy.

Prawo jest napisane dla dobra społeczeństwa, a celem jego jest pomyślność ludzi — że zaś wiemy, iż sumienna i inteligentna praca jest źródłem bogactwa prawdziwego, — a zatém powinniśmy tak okoliczności urządzić, aby każdy człowiek pracował—kto tylko konsumuje; — bo konsumcya bez produkcyi szkodzi — zwalnianie więc od pracy jest niedorzecznością. — Nikt nie odradzałby w Polscc kopać złota, gdyby było — ale my mamy lepszą rzecz jak kopalnie złota, bo mamy urodzajną z natury ziemię, opatrującą nas w prawdziwe potrzeby — a zatém musimy te nasze polskie miny exploatować.

Ponieważ praca jest dobrodziejstwem, przez które możemy się podnieść umysłowo i duchowo,—a przeciwnie leni-

stwo rodzi zepsucie i demoralizacyą — powinniśmy przeto, jako starsi bracia, młodszych do pacierza i pracy zmuszać, a sami także nie próżnować.—Już to taki porządek świata— że gdy kto nie chce dobrowolnie, to z przymusu musi Bogu służyć.

Nareszcie uważać wypada, że zboże musi być przy małych gospodarstwach droższe, bo się produkuje bez podziału pracy, bez dostatecznych kapitałów, i bez potrzebnéj intelligencyi—a tania żywność, z przyczyny obfitości żniwa przy taniéj produkcyi, zawsze będzie pożądanym celem Ekonomii politycznéj — a więc i z tego względu każdy myślący gospodarz powinien być przeciwnikiem chubiarstwa.

Już teraz zaczynają parą orać na folwarkach angielskich; — u nas upowszechnione jest rznięcie sieczki maszyną — i śmianoby się teraz, gdyby kto nożem słomę krajał dla bydła, a zaostrzonym kijem ziemię uprawiał— po co ten próżny mozół — naszém zadaniem zaprzągać siły natury do roboty,— a sami mamy żyć i postępować po ludzku — chubiarz zaś nigdy tego nie będzie mógł dopiąć.

Jak wielkie w ogóle powinny być gospodarstwa? na to pytanie trudno odpowiedzieć — bo to zależy od ocenienia i wprowadzenia w rachunek miejscowych okoliczności.

Jeżeli spekulacya gospodarza kraju lub okolicy wskaże potrzebę pastwiskowego gospodarstwa — to natenczas obszary mogą być wielkie—jeżeli przeciwnie produkcya zboża będzie wskazana spekulacyjnym rachunkiem, to natenczas gospodarstwa muszą być tak wielkie, aby można użyć podziału pracy, machin i intelligencyi — to jest najmniéj 10 włók roli, a najwięcéj trzydzieści. — Tylko w takim razie może być 40 włók z korzyścią zagospodarowane, z jednego podwórza, gdy położenie tak szczęśliwe, że łąki nad granicą leżą — i pól, w których się ciągle pracuje, nie oddalają od zabudowań gospodarczych,—bo zbytnie oddalenie wywózki mierzwy w pola, sprzętu i t. d. pomnaża koszta i produkcyą droższą robi.

W sąsiedztwie miast tylko większych, gdzie ogrodownictwo połączone jest z gospodarstwem rolném—małe gospodarstwa z korzyścią istnieć mogą.

ROZDZIAŁ IV.

Stosunek pola do lasu.

Trudno ten przedmiot rozwiązać z ścisłością, bo potrzeba opałowego drzewa, stosuje się do klimatu, a więcéj jeszcze zależy od urządzenia ognisk, aby te z dymem cieplika nie wyrzucały (*) — potém od ilości węgli kamiennych i torfu—a nareszcie stosuje do potrzeby fabryk, jeśli one są miejscowością wskazane i użyteczne, dla własnego lub obcych krajów, — i od ludności miast.

Dla rolnictwa tylko możnaby postawić następującą kalkulacyą.

Ponieważ okazaliśmy w *Uwagach nad Gospodarstwem wiejskiém* na stronie 176 i z tabelli pracy — że potrzeba na dwudziestu włókach 20 familij pracujących — rachując więc na familią 4 sążnie półkubiczne drzewa opałowego przy dobrych ogniskach na rok cały (**) — uczyni zatém potrzeba roczna na jednę włókę 4 sążnie po 108 stóp kub: — doliczając zaś na dwór po sążniu na włókę w przecięciu — uczyni razem 5 sążni.

Budowle powinny tak być stawiane, aby procent od summ na nie wyłożonych, dodany do summy zużycia rocznego budynków, przedstawiał jak najmniejszą liczbę.

(*) Najlepsze piece wyrzucają z dymem $^{65}/_{100}$ cieplika — a hermetyczne $^{60}/_{100}$. — (**) W okolicach bezleśnych dają zwykle tylko 2 sążnie a 108 stóp kub. na familią—ta przecież ilość jest niedostateczna—a przez to zmusza się ludność do kradzieży drzewa, często najpotrzebniejszego i już wyrobionego, jak w płotach, mostach i t. p.

Gdy np. stawiamy budynek za 150 Rsr., uczyni procent roczny	Rsr. 7	kop. 50
ale budynek może stać tylko 20 lat — uczyni więc zużycie roczne	„ 7	„ 50
oprócz tego potrzeba budynek reperować i przy taniéj budowli uczynić to może rocznie . .	„ 7	„ 50
w ogóle	Rsr. 22	kop. 50
Jeśli zaś wznieśliśmy budynek za 300 Rsr., to procent roczny od kapitału uczyni	Rsr. 15	kop. —
Za to stać może 50 lat — a zużycie roczne czyni	„ 6	„ —
Reperacya roczna	„ 1	„ 50
w ogóle	Rsr. 22	kop. 50

Widzimy ztąd, że koszta utrzymania budowli najmniéj uczynią, gdy się trwale i tanio buduje—i te dwie sprzeczne rzeczy trzeba ile możności pogodzić. Przecież w kraju naszym ubogim w kapitały, lepiéj przy równych kosztach utrzymania budowli, tanio a mniéj trwale, niż zbyt drogo budować— gdy koszta procentów i zużyć są te same — byleby tylko budynek celowi odpowiadał i najmniéj 20 lat mógł stać.

Kosztowne budynki zniżają czysty przychód z ziemi — bo jakże owca, koń, krowa, snopek zboża ma oddawać wysoki zysk, gdy ogromne komorne od pomieszkania opłacać musi?

Dla inwentarza w klimacie naszym trzeba w budynku muru łokieć grubego, ale aby ten był trwały i tani, wypada zewnątrz cegłą paloną, a wewnątrz surówką murować, dla zniżenia zaś kosztu assekuracyi od ognia, pokryć dachówką; na stodoły zaś, ponieważ tu ciepło niépotrzebne, to często najtaniéj wypadnie użyć tylko drzewa, albo gliny na mury.

Ciepło dla inwentarza w naszym klimacie podnosi znacznie dochód, — bo wiele węgla roślinnego w paszy zawartego zużyć się musi, aby bydlę w potrzebnéj temperaturze

utrzymać; a zatém mało na mięso, łój, mléko lub paszę pozostanie; — ztąd téż i my w zimie więcéj spożywamy pokarmów, jak w lecie, chociaż często mniéj się pracuje.

Do rolnictwa potrzebna jest pewna ilość inwentarzy aby nam prace rolnicze wykonywały, i paszę nieprzedajną zamieniały na produkta sprzedajne—a oprócz tego, aby nam dostarczyły niezbędnéj do rolnictwa mierzwy; — ponieważ późniéj pomówimy o tym przedmiocie obszerniéj, tu więc tylko nadmienimy, że w gospodarstwie obrachowaném na produkcyą zboża, na $3^1/_2$ morgach potrzebna jest jedna sztuka wielkiego bydła, ważącego z przecięcia 700 funtów— czyli że na włóce dobréj roli i łąki potrzeba 9 sztuk wielkiego bydła lub odpowiednią co do ciężaru ilość małego, jak owiec, cieląt, jałowizny i t. d.

Na jednę sztukę wielkiego bydła potrzeba w przecięciu dwie stopy długości budynku, na 40 stóp szerokości— wypada zatém na włóce roli i łąki 18 stóp długości budynku dla inwentarza.

Na zboże podług robionych doświadczeń, potrzeba na włókę stodoły — 48 do 50 stóp szerokiéj, 16 stóp w zrębie wysokiéj, a 20 stóp długiéj.

W ten sposób obrachowawszy resztę budynków potrzebnych do zbożowego gospodarstwa, licząc w to i zabudowania dla ludzi, wypada 1500 stóp kubicznych drzewa na belki, bale, słupki, łaty, tarcice i t. d. i 1200 stóp kubicznych kozłowiny — w ogóle 27 sążni drzewa budulcowego na jednę włókę ziemi ornéj i łąki. — Na wypalenie zaś cegły i dachówki potrzeba około 28 sążni.

Przyjąwszy, że drzewo budulcowe przez 50 do 60 lat się zużyje, wypada rachować około pół sążnia rocznego zużycia budulcowego drzewa na włóce—a ponieważ jak wyżéj wskazano, na opał potrzeba 5 sążni na włóce, potrzeba zatém $5^1/_2$ sążni— do których doliczywszy jeszcze $^1/_2$ sążnia

na porządki, maszyny, przypadki i t. d. uczyni więc jedynie do rolnictwa potrzeba roczna sześć sążni na włókę roli i łąk.

Podług tabell przyrostu rocznego drzew, wypada przecięciowy przyrost na mordze lasu nizko i wysokopiennego jeden sążeń sto ośm stóp kubicznych zawierający — musimy więc przyjąć minimum 6 mórg lasu na jednę włókę roli i łąk, — a to tém więcéj, że w ilości téj nie zaliczamy potrzebnego drzewa na wzniesienie nowych budynków w skutku pogorzeli — lub upadku przez sam czas.

Fabryki i potrzeby miast dadzą się także obrachować i ostatecznie dodać do tych 6 mórg potrzebnych do rolnictwa — i urządzić dopiero gospodarstwo leśne w kraju. — Ta ilość drzewa powinna być, bo opał trudno z daleka sprowadzać — a gdy jest grunt tylko na las zdatny i od spławu niedaleki, to i na potrzeby innych narodów powinno się lasy konserwować.

Budowle murowane pod dachówką, są ważną rzeczą w kraju, bo od strat pożaru bronią.

Ponieważ produkt każdy powinien tyle kosztować w handlu, co jego produkcya wynosi, musimy przeto przedewszystkiém oznaczyć wartość ziemi, na któréj las rośnie.

Gdy wartość roli co trzy lata żytem obsiewanéj, przyjęliśmy wyżéj na 225 Rsr. włókę — a zatém ziemię lasem obsianą, musimy przyjąć na 300 Rsr. — uczyni więc roczny procent 15 Rsr. — a że przyrost roczny na włóce — 30 sążni po 108 stóp kub. wynosi, przeto gdy i koszta uprawy lasu i dozoru doliczymy, nigdy to w ogóle 30 Rsr. na włóce nie uczyni — wypadnie zatém wartość jednego sążnia około 90 kop.

Z tego, co niniejszym rachunkiem wskazaliśmy, nastręcza się uwaga, że często liche nasze ziemie pod las uprawione lepszą korzyść oddadzą właścicielowi, jak zajmując taką ziemię do produkcyi ziarna — i że puste nasze pastwiska i wydmy piasczyste wysoko w wartości pod-

nieść możemy przez obsadzenie lasem—bo 90 kop. z morgi czystego i pewnego zysku, zawsze to dobry z takiéj ziemi przychód.

ROZDZIAŁ V.

Stosunek pola do łąki.

W kraju rolniczym, uwaga Rządu winna być szczególnie zwrócona na łąki i ich kulturę, bo Rząd kraju każdego powinien, nie prowadząc sam żadnego przemysłu na swój rachunek — służyć krajowi światłem, — dając dobre rady— i pomocą, do wykonania korzystnych przedsięwzięć; robić to powinien w własnym interesie, bo przy pomnożonéj zamożności kraju, staje się finansowo możniejszym.

Zamiast ulepszania łąk, gonimy zwykle chętniéj za nowościami, sprowadzamy kosztowne w uprawie rośliny, kupujemy drogie nasiona lucerny, koniczyny — sadzimy buraki, kartofle,—kupujemy kuchy—a o łąkach często nie pomyślimy—bo tamte figurują nam w polu i cieszą nadzieją, że kulturę i mienie nasze podniosą. — Postępowaniem takiém bez rachunku, przekładamy tylko nasz kapitał z jednéj kieszeni w drugą, myśląc, że coś przybyło— a tymczasem coś obok kieszeni upadnie i zginie.

Z wyjątkiem kiku okolic z niewyczerpaną siłą ziemi jak Ukraina, produkujemy wszystko z mierzwy, którą ciągle musimy wywozić w pole, bo ta niby nam nie dała za koszta i pracę.—Kartofle więc, buraki i inne okopowe rośliny używane na paszę dla inwentarza, widzimy starannie obrobione pieniędzmi, bodaj na lichwę pożyczonemi, i cieszymy się, że wielkie rezultata będą w postępie gospodarskim, a zapominamy, że te rośliny w różnym stopniu, ale zawsze

z mierzwy żyją — i tę konsumują — a oprócz tego zajmują pole, które na produkcyą ziarna może być użyte.

Łąki przeciwnie— z natury swéj nie ograniczając ziemi pod zboże, są niewyczerpaném źródłem mierzwy i siły dla rolnictwa — z tych łąk niemierzwionych, nieuprawianych, zbieramy siano, stanowiące główny materyał na paszę i mierzwę—ale kiedyż się nam o nich przypomni?—oto wtenczas dopiero, gdy sprzęt siana nastanie.

Dobréj łąki nic nam nie jest wstanie zastąpić — bo rośliny okopowe niepewne, wiele kosztują—uprawy — spożytej mierzwy — i nigdy ich w wielkich przestrzeniach uprawiać nie można, bo zaledwo $^1/_{12}$ część ornych pól na nie przeznaczyć wypada; inaczéj bowiem, zbyt się ograniczy wysiew zboża i produkcya słomy, ztąd wypadnie brak ściołk i mało mierzwy — tém potrzebniejszéj pod zboże, im więcéj okopowe rośliny pożarły. — Na większą część pola jak $^1/_{12}$ rozszerzona uprawa roślin okopowych, zniszczyć musi gospodarstwo, jeśli wielkie łąki, albo przykupywana słoma lub z innych wsi kartofle deficytu nie pokryje. — Koniczyny zaś wymarzają czasem, i wysychają często w naszym klimacie, z pewnością więc na nie liczyć nie można — łąki przeciwnie są podstawą najpewniejszą i najkorzystniejszą do podniesienia kultury.

Sprawdzającemu rachunkiem każdy krok w gospodarstwie, jasném to będzie, cośmy powiedzieli — ale empiryk mógłby odpowiedzieć—że co tam liczby znaczą.—Anglia $^1/_4$ część turnipsu uprawia, a gospodarstwo nie upada. — Ale Panie Doświadczyński! Anglia jest krajem konsumującym bardzo wiele mięsa, i dlatego połowa często pól leży obsiana trawą dla inwentarza — potém jest krajem cieplejszym i wilgotniejszym, a trawy tam lepiéj rosnąc, większą korzyść jak u nas oddają.—Nasza ludność żywi się kartoflami, kapustą i trochą chleba, a klimat zimny parę miesięcy daje użytek z trawy, kiedy w Anglii prawie cały rok bydło paść w polu można.—Klimat nasz, zapewne z przyczyny wycięcia lasów

na rozległych przestrzeniach,—robi się suchy z nagłemi ulewami; — pozostaje więc dla nas głównie zboże do uprawy, aby mieć pewny i stały dochód— ale pod zboże trzeba mierzwy, któréj łąki najwięcéj dostarczają. — Aby zaś mierzwa była dobra i w największéj ilości, potrzeba aby do centnara suchego siana było 1/2 a najwięcéj 2/3 cent. mokréj paszy, złożonéj z buraków, kartofli, zielonéj koniczyny i t. d. dodane, przy dostatecznym podściole.

Łąki więc — łąki i jeszcze raz łąki — to podstawa prawdziwa i pewna gospodarstwa polskiego.

Gospodarzu! zaczynając gospodarstwo, staraj się o dobre łąki, poprawiaj je, bo to najlogiczniejszy krok do ulepszenia gospodarstwa— a gdy z nich będzie mierzwa, to będzie dobre zboże, i dobry inwentarz, a nareszcie dobre budynki.

Jaki stosunek łąk do ornéj roli jest najkorzystniejszy? na to pytanie odpowiemy — spojrzawszy na Rachunek IX w mych *Uwagach nad Gospodarstwem wiejskiém* Str. 138. — Widzimy z tego rachunku, że aby 510 mórg ornéj roli utrzymać w kulturze, bez pomocy fabryk rolniczych, jedynie o własnéj sile— potrzeba jest 14,000 centnarów zielonéj paszy, 1900 korcy kartofli lub buraków i 3860 centnarów siana.— Pasza zielona gdy uschnie, waży pięć razy mniéj—będzie więc w ogóle potrzeba z siana i paszy 6683 centnarów siana przy 1900 korcach kartofli. — Na włókę więc uczyni to około 400 cent. siana i 130 korcy warszawskich roślin okopowych, a sprzątając z dobréj roli lucerny, koniczyny i z dobrych łąk w przecięciu po 50 cent. siana, uczyni 8 mórg ziemi na paszę przeznaczonéj, obok dwóch mórg przeznaczonych na rośliny okopowe.

Wypadnie więc w gospodarstwie spekulującém na produkcyą zboża, jednę trzecią część ziemi na rośliny okopowe, paszę zieloną i siano przeznaczyć — strącając z tego przestrzeń zajętą przez łąki.

Ponieważ ziemia dobra koniczynę i lucernę rodząca, daje paszę niezbyt drogą, bo oprócz zasiewu, uprawa nic nie kosztuje, a zatém brak łąk na takiéj ziemi, w pewnéj części— nie jest tak dokuczającym; bo połowę całéj paszy można z roli sprzątnąć, nie ograniczając zbytnie uprawy pod zboże.—Na dobréj ziemi przeto potrzeba do włóki roli tylko 4 morgi dobréj łąki i 2 morgi kartofli — ale na słabszéj roli, brak łąk zniża bardzo wartość ziemi, bo trzeba na mierzwie— wykę, żyto i tatarkę na paszę uprawiać, aby inwentarz potrzebny utrzymać, i dla owiec najwłaściwszych na taki grunt, wiele ziemi na pastwisko zostawić.

Przy łąkach zawsze przytaczam proporcyą roślin okopowych, bo niepodobna jest w zimie, z suchéj paszy dobréj mierzwy produkować.

Wywar z gorzelni ma połowę wartości produktów, z których powstał— a więc gospodarstwa z gorzelniami, mogą tylko z zyskiem istnieć, gdzie łąki dostateczne, aby ubytek siły ziemi wynagrodzić.

Przyjęliśmy w rachunku łąki dobre, a że takie nie wszędzie są—i do doskonałości dadzą się doprowadzić—aby więc liczebnie oznaczyć prawdziwy stosunek pożądany, wypada przyjąć na jednę morgę ornéj roli, która koniczynę czerwoną urodzi, 6 centnarów siana—a na roli słabéj proporcya łąk większa być powinna i więcéj trochę kartofli.

Jeżeli więcéj jest łąk jak 12 cent. siana na morgę ornéj roli, to natenczas siano ma tylko wartość jako przedmiot handlu, bo więcéj mierzwy produkując, mogłaby rozbuić zbyt ziemię, — tak, że zboże kłaść się zacznie, a więc okazałby się ten zbytek siana szkodliwy dla rolnictwa.

Wartość łąk jest względna, jak z powyższych uwag widocznie, ale zawsze w proporcyi do roli ma wartość wysoką, bo potrzebując tylko małych nakładów, corocznie pewny piękny zysk oddaje.

Co tu o łąkach powiedziałem, doszedłem na drodze własnego doświadczenia więcéj, niż się nauczyłem w szkołach

agronomicznych i podróżach pod względem rolnictwa odbywanych.

Jeden z mych folwarków w Księstwie Poznańskiém, *wieś Sielec* obrałem jako żywy przykład do obrachunków gospodarczych, oraz sposobu postępowania w ocenianiu miejscowych stosunków, i z uwagami nastręczającemi się podałem współobywatelom, jako pomocniczy szemat do zaprowadzania gospodarstwa postępowego. — Sielca nie miałem zamiaru podawać jako wzór—bo wzorowe gospodarstwo to nonsens — bo wzoru w gospodarstwie być nie może, jak nie może być wzoru na liść drzewa i roślin — ślicznieby wyglądało, gdyby igły sosnowe — dostały i dęby, i wierzby, i topole, i groch, i pszenica i róża. — Wzorowe gospodarstwo być nie może nigdzie na świecie—choć może być dobre i złe gospodarstwo — ale co na jednéj wsi w jedném położeniu i dla jednego właściciela jest dobre — to dla drugiéj wsi najgorsze.

Wioska Sielec odebrana przezemnie z błotami grzęskiemi, bez budynków, z lichym inwentarzykiem—zamieniła się na folwark bardzo intratny, dostarczający corocznie licznego inwentarza na inne dobra — i z przestrzeni 20 włók m. n. p. całéj rozległości, 1500 do 2200 korcy warszawskich pszenicy na sprzedaż oddaje.

Gdy spytamy, jak się to stało? odpowiedzieć muszę sumiennie, że łąki to zrobiły — a jak z nimi postępowałem, to w *Uwagach nad gospodarstwem wiejskiém* umieściłem;—sprzątam zaś teraz z dwóch włók łąk najmniéj 300 do 400 fur czterokonnych siana, które przy lucernie i koniczynie wyrobiły urodzajność ziemi, i możność mierzwienia $^{4}/_{10}$ całéj rozległości pola.

Przeniosłszy się teraz do Królestwa Polskiego w Kujawy, pracuję ciągle nad łąkami, kopię rowy, mchy wypalam i wygrabiam; obsiewam trawą, włóczę, inne orzę, obsiewam owsem, aby potém trawą obsiać—i pracuję tak na 12 włókach łąki, aby tylko produkować massy siana,—bo przy ja-

kiém takiém gospodarstwie musi iść dobrze,— bo będzie zboże, dobry inwentarz i fundusz na budynki.

Łąki nawet procent na lichwę pożyczany są wstanie zapłacić—bo to żywe źródło siły ziemi.

ROZDZIAŁ VI.

Inwentarz żywy.

Chów zwierząt domowych jest pod każdym względem najważniejszą rzeczą w gospodarstwie, bo wszelka produkcya rolnicza najwięcéj od nich zależy.

O ile człowiek zrobi sobie służebnemi zwierzęta, o tyle sam wyżéj podnosić się może.—Władza nad zwierzętami dana nam od Boga i na drodze doświadczenia nauczeni, używają jéj dziś ludzie do tego stopnia, że nietylko pojedyncze inne przymioty, ale nawet budowa kości zmienia się przy umiejętném chodowaniu i krzyżowaniu.

Anglik produkuje konie— bydło, owce — jakie sam zechce -— małe i wielkie, szybkie i powolne, żarłoczne potrzebujące dobréj i obfitéj paszy przy wygodach—to znów skromne w wymaganiach, i wytrwałe na wpływ atmosfery. — Jedne gatunki obficie wydzielają mleko, inne znów skłonne do tuczenia i dają smaczne mięso i t. d.

Poznanie więc praw, podług których Bóg tworzy zwierzęta i zastosowanie ich na swoje cele, stawia człowieka w możności zmieniania ich budowy i przymiotów, na swoje cele. — Ważnym przeto interesem rolnictwa jest staranie o właściwy do klimatu i celu inwentarz żywy, — bo ten płacąc najdrożéj swą paszę, do bogactwa narodowego bardzo się przyczynia.

Co do przeznaczenia inwentarza żywego, dzielimy go na pociągowy i spekulacyjny.

Zadaniem inwentarza pociągowego jest oddawać za najmniejszą ilość paszy, największą ilość pracy—a spekulacyjnego—najdrożéj paszę zapłacić, a ostatecznie dostarczać nam jak najtaniéj mierzwy.

Produkcya koni i wołów roboczych nie jest dziś ogólnie zrozumianą, sądząc z tego, co widzimy w praktyce.

Jakie konie nam w przyszłości produkować wypada, zależy od celu ich użycia.

Przewóz towarów i wielkich ciężarów sile pary będzie poruczony,—a zatém zwierzęta wielkie i powolne coraz mniéj wymagane będą — i u nas w kraju rolniczym ich nie widać.

Rolnictwo posługuje się końmi i chociaż parę — jak już rozpoczęto, do prac rolniczych więcéj zastosują, to przecież w znaczniejszéj części, koni nadal używać będziemy musieli; a więc chów koni roboczych do roli przeznaczonych, będzie zawsze ważném zadaniem gospodarstwa narodowego, —tém więcéj, że dobry koń rolniczy może być użyty do służby wojskowéj.

Koń rolnika wzrostem swym powinien być zastosowany do rodzaju pracy, to jest: do ciężkości ziemi i rodzaju dróg— a w ogóle konie średniego wzrostu szybkie w obrotach, wytrwałe na pracę, i wpływ klimatu, przy rozwiniętych organach trawienia i oddechu, będą zawsze poszukiwane do roli.

W wysokim stopniu posiadają wytrwałość konie nasze chłopskie, ale brakuje im stosownego wzrostu i siły;—chcąc te niedogodności usunąć, wypada do ich poprawy użyć koni silnych i wytrwałych, i dlatego zwracam uwagę publiczności na konie Normandzkie, które siłę z wzrostem powiększyć mogą, używając ich do poprawy naszych zadrobniałych koników;—konie Angielskie niszczą dobre zalety koni naszych i do tego zaszczepiają chorobę kości—i zbytnią delikatność— a więc psują zamiast poprawiać.

Na wystawach rolniczych powinny być oceniane krajowe robocze ogiery, a uznane pomiędzy nimi jako zdatne do rozpłodu,—publiczności polecane.

Do powozów i do wierzchu, wypada odszukać wiekami wypracowaną rassę dawnych koni polskich,—i lepszéj rassy klacze krzyżować z końmi rassy orjentalnéj.

Pasza stosowna równie silnie wpłynie na rozwinięcie dobrych koni—a z postępem gospodarstwa jéj nie zabraknie.

Nagrody za konia wyścigowego ustać powinny, bo one są tylko grą hazardową Anglików,—ale w kraju tak ubogim jak nasz, — jedynie ślepe naśladownictwo obczyzny, mogło mu dać początek.

Ile koni w kraju chować się powinno, na potrzeby własne, łatwo wypośrodkować, gdy w przecięciu na włókę roli, jednego roboczego konia porachujemy — i gdy służbę konia na pięć lat oznaczymy.

Klimat nasz jest stosowny do produkcyi koni, pod każdym względem dobrych — i konkurencyi obawiać się nie potrzebujemy — chociaż byle konia inne okolice taniéj produkować mogą.

Brak zamożności rolników, zmusza ich do zakupywania koni tańszych, chociaż gorszych, — ale gdy większa będzie łatwość nabycia taniego kapitału, to i straty wynikające z kupowania, chowania i utrzymywania koni mniéj zdatnych, ustaną.

Ponieważ koń jedynie przy stosownéj do pracy paszy w sile utrzymanym być może, i obrok korzystnie zapłacić — wypada więc nie zapominać przysłowia — że funt tłuszczu końskiego kradnie rolnikowi talara — ale brak funta mięsa końskiego, kradnie trzy talary. — W *Uwagach nad gospodarstwem wiejskiém* w Rozdziale VII w płodozmianie, obrachowane są koszta wychowania konia w ogóle na 80 Rsr. 40 kop. a konia roboczego na 54 Rsr. a więc zawsze dobrego konia wychować sobie warto.

Woły robocze bardzo dobre u nas się hodują od naszych polskich krówek, i pod względem wytrwałości do

pracy, mają niewątpliwe pierwszeństwo nad innemi rassami— a ponieważ do pługa użyte, dają najtaniéj pracę, konsumują zaś i zamieniają w dobrą mierzwę produkta mniéj sprzedajne, — przeto zasługują na szczególną uwagę gospodarzy naszego kraju rolniczego.

Liczbę potrzebną wołów łatwo wyrachować, licząc także jednego wołu roboczego na włókę roli, gdy się woły po parze do pługa zaprzęga—a dwa woły, gdy ich 4 do pługa zaprzęgać wypadnie.

Potrzeba mięsa na konsumcyą w kraju naszym, może być opatrywana bydłem mniéj zdatném do pracy i mniéj mleczném — bo u nas mało w ogólc jest konsumentów na mięso; chłop mięsa nie jada, a zamożniejsi są w małéj liczbie tego rodzaju, aby im trzeba było koniecznie bydło rassy delikatno-włóknistéj z Anglii sprowadzać.

Krówki nasze dają mleko z paszy, za którą lepsze rassy nic nie oddadzą—i dlatego są na nasze chude gospodarstwa darem Opatrzności,—ale późniéj, gdy postępowe gospodarstwo dostarczy massami lepszéj paszy, to można pomyśleć o ulepszeniu rassą Oldenburską, klimat nasz znoszącą, mleczną i niezłą do pracy.

Nasza ziemia jest tańsza jak na Zachodzie — i gdy będziemy mieli równie tanie kapitały, znajomość rzeczy i więcéj dołożymy jak dziś staranności,—to na targach zachodniéj Europy, więcéj zaludnionéj i więcéj mięsa konsumującéj, z innymi konkurować możemy masłem, serami, skórami, mięsem,—a szczególniéj wytrwałém do pracy bydłem.

Podług Rachunku VI w „*Uwagach*“ kosztuje dobrze wychowany wół u nas 30 Rsr. 45 kop.

Ceny przecięciowe na wołu roboczego są wyższe, i jedynie z ogólnego upadku gospodarstwa w Polsce, wytłumaczyć można potrzebę wprowadzania do nas wielkiéj liczby wołów siwéj rassy Podolskiej, na rzeź jedynie zdatnéj, chociaż bydło to, właściwą sobie chorobę *księgosusz* u nas rozpościera—i kraj więcéj jeszcze uboży.

Środki obmyślane dotąd na pomnożenie bydła rogatego, nie wytrzymają krytyki, jak np. aby cieląt młodych i chudego bydła nie używać na rzeź, bo jakże nie ma sprzedać cielaka biedna wdowa, któréj żywności zabraknie, a cielak jéj i swém mięsem i oszczędzoném mlekiem dostarczy. Młode mięso ma być nie zdrowe, ale starsze za drogie, i nie każdy może je kupić.

Niech ludność będzie zamożniejsza, a z pewnością mięso ze starszego cielaka każdy wybierze. Wszak i teraz wiemy że tłuste mięso smaczniejsze niż chude, i że się opłaci tuczyć bydło, bo z 20tu funtów siana, możemy mieć jeden funt mięsa, ale zjada się chude, a często na wsi z zdychającego bydła jé lud mięso, bo nie ma na lepsze. Rada, aby tylko tłuste bić bydło, przypomina radę dawaną głodnemu ludowi, narzekającemu, że nie ma chleba: „jedzcie więc mięso gdy nie macie chleba.“

Nie wiedzieć już jak to nazwać, chyba karą Bożą, że my mając kapitały nieuruchomione, nie umiemy sobie poradzić, i tak samo, jakbyśmy mieli chleb, a nie umieli go sobie z bochenka ukrajać. Poruszmy kapitały spoczywające, uruchommy część wartości ziemi, a będzie obrotowy kapitał, bez którego wszystko stawa i psuje się; podnieśmy się moralnie i umysłowo, a będą się bić starsze cielęta i tłuste woły massami, i bydła brakować nie będzie w kraju, choć go więcéj zjadać ludzie będą.

Tymczasem łąki nasze dziczeją pod wodami, zarosłe krzakami, role wyjałowione, a wszystko ciężarami obciążone, które jakkolwiek nie wielkieby były dla kraju w dobrobycie, dla naszych stosunków są uciążliwe.

Kapitału moralnego potrzeba, moralności i oświaty rolniczéj, i rozumnych petycyj do Rządu, a ten okazawszy tyle dobrych chęci, osobliwie w ostatnich czasach, wszystko pod tym względem zrobi, boć ma wspólny z nami interes.

W kraju dobrze uorganizowanym, powinni obywatele pojmować ważność spisów statystycznych, sumiennie te spisy wykonywać, aby Rząd był w możności oświecać pu-

bliczność i ostrzegać o potrzebach kraju. Każdy rolnik wiedząc, ile jest włók roli ornéj w kraju, ile potrzeba bydła do pracy, ile potrzeba na rzeź, ile wychodzi za granicę, jaki jest stan śmiertelności koni, wołów i t. d.; a z drugiéj strony, ile zeszłego roku odchowano cieląt, ile tego roku odsadzono; obrachuje sobie czy potrzeba kraju pokryta? czy będzie brak, lub przepełnienie? a ztąd za niska lub wygórowana cena, i rozważywszy wszystko, będzie chował cielęta i źrebaki, gdy go ostateczność sprzedać lub zabić nie zmusi.

Ogólne podniesienie rolnictwa, oto jedyna droga do pomnożenia i poprawy inwentarza, ale tak jak jest obecnie, to będzie brakować coraz więcéj bydła, koni, a nawet chleba, chociaż chorujemy na państwo. Wszak masło u nas tak drogie jak w Belgii, jaja często droższe, a tam płacą za morgę 1700 talarów; ale u nas brakuje nauki, pracy i wytrwałości.

Owce z popłatną wełną chować i utrzymywać się u nas opłaci, jak w „uwagach,“ Rachunek IV w płodozmianie wskazuje, nie potrzebujemy się obawiać konkurencyi ani Australij, ani innych krajów stepowych, nieuprawnych i mało zabudowanych; bo owca z cienką wełną potrzebuje ochrony od wpływów klimatu i staranności, bez któréj zdziczeje i często zupełnie wyginie.

Owce na rzeź chowane, dla braku oceniających dobroć mięsa konsumentów u nas, powoli tyłko można wprowadzać, i znajdą spekulacyą, gdy przy pomnożonym dobrobycie, ludność więcéj mięsa konsumować zacznie. Saksonia i inne kraje, na których chów bydła przeważać musi, jako w kraju więcéj zaludnionym, a to dla potrzeby mléka, już teraz znaczną liczbę skopów z grubą wełną sprowadza od nas, i dobrze za nie płaci; dlatego więc dawna rassa polskich owiec, z których skopy są poszukiwane, i która tak dobrze znosi ostrość klimatu, i gorszą paszą się kontentuje, zasługuje na opiekę gospodarzy zamieszkujących odleglejsze od ludnych miast okolice, osobliwie ze słabszą ziemią i gorszym gutunkiem siana.

Chów trzody chlewnéj nie powinien być zaniedbany u nas, szczególniéj w sąsiedztwie lasów, bo zwierzęta te żołędzie zbierając i niszcząc robaki szkodliwe drzewu, podwójnie są użyteczne.

Użyteczność tę pomnaża wielka ich płodność i zamiana odchodów kuchennych, zielska i innych mało użytecznych przedmiotów, na mięso i słoninę dla robotnika, tak potrzebną. Ważnéj przecież roli rodzaj ten inwentarza, odgrywać w naszych gospodarstwach nie może, a to dla małéj wartości mierzwy, którą każdy inwentarz w znacznéj części paszę swą płacić winien.

Szkody od świń wyrządzane w polach ustaną, gdy pasąc je na koniczynie, przeciągnie im się kółka przez ryj, a na ugorach naszych to przeciwnie, kopiąc za korzeniami zielsk, są użyteczne.

ROZDZIAŁ VII.

Inwentarz martwy.

Ważną bardzo są rzeczą dla rolnika dobre narzędzia, bo od tego wiele zależy, jakiemi się narzędziami gospodarz posługuje.—Wóz, pług, brona, młockarnia, maszyna do sieczki i t. d. muszą koniecznie na pomyślność kraju wpłynąć,— i powiedzieć to samo tutaj można co przy inwentarzu żywym.

Zastanowiwszy się przecież, przekonamy się, że i inwentarz żywy i martwy od kapitału moralnego ludności zależy.— Z oświatą rolniczą i sumiennością, konserwować się wszystko i podnosić będzie, a przeciwnie przez niedbalstwo, lenistwo i niesumienność upaść niechybnie musi— ludzie robią wszystko.

Przecież maszyny są ogromną dźwignią rolnictwa —

i wielkich rzeczy nadal spodziewać się od nich należy; dobrodziejstwem zaś prawdziwém całéj ludzkości, okażą się dopiero w wyższéj organizacyi rolniczéj — to jest w Gminie Nowo-Słowiańskiéj—ale zostawmy to wszystko Opatrzności Boga, — a pracujmy w czasie teraźniejszym maszynami, zaprzęgając siły natury do roboty; — niech wiatr, woda, para i elektryczność za ludzi pracują — pomnażają surowe produkta, wyrabiają je w fabrykach — takie nasze zadanie teraźniejsze.

Niech znikną nędzne wózki zaprzęgane konię̨tami chłopskiemi — niech wszystko podług praw mechaniki się urządza; niech kredyt ułatwiony stworzy fabryki pługów, wozów, bron, które dziś porządkowy dworski, złemi narzędziami nieumiejętnie przyrządza, przez co drogo i źle zrobione mamy. Nasze istniejące fabryki za drogo każą sobie płacić, a przesyłka z Warszawy w dalekie okolice i opóźnienie w pracy, koszt jeszcze więcéj podwyższają.

Maszyny mają podług praw ekonomii politycznéj taniéj i lepiéj prace wykonywać, jak ręce ludzkie, ale w ilu to razach przeciwnie rachunek u nas wykazuje, bo za sfuszerowaną bagatelę, co nie powinna złotego kosztować, musimy na prowincyi płacić talara, i jeszcze długo na nie czekać, a więc użycie takich maszyn podwyższa, zamiast zniżać koszta produkcyi.

Urządzenie rozumnéj konkurencyi, rozdzielenie fabryk stosowne na przestrzeni kraju, umieszczenie ich w miejscach opatrzonych w tani materyał potrzebny, poruczenie takiéj fabryki człowiekowi zdatnemu i sumiennemu, ułatwienie transportów, przyczynią się do zniżenia kosztów maszyn a tém samem do zniżenia kosztów produkcyi zboża; ostatecznie zaś do odniesienia zysku z rolnictwa, które teraz mało dając korzyści, spowodowało taki jego upadek: widzimy bowiem, że jeżeli się ktoś podejmie u nas gospodarować, to kupując ziemię, nietylko że ją darmo zabiera, ale i wiele kapitałów w nią włożonych przez poprzedniego właściciela, dostaje w przydatku, jak to wyżéj jest objaśnione.

Przypominając sobie eośmy w Zasrysach Ekonomii politycznéj o konkurencyi powiedzieli, że oprócz egzaminu zdolności, głównie moralność przedsiębiercy i kapitał jaki ma, powinien być uwzględniony. Spojrzyjmy tylko na przemysł kraju naszego, na miasteczka nasze z ludnością prawdziwie ubogą i zdemoralizowaną. Część ludności szczupła, przedstawiająca przemysł narodowy, często śmiech a najczęściéj litość naszą obudza; jakże więc nasze gospodarstwo ma postępować, gdy taki przemysł narodowy; trzeba przepłacać wszystko, a odbierać lichą fuszerkę.

Kto tylko sam musi prowadzić na wsi najmniejszą budowlę, ten zrobił przykre doświadczenie co to za męka okropna z temi majstrami, których zwyczajem jest wybrać pieniądze naprzód, sfuszerować robotę, a potém uciec, często niedokończywszy takowéj.

Rolnictwo dźwignąć się jedynie może, gdy przemysł zbytnie nie jest zrujnowany, a miasta nasze nigdy się nie podniosą, jeśli nie będzie jakiego takiego życia gminnego w miasteczkach.

ROZDZIAŁ VIII.

Mierzwa.

Przystępnjemy teraz do duszy gospodarstwa, do siły ożywiającéj wszystko, do owéj upragnionéj od nas i od pól naszych, mierzwy.

Pole nasze to jak pusty talerz, który choćby był pięknie malowany, a nawet z wyzłacanemi brzegami, to gdy nie włoży się nań pożywienia, z głodu umrzeć przy nim możemy; tak też i pola nasze piękne i obszerne nic nam nie pomogą, i im mocniejsze z natury, tém gorsze będą, jeśli nie położymy na nich mierzwy.

Jak fabrykant robi z wełny sukno, kort, szale, chustki, różne materye i t. d., tak my rolnicy robimy z mierzwy: mięso, mleko, ser, pszenicę, owies, konie, bydło, owce, wełnę, łój i t. d.

Gdy fabrykant nie ma wełny, to maszyny choćby były w ruch wprowadzone, mogą kręcić, trzaskać, warczeć, ale nic nie wydadzą; tak samo też w gospodarstwie, które przy ruchu i pracy, nic nie przyniesie, bez mierzwy.

Zadaniem rolnika zawsze będzie mierzwę tanio nabyć i wyrobić na najsprzedajniejsze i najcenniejsze w swéj miejscowości produkta, aby najwyższy i trwały czysty zysk osiągnąć. Z tego, co o mierzwie w mych „Uwagach nad gospodarstwem“ powiedziałem, i co tu powtarzać byłoby zbyteczném, upatruję koniecznem podnieść niektóre nadzwyczajnie ważne spostrzeżenia, które baczności opinii publicznéj uszły, lub za mało były ocenione. Rozważmy przeto kwestyą, jak mierzwy tanio nabyć.

Na to zadanie odpowiemy — że Bóg rządzi światem wedle liczby, miary i wagi — a my biedni ludzie nie możemy téż inaczéj rozumnie postępować, tylko musimy starać się poznać te proporcye, i podług nich prace nasze urządzać.— Przekraczać tych liczb nigdy bezkarnie nie możemy,—bo zamiast postępować i produkować, musimy się cofać i niszczyć.

Mierzwa może być rozmaita: z gazów, soli rozmaitych, ziem potrzebnych—jak próchnica, torf— potém zielska i rośliny żyjące podorywane, mech z łąk, ścierwo z inwentarza pece gliniane z budynków rozbieranych, margiel — szlam, popiół, gips, morskie ryby, guano i t. d. — ale chociaż te przedmioty niekiedy w wielkiéj ilości i tanio nabywać i używać można, nie zastąpią przecież stajennéj mierzwy od inwentarza.

Mierzwa zaś od inwentarza powstała z odchodów z paszy spożytéj i ze słańska.

Pierwszém więc zadaniem będzie, starać się o wiele paszy, z których siano łączne najkorzystniejsze, jak wyżéj

wspomnieliśmy, — ale obok tego starajmy się o wiele podściołu. — Następnie musimy uznać zrobione doświadczenie, że z paszy spożytéj wiele w zwierzęciu pozostaje na utrzymanie przy życiu, i aby to zwierzę mogło pracą, lub produktami opłacić się swemu panu.

Gdy więc na ilość zyskanéj paszy, za wiele inwentarza utrzymywać będziemy, to natenczas zwierzęta ledwo życie zachowają, pracy i produktów nie dadzą, — a pasza w bardzo wielkiéj ilości bez korzyści — i często z stratą na samo utrzymanie życia zwierząt konsumowaną będzie — a obok tego naturalnie mało będzie odchodów, bo zużyta pasza zamieni się w krew, pot i ciepło zwierzęce.

Z tego prawa natury, wypływa nauka: że trzeba obficie bydło karmić, aby pracą i produktami paszę zapłaciło, a przytém massy odchodów dostarczyło.

Te odchody trudno rozdrabniać na pola, tém więcéj, że uryna, ta najskuteczniejsza część mierzwy dla zawartego w niéj azotu, w ziemię wsiąka, w powietrze się ulatnia, gdy nie ma słomy, która stałe i płynne części mierzwy pochwyci, i pozwoli na polu jednostajnie rozrzucić i rozdzielić.

Gdy zawiele paszy produkujemy, a zamało słomy — to mierzwa będzie piękna;—ale jéj będzie mało—przeciwnie, gdy zamało paszy, a zawiele słomy, to znów samo słańsko w pole pójdzie i korzyść małą przyniesie.

Z tego cośmy powiedzieli wypada, że musimy szukać iczby oznaczające prawdziwą proporcyą, podług któréj najwięcéj i najlepszéj mierzwy produkować możemy.

Znana jest dostatecznie ilość potrzebna paszy dla zwierząt podług ich ciężaru — a więc ostatecznie wypada nam wypowiedzieć, *ile wielkiego bydła w dobrym stanie utrzymywać powinniśmy na jednéj włóce roli i łąki*, aby tę korzystną proporcyą zachować.

Wiadomo, że zwierzęta podług celu i rodzaju gruntów, różnego wzrostu bywają — i wół np. raz 300 a innym razem 2000 funtów waży — aby więc stosunek prawdziwy

oznaczyć, wypada ostatecznie przyjąć *liczbę funtów żywego mięsa na włóce* — bo podług tego ciężaru potrzebna jest pasza.

Liczba ta utrzymywanego mięsa żywego na włóce— jest liczbą kardynalną — jest osią, około któréj całe gospodarstwo się obraca.

Poruszam obszerniéj ten przedmiot, bo ile mi wiadomo, w żadném piśmie dostatecznie rozebranym i ocenionym dotychczas nie był— a najmniejszy błąd w tym głównym przedmiocie, przynosi niepowetowane niczém straty.

Liczba mięsa żywego na włóce, gdy jest wypowiedziana, to wypowiedziane jest całe gospodarstwo, aż do najgłębszych jego fałdów—wypowiedziany stan mierzwy, wypowiedziany podział pól i płodozmian, wypowiedziany jaki dochód z inwentarza, a jaki ze zboża, wypowiedziana urodzajność roli i jéj kultura, wypowiedziane zabudowanie, i w ogóle wszystko. — Uważny czytelnik pojmie łatwo, że utrzymując np. 1000 owiec na wsi danéj powierzchni, to trzeba dla nich pewnéj przestrzeni pastwiska, pewnéj przestrzeni łąk i koniczyny, aby zyskać potrzebne siano i słomę — a gdy umieszczę na téj saméj wsi 2000 owiec, to musi być dwa razy więcéj i pastwiska i łąki lub koniczyny, a mniéj zboża—a tak obrachowana potrzebna ilość kartofli etc. oznaczy mi ostatecznie płodozmian.—Jeżeli liczba chowanego na włóce bydła jest wielka, to widać, że musi się rolnikowi mięso, mleko i wełna lepiéj opłacać jak zboże— że mierzwy mało, bo mało słomy na słańsko.—W innéj miejscowości przeciwnie inwentarz będzie *malum necessarium*, gdzie go myślący gospodarz mało chowa, a przestrzenie wielkie na zboże przeznacza,— będzie tam wiele mierzwy, ale słoma mało przegnojona w pole się wywozi.

Dla inwentarza trzeba zabudowań, oczywista więc tychże obszerność liczbą oznaczona.

Na lichéj ziemi wiele inwentarza się nie wyżywi, a zatém i urodzajność ziemi przez liczbę jest wskazana. Liczbą

utrzymywanego żywego mięsa na włóce, oznaczona jest ilość mierzwy. — ale niewypowiedziana jéj dobroć — bo ta znów zależy od stosownéj mieszaniny paszy suchéj i mokréj—czyli słomy i siana, obok kartofli, buraków, wywaru i t. d. — bo wiemy z doświadczenia, że mierzwa powstała jedynie z paszy suchéj, zamało ma wilgoci i zbytnie się pali — tak, że często z małą wartością mierzwę owczą lub końską w stanie zapleśniałym w pole wywożą. — Gdy zaś za wiele kartofli lub wywaru dajemy, to znów za wiele wody, aby mierzwa dostatecznie się rozgrzała i fermentowała.—Starałem się i tu oznaczyć pewne liczby zasadnicze, które mi właściwy stosunek mokréj do suchéj paszy wskazały.

Doświadczenia i obserwacye robione przy rachunkowości, podały mi następujące ważne dane:

Aby zyskać największą ilość dobréj mierzwy, potrzeba:

I. Utrzymywać wielkiego bydła, licząc z przecięcia po 700 funtów na sztukę, na jednéj włóce:

a) bardzo urodzajnéj ziemi i łąkach sztuk 9
b) na średniéj urodzajności . . . „ 7 do 8
c) na słabéj. . . . . „ 5 — 6

II. Aby mieć dobrą mierzwę, trzeba—do jednego centnara suchéj paszy zredukowanéj na siano (jak siano, słoma, plewy, grochowiny i t. d.), dodawać ½ a najwięcéj ⅔ centnara mokréj paszy, jak kartofle, buraki i t. p., obliczywszy zaś zbieraną przez inwentarz paszę na pastwisku i zieloną suszoną na stajni—liczba suchéj i mokréj paszy zrównać się powinna.— Oprócz tego ściełka musi wynosić najmniéj połowę paszy mokréj zredukowanéj na siano, któréj najmniéj owce, a najwięcéj tuczące się bydło potrzebuje.

Nie zaprzeczam wcale, że nad wskazaną powyżéj zasadę chować można daleko więcéj inwentarza na jednéj włóce — i w Anglii np. utrzymują go dwa razy tyle i więcéj nawet— ale — ich pola widzimy głównie obsiane trawą, turnipsem, które tam się opłacają — kiedy u nas przeciwnie,

zboże, osobliwie zaś pszenica i żyto największy zysk przecięciowo oddaje.

Zabezpieczywszy się stosowną ilością inwentarza na włóce, i stosownemi gatunkami paszy, mniéj czuć będziemy potrzeby kupowania guana, pudretów, kości mielonych, kuchów i innych kosztownych dla nas pognoi— tak często zawodzących.

Inne pognoje mineralne i sztuczne użyte być mogą wtencas tylko, gdy ziemia osuszona, pługiem przeprawiona, z perzy oczyszczona, daje więcéj rękojmi skuteczności.

Zresztą mamy tyle u nas marnujących się, prawdziwie skutecznych pognoi, jak odchody ludzkie, gnój gołębi i ptastwa domowego, popioły, sadze, ścierwa i t. d., które użyte stosownie, zastąpią zamorskie lub nasze sztuczne i drogie fabrykaty.

Nie należy gardzić postępem i nowościami — ale u nas zwykle są dwie ostateczności — jedni chwytają wszystko co nowego się zjawi, bez kalkulacyi, zamiast wprzód ostrożnie próbować, i często tracą;—inni znów, wiecznieby w miejscu stali. — Zadaniem więc agronomicznych towarzystw być powinno, wypróbowawszy poprzednio każdy przedmiot nowy— użyteczność jego ogłaszać.

O mierzwie niewyczerpane nastręczają się uwagi, lecz aby pisma tego nie rozszerzać, odsyłam czytelników do mych *Uwag nad gospodarstwem wiejskiem* w roku 1851 lubo pospiesznie skreślonych, przecież obszerniéj przedmiot ten traktujących.

Dodać tylko mi wypada, że z źródeł, które nam materyałów do mierzwy dostarczają, szczególniéj uwzględnić nam wypada powietrze.

Jak zwierzęta morskie, będąc otoczone zewsząd niezmierzonemi przestrzeniami wody, — gdy im się uda pochwycić żywioły do życia przydatne—zatrzymują je,—i tworzą z czasem ogromem swym zdumiewające pokłady muszli i korali— tak i my otoczeni ze wszech stron podobnie niezmierzonym oceanem powietrza, chwytajmy węglik i azot wszelkiemi mo-

żliwemi środkami, a utworzymy równie ogromne massy żywności i dóbr ziemskich.

Widzimy, że atmosfera żywiąc rośliny, dostarcza nam gnoju, z którego robimy co chcemy, a ostatecznie wznoszą się wieże astronomiczne, urządzają fabryki, stają arsenały— budują się szkoły, kościoły, koleje żelazne i t. d., i ktoby to sądził, że to wszystko z mierzwy — powstałéj głównie z powietrza, a przecież tak jest istotnie w kraju rolniczym.

Pracujmy więc chętnie nad produkcyą mierzwy wszelkiemi sposobami, zacząwszy od zmiatania odchodów gołębi, nie gardźmy niczém, bo z małych rzeczy wielkie się tworzą— wszakże przypatrzywszy się, zobaczymy, że ziemia cała z ziarnek małych złożona.—Zastanawiajmy się w ogóle przy każdém postępowaniu z mierzwą, aby nic w powietrze nie puszczać, ale przeciwnie ściągać — a będziemy mieli kulturę pól—i całego kraju.

Nareszcie przypominając sobie uznaną zasadę Ekonomii politycznéj, że szybki obrot w produkcyi — i konsumcyi z reprodukcyą użytéj—pomnaża w danym czasie dobra ziemskie— musimy i na to głównie uwagę naszą zwracać, — *aby mierzwę i materyały na mierzwę właściwie używać*, aby nic w spoczynku nie leżało, a co gorsza, nie marnowało się spoczynkiem — ale czynném było. Przypominam tu o dachach słomianych, które zmniejszając ściełkę, szkodę rolnictwu przynoszą — o używaniu mierzwy pod najpewniejsze zboże, dostarczające znowu materyału na mierzwę i t. d. i t. d., jak w mych *Uwagach* w krótkości napomykałem.

ROZDZIAŁ IX.

Praca.

Widzieliśmy w naszych Zarysach Ekonomii politycznéj jak prawdziwie Ojcowska Opatrzność Boga, obdarzyła nas potrzebami ciała, aby nas zmusić do ruchu — i dopóki duch ludzki o własnéj sile z własnéj woli podnosić się nie zacznie — i aby w téj czynności ciągłego podnoszenia się ku Ojcu Niebieskiemu nie ustawał, — ma sobie dodanego egzekutora w własnym żołądku, który go do pracy przymusza Widzieliśmy daléj — że my — na czas próby w człowieczeństwie wysługujące się duchy, — nie możemy inaczéj nic skutecznie przedsięwziąć, tylko naśladując Wszechdoskonałość — a potrzebami ciała zmuszeni, poznajemy *Prawa wieczne* nadane światu, których nam używać wolno, do dopięcia naszych celów — w Wszechświecie widzimy wszędzie ruch — pracę sił i żywiołów — i poznajemy ostatecznie, że i naszém przeznaczeniem jest ruch — postęp; — że zaś nasza natura dwojaka, duchowa i materyalna, a więc w podwójnym kierunku ten postęp musi być dokonany, bo wiemy już, że jednego postępu bez drugiego zrobić nam niepodobna.

Cel nasz jest duchowy, a więc postęp ducha główną będzie rzeczą, i dlatego też praca nad intelligencyą, a więcéj jeszcze moralnością, będzie niezbędnym warunkiem postępu materyalnego, jak już o tém obszerniéj w naszych Zarysach Ekonomii politycznéj powiedzieliśmy. Praca więc w kościele i szkole zrobi prace nasze materyalne, skutecznemi i użytecznemi, które znów na odwrót do podniesienia i szybszego postępu duchowego posłużą.

Modląc się czynem, czyli pracując nad naszém podniesieniem moralném, umysłowém i materyalném, wykonywamy nasze przeznaczenie: ruchu, postępu ludzkiego i odbieramy nagrody zadowolnienia wewnętrznego, czyli szczęście

doczesne, i oczekujemy zbawienia wiecznego. Obok tego szczęścia wypływającego z wypełnienia powinności, innego szczęścia niema, i być nie może.

Uduchowniamy się, przezwyciężając ciągłe wymagania ciała naszego; to jest chęć do spoczynku, a o ile zwrócone mamy oczy na cel ostateczny, mamy za to większą zasługę i szybciéj postępujemy.

Jeżeli tylko na wzór zwierząt, zajęci będziemy zaspokojeniem naszych fizycznych potrzeb i namiętności, to nic dla siebie jako ludzie nie zrobiémy, a zmuszani ciągle żołądkiem, wskazani będziemy na pracę zwierzęcą, codziennie w pocie czoła; ale skoro tylko gwałt sobie dobrowolnie zrobimy, i pracujemy więcéj jak potrzeba konieczna, to zostanie nam w zysku nagroda, kapitał materyalny który z kapitału moralnego, to jest z zwycięztwa nad materyą czyli spoczynkiem, wypływa.

Z tego widzimy, że praca ludzka powinna być przedewszystkiem w kierunku moralnym, w walce ze zwierzęcą naszą naturą. Smutny byłby przecież nasz los, gdyby Opatrzność nie dała nam możności podniesienia się intellektualnie, które powstaje z obserwacyi praw natury, i możności ich użycia na nasze cele. Zwycięztwo materyi nie mogłoby być dokonywane szybko, gdybyśmy oprócz tego nie mieli innych darów jak mowa, za pomocą któréj wszystko, co przodkowie nasi wypracowali i doświadczyli, za małą, szybką i łatwą pracę nauki, dostaje nam się w spadku.

Tak samo jak tradycya pojęć o moralności, i dar miłosierdzia, Wiara objawiona, i sukcessya wiadomości odbierana w posiadłość, przez naukę, przychodzi nam także w pomoc sukcessya prac materyalnych, to jest kapitałów.

Tak więc uposażeni wiarą i nauką, i kapitałami, występujemy do walki nowéj z materyą w nas samych, i zewnątrz nas, a jeśli przy błogosławieństwie Boga mężnie się trzymamy i zwyciężamy; to natenczas przy szczęściu wewnętrznem zdobywamy dobrobyt i bogactwo.

Z tego cośmy dopiero rozbierali wypada, że prace na-

sze muszą być wykonywane podług praw moralności, inteligencyi, z jak największym kapitałem, podziałem pracy i maszynami.

Praca chrześciańska każdego rodzaju, powinna być odnoszona do Boga, taka praca będzie sumienną, gdy nie dla potrzeb jedynie materyalnych, nie dla chęci zysku, lub z chciwości oddajemy się pracy, ale uważamy się ciągle w urzędzie w służbie Bożéj. Taka praca nie upokarza, nie przykrzy się, ale podnosi człowieka. My sami powinniśmy to mieć ciągle w pamięci, i starać się także wpoić w przekonanie ludu naszego, że każdy pracuje w służbie Boga wszędzie obecnego dla rodziny, narodu i ludzkości; ale niech to nie będzie czczą deklamacyą tylko, bo taka obłuda zaszkodzi tylko duszy naszego chłopka; ale gdy szczerze będzie przez nas przyjęta, to i do przekonania ludu naszego trafi, bo żywy przykład i żywe z serca płynące słowo; mają ogromne skutki.

Zupełnie przeciwném naszemu zapatrywaniu się na rzeczy, jest zdanie dotychczasowych Ekonomistów, którzy w korzyści materyalnéj, podnoszącéj chciwość i zazdrość tylko, przy braku sumiennéj pracy, chcą obudzić pracowitość, albo co gorsza, starając się sztuczne zrodzić potrzeby w klassie wyrobniczéj, chcą pracę i pilność w robotniku obudzić, aby miał czém te potrzeby zaspokoić: tak pracować może tylko niemiec, u którego filozofia zastąpiła religią, ale biada nam i robotnikom naszym, gdy wiara żywa w sercach wygaśnie, bo świat zamieni się na miejsce boju dzikich zwierząt, na którym silniejszy i chytrzejszy wygrywa, i drugich depce i pożera.

Gdy ludność nie może w sobie wyrobić chęci do pracy dobrowolnéj, natenczas nastaje konieczność do pracy przymusowéj, któréj różne stopniowanie kończy się na prostém niewolnictwie.

Stan to opłakany i dla niewolnika i dla samego pana.

Niech niewola będzie w jakiejkolwiekbądź formie, jest wprost przeciwna naturze człowieka, i ciężkiéj ulega z czasem karze, jak karty historyi narodów dostatecznie dowodzą.

Starożytni nie pojmowali życia ekonomicznego, jak z niewolą, dlatego też w Sparcie, Atenach i Rzymie mała była liczba obywateli i obrońców kraju, swoboda była tylko w mieście, to też te przyszły do wysokiego stopnia zamożności a ztąd do sztuk i nauk, kiedy wsie i w ogóle cała ludność kraju nędzę straszną i ucisk znosić musiała, aby próżnujących obywateli miejskich utrzymać. O dobrobycie narodowym nigdzie u starożytnych mowy być nie mogło, bo dopiero Zbawiciel wskazał do niéj drogę; pomaga ciągle cudownemi łaskami; ale sami przez siebie, własném zwycięztwem nad sobą, i martwą naturą, możemy sobie zdobyć dobrobyt i szczęście, idąc za danym przykładem i Bożem słowem.

Prawdziwie po Ojcowsku prowadzi nas Najwyższy do dobrowolnéj pracy, przez wlanie w nas potężnego uczucia miłości dla dzieci naszych i familii, a potem rozrodziwszy te familie na narody i plemiona, złączone powinowactwem uczuć, nadawszy im wzajemność potrzeb, i konieczność wspólnéj obrony. Na każdym stopniu podniesienia człowieka, nagradza Bóg prace i poświęcenie, szczęściem ukochanych osób, familij, narodu, a najwyżéj podniesione duchy ku Bogu, umiłowały całą ludzkość za przykładem Zbawiciela, który dla ludzkości całéj przyszedł się poświęcić.

Nie przymusem, nie potrzebą, ale uczuciem miłości wywołana praca, jest jedynie pracą ludzką; lecz gdy człowiek w upadku moralnym, wyniszczy w sobie uczucia miłości i poświęcenia, ustaje pracować dobrowolnie dla siebie i drugich, natenczas nastaje smutna konieczność przymusu, bo taki człowiek starł w sobie cechę człowieczeństwa.

Jak ciężko błądzą marzyciele Ekonomiczni Zachodu, którzy z ludzkości chcieliby uformować spółkę kupców i szachrai, bez familii, narodowości, obałamuceni filantropi chcą poprawić Boga—i głupie ich rozumy nieszczęścia i zniszczenie sprawićby tylko mogły, gdyby duch Boży, czuwający i opiekujący się ludzkością, popuścił ich szaleństwu wolne cugle.

Czémże, tak niewłaściwie nazwani socyaliści, chcą zastąpić miłość dla dzieci i rodziców i z téj szlachetnéj przyczyny podejmowaną pracę? czém zastąpią owo życie familijne, tę jedyną przystań i pociechę wśród trudnéj walki z sobą i światem?—co przy tych świętych związkach znaczy ich rachunek kupiecki?

Bez familii, własność, a więc kultura dobrobytu, jest trudną do utrzymania — bo nie mając bliższéj podniety i zachęty — w miłości — musi w końcu zmarnieć—bo miłość, to życie. —

Zastanawialiśmy się obszerniéj nad ogólnemi prawami pracy—aby późniéj widzieć cele specyalne—i środki do tych celów—a mamy bardzo wiele do roboty.—Obywatele Ziemscy! lud dziś do was przemawia słowami niegdy księdza Piotra Skargi:

„Wyście ojcowie nasi i opiekunowie, a my sieroty i dzieciny wasze. Wyście jako matki i mamki nasze; jeśli nas odbieżycie, a źle o nas radzić będziecie, my poginiem i sami zginiecie. Wyście rozum i głowy nasze; my jako proste dzieci, na wasze się obmyślanie spuszczamy, i Pan Bóg wam myśleć o nas rozkazał.—Wyście jako góry, z których rzeki i zdroje wytryskają; a my jako pola, które się onemi rzekami polewają i chłodzą.“ Wymownemi temi słowami świątobliwego męża zachęceni, podwójmy nasze prace, i nie pobłądzimy w postępowaniu z ludem, gdy z niemi jako z dziećmi obchodzić się będziemy — lecz owszem przekonamy się, że nawet korzystném materyalnie nam się to okaże. Przytém obudźmy pomiędzy sobą sami uśpioną i zagrzebaną opinią publiczną, zachęcajmy słabnących, patrzmy na wyprzedzających pod każdym względem i moralnym i materyalnym, — a spokojni być możemy o los dzieci naszych, gdy im w sercu pobożność, uczucie powinności i zamiłowanie pracy, te prawdziwe źródła bogactwa i szczęścia zaszczepimy.

Wszystko co się w naszych gospodarstwach dzieje — staje się przez pracę;— cała produkcya i konsumcya na wsi, bez pracy są niemożebne — starajmy się w każdéj czynności zaprowadzić podział pracy, i w ogóle zachować wszelkie prawidła o produkcyi i konsumcyi, o których w Zarysach Ekonomii politycznéj mówiliśmy.

Lud nasz nie jest na tym stopniu moralnego usposobienia, aby sam dobrowolnie z miłości pracował,— dlatego bez przymusu do pracy obejść się nie możemy. Używanym sposobem do nabycia prawa przymusu po zniesieniu poddaństwa, jest służba na rok cały — i każde gospodarstwo w naszym kraju, długo jeszcze bez parobków rocznych obejść się nie będzie mogło; bo chociaż ręczne prace musimy o ile możności, wykonywać najemnikiem na akord, to pracy inwentarzem z natury rzeczy na akord powierzyć nie można, bo najemnik gotów dla zarobku większego przez dzień jeden zniszczyć inwentarz — wreszcie oprzątać i paść w nocy inwentarz wypada, na co się dzienny najemnik nie zgodzi, i obowiązków nie wypełni. — Niedogodność tę chcą ominąć niektóre gospodarstwa, utrzymując człowieka, który we dnie śpi, a w nocy wszystkie konie na wsi pasie—ale fornal przywięzuje się tém więcéj do konia, i może być wtenczas tylko odpowiedzialny, gdy dzień i noc jemu jest tylko powierzony. Przywiązanie, miłość obudzać w ludzie, łagodzić uczucia, — to naszym obowiązkiem, — i dlatego zmiana ludzi służących, powinna być o ile tylko można unikana,— aby służący z panem doskonale się poznał, aby się do siebie przywiązali; i lepiéj znosić wady służącego, starając się je zmniejszyć, niż człowieka ze służby oddalić—bo i tak zwykle bywa, że się pozbywa człowieka z jedną wadą, a nabędzie się z trzema gorszemi.

Pobyt w służbie u jednego pana czas dłuższy, musi na człowieka ostatecznie wpływ wywrzeć, gdy pan wspólnie z proboszczem, duchowe obowiązki nad nim wypełniają, a pracując nad poprawą ludzi, nietylko obowiązek względem

Boga, ludzkości i kraju wypełniamy — ale w skutkach się okaże, że i nasz majątek urosnąć musi — gdy przeciwnie źli ludzie muszą koniecznie najlepszego gospodarza zniszczyć.

Oprócz służącéj czeladzi, używamy do pracy komorników, którzy trzy dni w tygodniu pracować są obowiązani, to téż oni z tego prawa korzystając, w domu bezczynnie siedzą, bo nie czują potrzeby poprawienia swego bytu. — Gdy tylko chłop taki ma kartofle, lub sprzeda popłacające prosięta, to już go nic do pracy nie wypędzi.

My, mając obowiązek opieki nad ludem naszym, powinniśmy ile możności najmniéj takich miejsc we wsiach trzymać, — chyba, że starość lub choroba częstego spoczynku wymagają—a to dlatego, aby dać chłopu więcéj pracy i więcéj płacy—aby sobie i krajowi swą pracą przyczynił dobrobytu, i nie znalazł się zmuszonym do złodziejstwa się posunąć.

W niektórych okolicach mają sobie ludzie za zasadę częstą zmianę służby — rzecz to bardzo niewygodna i szkodliwa; ale cóż robić na to? oni uwolnieni od poddaństwa, w prostocie swojéj chcą używać prawa swéj wolności, sądząc—że ją zachowają przenosząc się często. — Niema teraz innéj rady, tylko, przy energicznym zarządzie dogadzać ludziom w czém tylko można, aby ich tylko do siebie przywiązać. Żony nasze muszą nam pod tym względem przychodzić z pomocą, bo to ich główny obowiązek, po obowiązku dla własnych dzieci;—ich oko czujne i pilne, ma miłością ogrzać, staraniem i przykładem nauczyć, radą wesprzeć, słowem pocieszyć — i być wzorem łagodności, pilności i rozsądku.

Mają panie nasze doskonałe przykłady z swych prababek — niech spojrzą na ich zatrudnienia, opiekę, niech tam czerpią nauki, bo tam było życie, co wydało wielkie owoce—wielkich ludzi—i wielkie poświęcenie. — Niech się wrócą do źródła, z którego życie było tak święcie pojęte, a uczują — że szczęście zależy na robieniu szczęścia drugim — i wypeł-

nianiu obowiązków przez samego Boga na nich włożonych. Gdy Panie nasze zaczną się same trudnić gospodarstwem domowém, a przestaną sądzić, że to praca nieodpowiednia ich stanowi, i powierzać i spuszczać się na sługi, — które nigdy odpowiedzieć nie mogą położonemu zaufaniu,—ustanie ztąd powstający nieład, ów brak rzeczy najpotrzebniejszych obok zbytków niepotrzebnych, owo zaniedbanie i brak opieki nad służącemi, owo przepełnienie służby dworskiéj, a ztąd sposobność rozpróżnowania i zdemoralizowania ich.—

My nic sami zrobić nie możemy, gdy kobiety nasze się nie poprawią — ale jak może być inaczéj, gdy my sami nie wiemy, jaka kobieta ma nam się podobać? zwykle się podoba bogata, z zewnętrznemi tylko ozdobami urody, stroju, tańca i t. d.—a więc taką jest większa część naszych kobiet. Gdy my ukochamy cnoty domowe, to nam téż takie kobiety za żony się dostaną, — a takie, choćby bez majątku, przyniosą nam w dom skarby, bo źródła pociech prawdziwych: szczęśliwe pożycie, pociechę z dzieci, ład i zamożność domu

Plemie słowiańskie przez kobiety jedynie podnieść się i odrodzić może — albo téż wytępione być musi, gdy się nie poprawią.— My jesteśmy ich synami, mężami i kochankami; a jaki duch z piersi kobiet i ich wzroku i z słowa i z czynu promieni — taki duch nas ożywia, i taki zanosimy w życie. publiczne — i wykonywamy czynem.

Podniesienie naszego rolnictwa bez współdziałania kobiet naszych—jest marzeniem.

Ponieważ każdy człowiek żyje podług przyjętych zwyczajów, od których w towarzystwie wyłamać się nie może — a zatém ostatecznęm słowem Ekonomii politycznéj, i gospodarstwa wiejskiego — i życia w ogóle, jest i będzie wiecznie reforma obyczai — i zwyczai.

Dobre obyczaje—oto źródło wszystkiego!— O wy! którzy opinią publiczną kierujecie, wpływacie na modę i zwyczaje — stańcie — i przypatrzcie się ogromowi odpowiedzialności, obok możności położenia zasługi, gdy sami przesta-

niecie kłaniać się podłemu i głupiemu bożyszczu — modzie — i w jéj miejsce oddacie cześć Bogu, a głosu sumienia słuchać będziecie.

Co się tyczy uwag pojedynczych prac rolniczych, odesłać muszę czytelnika do mych *Uwag nad Gospodarstwem wiejskiém*, w których obszerniéj o tym przedmiocie mówiłem.

ROZDZIAŁ X.

Produkcya i konsumcya.

Gdy się przypatrzymy np. Rachunkowi XV mych *Uwag nad Gospodarstwem* (str. 92), w którym wyrachowane są koszta produkcyi zboża, to widzimy, że koszta produkcyi składają się z procentu od wartości ziemi, skonsumowanéj zbożem mierzwy, będącéj w roli, z pracy na produkcyą użytéj, i z ogólnych gospodarczych wydatków.

Gdy bliżéj zastanowimy się nad tym ważnym przedmiotem, to musimy przyznać— *że produkcya droga lub tania zależy od stopy procentowéj* — bo z czego się składają koszta pracy? — oto z procentów od kapitału na inwentarz żywy i martwy wyłożonego, z procentów i amortyzacyi od kapitałów wyłożonych na budynki, — tak samo obrok i siano, a nawet praca ludzka, są zużytemi kapitałami—które gdy są drogie i wysokie, procenta ponosić muszą — to natenczas i praca jest drogą; chcąc więc tanio produkować i mieć zysk, trzeba koniecznie mieć kapitały na nizki procent.

Produkcya każda konsumuje kapitały, — konsumować się musi część mierzwy, chcąc produkować pszenicę, lub kartofle—konsumować się musi część budynków, chcąc bydło ciepło utrzymać, które daje mleko — konsumować się

muszą część pługów, koni, wołów, maszyn, aby zboże produkować.—Jeżeli taką konsumcyą z reprodukcyą kieruje kapitał moralny, — to jest moralność i intelligencya — to się produkuje rzecz użyteczna—kapitał— a produkuje się tanio. Konsumować ciągle musimy, żyjąc sami i żywiąc inwentarz,—gdy więc ktoś dla braku oświaty nie wie, jak konsumcyą urządzić i skierować — to naturalnie konsumuje się niewłaściwie, i musi się tracić, — produkcya będzie zła, droga lub niewłaściwa.

Oto całe zadanie, cała sztuka gospodarstwa czy to krajowego, czy wiejskiego, aby wiedzieć jak konsumować.

Gdy massy ludności w kraju konsumuje żywność, a nic nie pracuje, ani umysłowo, ani duchowo, ani materyalnie; to tak samo jakby się paliły pożarem, woły na rzeź przeznaczone, zboże zjadane, budynki w których ludzie mieszkają, bo się niszczą; a za to nic nie przybywa, ani kapitału moralnego, ani materyalnego.

Cóż więc powiedzieć o takiéj Ekonomii politycznéj, która doradza bezwzględnie pomnażać konsumcyą, aby producent mógł sprzedać prędko produkowane zboże i bydło; — wszakże to szaleństwo!— co myśleć o Ekonomistach radzących, aby pomnożyć potrzeby chłopa, celem podniesienia go z dzisiejszego niskiego stopnia cywilizacyi.

Człowiek się tylko podnosi modlitwą, jeżeli się modli rzeczywiście, to jest kształci się na model doskonałości Najwyższéj, a podniosłszy się w ten sposób duchem, objawia to słowem i cynem.— Ale czy będzie cywilizowańszym, lepszym obywatelem (*) chłop który się nauczy palić cygara hawańskie, pić szampana i chodzić w cienkiéj i kosztownéj odzieży a zajadać Strasburgskie pasztety? takich obywateli, czystych barbarzyńnów dla niskiego usposobienia moralnego i umysłowego, mamy dosyć w wszystkich niemal sta-

(*) Cywilizacya pochodzi od *Civis* Obywatel. Potrzeby trzeba odróżnić od zbytku.— Rozszerzenie wiadomości, mnożą potrzeby, ale ogranicza je czysty przychód i moralne podniesienie.

nach, co gotowi jak afrykańskie Negry, sprzedać familią, wstyd i honor za łakotki i błyskotki.— Na cóż więc pomnażać w liczbie klassy włościańskiéj potrzeby, na których zaspokojenie nie może pracą uczciwą zarobić, owszem życzyć powinniśmy, dla wszystkich obywateli bez wyjątku prostotę potrzeb i obyczai, przy ogładzie zewnętrznéj, i podniesionym stanie moralnym i umysłowym.

Konsumcya w każdym domu i w całym kraju, powinna być skierowana przedewszystkiem na produkcyą kapitału moralnego— to jest: pomnożenie moralności i intelligencyi.

Intelligencya sama bez moralności, jest szkodliwa w kraju, bo któż nie zna skutków oświaty złodziei i morderców? ale ludność moralna i oświecona, to jedyny kapitał, z którego kapitały materyalne płyną szybko jak ze zdroju.

Tak samo, jak ludzie powinni ciągle pracować, tak też i ziemia powinna ciągle rodzić, chyba że potrzeba ją oczyścić, lub mierzwą napaść; to samo tyczy się inwentarza, który powinien być ciągle zatrudniony.— Cóż więc powiedzieć, gdy się zobaczy ukarmione próżnujące cugowe konie u szlachcica, a nędzne koniska przy robocie? czyż się nie palą ruble wyłożone na budynek, za siano i zboże, które bezużytecznie zjadają?

Ile się to pali ogniem ubiorów, potraw, wina i wyłożonych pieniędzy na szkoły—wtenczas,—gdy panowie nasi całe dnie przy kartach siedzą; a przecież mogliby czytać, rozmawiać użytecznie i przyjemnie z sobą, lub z ludem, albo doglądać gospodarstwa, przez coby kapitał moralny i materyalny pomnażali.

Produkcya powstaje z konsumcyi, bo nic w świecie nowego zrobić nie możemy.— Bóg tylko sam jest Stwórcą, a my ludzie możemy tylko łączyć i modyfikować żywioły, wprowadzając je w właściwe warunki,— a w rolnictwie posługując się siłą zywotną, roślinną i zwierzęcą.

Czas w swym biegu pożera wszystko i psuje: budynki cierpią i inwentarze starzeją, a oprócz tego życie i gotowość do pracy ludzi i zwierząt musi być pokarmem i paszą utrzymywana; — wypada ztąd, że im więcéj w danym czasie produkować się będzie, tém mniéj na pewną ilość produktu, kosztów wypadnie; a zatém tém większy czysty zysk otrzymamy z takiego szybko produkowanege kapitału.

Jak urządzić konsumcyą dla produkcyi, to było zadaniem całego mego pisma. *Uwagi nad gospodarstwem wiejskiem*, w którem na przykładzie żywym starałem się okazać postępowanie i rezultata.

Ważnym czynnikiem produkcyi wszelkiéj tak w narodzie, jak w gospodarstwie wiejskiem jest konsumcya żywności ludzi; bo cokolwiek się robi, czy się buduje, czy robi maszyny lub narzędzia, czy się uprawia ziemię, to we wszystko wchodzą koszta żywności. (*)

Koszta żywności muszą być bardzo różne, bo na północy potrzeba więcéj węgla, aby się rozgrzać, jak na południu — i przy natężonéj pracy więcéj się krwie zużyć musi, jak przy spoczynku; zresztą różny rodzaj pokarmu, którego cena różna, chociaż pożywność równa, musi wpłynąć przeważnie na koszta żywności. Cena zboża, które jest używane na chleb i inne potrawy, będąc podstawą żywności robotników, w każdym kraju jest bardzo ważnym przedmiotem. — Od stosunku cen zboża do dziennego zarobku, zależy dobrobyt największéj massy lndności, bo dopiero to co od wyżywienia zbywa, może być użyte na odzienie, na budowle i na zaspokojenie potrzeb moralnych i umysłowych.

(*) Człowiek dorosły ma podług robionych doświadczeń około 24 funtów krwie, która się ciągle zużywa, paląc się w płucach i ożywiając organizm: aby zaś ciało utrzymać w temperaturze normalnéj, potrzebuje w przecięciu 27 8/10 łutów węgla, i aby organiczne części zużyte wynagrodzić, potrzebuje 16 łutów azotu. — Koń potrzebuje 157 3/4 łutów węga, — a krowa 141 1/2 łutów węgla.

Gdy człowiekowi po wyżywieniu dzienném wiele zostaje w kieszeni i może się zaopatrzyć we wszystko co potrzebuje, natenczas jest w dobrobycie, a zatém my rolnicy jako obywatele kraju, z którego pomyślnością i nasza pomyślność ściśle połączona, musimy życzyć niskich cen zboża.—Z drugiéj strony i jako rolnicy tylko, powinniśmy się starać o tak dobry urodzaj, i tak tanią produkcyą, abyśmy mogli zboże za niską cenę sprzedawać i jeszcze przytém znaczne i trwałe zyski osiągnąć — ale — powinniśmy być tak postawieni, aby to nastąpić mogło.

Aby gospodarze wiejscy byli postawieni w możności egzystencyi przy niskich cenach zboża, powinni mieć: łąki ulepszone, lasy dostateczne, z drzewem nie zadrogiem, budowle i inwentarze dostateczne i w dobrym stanie, sól, żelazo i inne towary tanie, przez wolność handlu; podatki stosowne do czystego dochodu, a kapitały łatwe do nabycia na niski procent;—gdyby nasz robotnik był moralny, silny i pracowity, gdyby były dobre kommunikacye, a hypoteki nasze czyste—a potem jeszcze, gdyby nie było mody marnującéj, bardzo wiele rzeczy nieużytecznie, gdyby nie było zbytku, od którego pojedynczy nie zawsze się może wyłączyć, bo musi w społeczeństwie żyć jak inni, gdyby było więcéj sumienia i oświaty, a stąd co kto zarobi, aby nie przepadało.

Gdyby to wszystko było, to z pewnością mogłoby być daleko tańsze zboże, a jeszcze do tego zapłata dzienna robotnika, mogłaby być wyższa; ale przypatrzmy się Rachunkowi XV str. 92, w *Uwagach*, tam porachowane z pewnością wszystko za bardzo nisko, zacząwszy od dwóch złotych za cetnar siana do roboty inwentarzowi; bardzo nisko porachowane są koszta produkcyi jednego korca zboża, ze względu na to, że wszystkie kapitały porachowane są po 5 od sta, a przecież korzec pszenicy, przy dobrym średnim urodzaju, kosztuje gospodarza Rsr. 2 k. 25, uważmy tylko, że

to są wyłożone nasze pieniądze, aby jeden korzec pszenicy przy urodzaju produkować.

Teraz obrachujmy tylko co to będzie, gdy nie na 5 ale na 12 od sta kapitał obrotowy zaliczymy? a co będzie jak będzie nieurodzaj, a koszta będą też same na jednéj mordze?

Cóż więc dziwnego, że u nas się gospodarować nie opłaci, bo się konsumuje kapitałów wiele przy produkcyi, które wielkie procenta kosztują, wszakże najpewniejszy kapitał na hypotekę po Towarzystwie umieszczony, więcéj kosztuje jak 6 od sta.

My rolnicy jesteśmy podstawą narodu, bo dostarczamy żywności i odzienia ze lnu i wełny całemu narodowi; a ludność wiejska to massa narodu.—Gdy my jesteśmy w dobrobycie to i miasta zbogacać się muszą, bo więcéj konsumujemy każąc robić odzież, meble, kupujemy książki i t. p. i zatrudniając ludność miast, dajemy jéj zarobek, a gdy na wsi bieda, to łatamy tę biedę i zarobku miastom dać nie możemy.

Jako przedsiębiercy gospodarstwa wiemy bardzo dobrze, że robotnik nasz w nędzy, niewiele wart, bo słaby na siłach, i musi czasem posunąć się do złodziejstwa. Chcielibyśmy mieć go zamożnym, przez płacenie mu wiele za dzienną pracę, ale musimy być wprzód w takiem położeniu, abyśmy byli w stanie to robić, jak wyżéj starałem się wyjaśnić.

Z różnicy konsumcyi od produkcyi, czyli wydatków od dochodów, wypada czysty zysk, a więc chcąc dobrobyt z gospodarstwa osiągnąć, powinny nasze starania w dwóch kierunkach się objawiać: zmniejszać o ile tylko można konsumcyą nie produkcyjną, a z drugiéj strony pomnażać ile tylko można produkcyą, lecz aby tego dokazać, potrzeba: *Wiary, nadziei i miłości*, z których płynie siła i wytrwałość, praca i poświęcenie. Trzeba się wyrzec *Pychy*, a ztąd wydatków nad możność w ubiorach, ekwipażach zbytkowych i umeblowaniu, trzeba się wyrzec łakomstwa, nieczystości,

gniewu, a więc processów często niepotrzebnych, trzeba się wyrzec nieumiarkowania w pokarmach i napojach, a szczególniéj przezwyciężać ciągle lenistwo.

Oto nieprzyjaciele nasi— one gubią ludzi, familie i narody.

Ratunek dla nas jedyny jest podniesienie się Chrześciańskie.

ROZDZIAŁ XI.

Kredyt.

Z miłosierdzia Najwyższego stworzeni jesteśmy z potrzebami ciała i duszy,—abyśmy zmuszeni koniecznością potrzeb, zbliżali się do siebie dla wspólnéj pomocy — i mając rozdane różne zdolności, tak materyalne jako i duchowe, oraz upodobania do pojedynczych prac i przedmiotów w nierównym stopniu; mamy w naturze naszéj złożoną konieczność podzielenia się zatrudnieniami.— Tak mamy z upodobania i następnego wykształcenia urodzonych gospodarzy, dowódzców wojsk, muzykantów, malarzy i rzemieślników każdego rodzaju. Podział ten zatrudnień jest jeszcze więcéj przez to ułatwiony, że w każdym kraju okolicami natura gruntu dostarcza z łatwością produktów pewnego rodzaju, robiąc innych produkcyą niemożebną zupełnie, albo przynajmniéj znacznie droższą, jak w innéj okolicy.

Niedostateczność ta w osobie naszéj i na powierzchni ziemi,—zamiast nędzę naszą powiększać, jest przeciwnie darem Opatrzności, — bo pojedynczy człowiek, postępując podług swéj natury i upodobania, wydoskonala się w jednym wyłącznie rodzaju pracy, na korzyść całéj ludzkości.—W niedostateczności więc pojedynczych osób, leży możność i ko-

nieczność postępu materyalnego i intellektualnego; bo gdy jeden całe swoje życie poświęci muzyce, inny malarstwu, ów wyrabianiu przedmiotów z drzewa lub marmuru, inny znów rozpoznawaniu ptaków lub robaków, ten nakoniec poświęci się astronomii lub rolnictwu i t d. — wypadnie ostatecznie, że każdy swój przedmiot lepiéj rozpozna, nabierze wprawy i doświadczenia, a tém samem doprowadzi do doskonałości coraz większéj. — Tak samo, gdy jedna okolica dostarczając z natury obfitości drzewa lub żelaza, robi możebném nagromadzenie wyrobów z tego materyału, — to znów w drugiéj zboże i bydło jest w obfitości.

Miłość własna, egoizm, wzięty w spadku z grzechem pierwszych rodziców, bywa przezwyciężany potrzebą i koniecznością; bo jeden człowiek musi się udać do drugiego, prosząc o to co onemu z łatwością przychodzi i co ma w obfitości — a ofiarując zaraz lub przyrzekając dać późniéj w zamian co innego, co znowu tamten potrzebuje.

Tak więc potrzeba handlu i kredytu leży w duszy naszéj, w organizacyi cielesnéj, w rozmaitości gruntów i klimatów; jest podstawą postępu materyalnego, intellektualnego i moralnego. Kto więc w sobie chce się zamykać, czy to osoba, czy familia, czy naród — wykracza przeciwko prawu Boga, który nas dlatego niedostarczającemi sobie stworzył, abyśmy sobie wzajemnie pomagali. — Miłość społeczna ludzkości, jest wskazana naturą ludzką i objawioną Wiarą przez Zbawiciela szczególniéj zalecana. — Objawia się ona pomiędzy ludźmi służbą wzajemną i miłosierdziem, — do których na drodze materyalnéj, chociaż długiéj i bardzo trudnéj przez kredyt i handel się dochodzi.

Staraliśmy się w Zarysach Ekonomii politycznéj okazać, jak rozwój życia społecznego bez kredytu jest niemożebnym, okaźmy teraz na przykładzie, jak kredyt pomnaża i produkcyą i konsumcyą i handel. — Oto wystawmy sobie rolnika, który nie ma koni do roboty, nie ma zasiewu, nie ma owiec, nie ma pieniędzy na rowy i t. d. — Gdy pożyczy jednę summę

np. na konie, to kupiwszy je, może iść do kupca zbożowego i wziąść zaliczkę na zasiew, gdy ziarno zasieje, może iść do kupca na wełnę—i wziąść zaliczkę na wełnę;—gdy zaś zboże sprzątnie, to odda zboże kupcowi, pokwituje się z zaliczki na zasiew, zapłaci konie, a ostrzygłszy owce, zapłaci zaliczkę wełną, i ma pieniądze własne na rowy w łąkach, z których sprzątnąwszy siano, może obrócić na inne ulepszenia i tak daléj.

Widzimy z tego, jak ten kapitał się pomnożył, ile jednemi i temi samemi pieniędzmi zrobiono,—bo gdyby nie dostał pożyczki na konie, to nie mogąc robić w roli, nie mógłby siać ani brać zaliczki na zboże--nie zasiawszy zaś, nie mógłby kupować owiec, boby dla nich słomy i grochowin nie było—i dlatego nie mógłby brać zaliczki na wełnę i t. d. Przy obostrzoném prawie na dłużnika i przy kapitale moralnym w ludności, takto się kapitały mnożą; tymczasem gdyby każdy był bez kredytu i musiał sam bez pomocy pracować, to często niepodobnaby było robić przedsiębierstw; alboby trzeba było, to samo co w jednym roku zrobić można, na lat kilka lub kilkanaście rozłożyć.

Jeżeli kredyt jest w kraju znaczny, to dowodzi, że jest ruch, postęp, silne życie ekonomiczne, że jest zaufanie, dobre prawo na nierzetelnych — i przeciwnie.

Oczywistą jest rzeczą, że tam będzie przedsiębierstwo większe, i większa czynność ekonomiczna w narodzie, gdzie kapitały wypożyczają na nizki procent— bo wiemy już, że czysty zysk zależy od nizkiéj stopy procentowéj — bo gdzie wysokie procenta opłacać trzeba, to przedsiębiercy nie upatrując zysku znacznego, a widząc przed sobą ryzyko, nie będą bardzo wielu prac podejmować,— i na takie rzeczy tylko pieniędzy pożyczą, które ogromne korzyści zapewniają.

Nie może się więc podnieść ani produkcya, ani konsumcya, ani handel, — gdzie po Towarzystwie najpewniéj lokowanych kapitałów niepodobna na $^6/_{100}$ dostać—a od kapitału

obrotowego, najpewniejszy i najrzetelniejszy zaledwo na $^{12}/_{100}$ kapitaliczek mały pożyczyć tylko może.

W takim kraju zbogacają się tylko lichwiarze, oszuści, a człowiek uczciwy musi upadać; bo cóż poradzi biedny rolnik, ojciec familii, gdy mu grad zboże zbije, owce padną, lub pożar wszystko zniszczy? — Pożyczyć pieniędzy koniecznie musi, ale biada mu—bo zaciągnąwszy dług w większéj summie, — już staje się z wolnego, czującego swą godność obywatela—gorzéj jak ekonomem lichwiarza. — Wiemy bowiem, że przy wysokim procencie zysku żadnego nie może być z rolnictwa; a tu dzieci rosną, trzeba im edukacyi, tam znowu wierzyciel trapi i trzeba długu przypisać. Smutna to dola! gospodarstwo upada, bo niema na reperacyą budynków, na poprawienie rowów, na najemnika; kredyt takiego coraz bardziéj upada, i coraz większą lichwę musi opłacać; w ten sposób marnuje się pojedyncza familia,—tak niszczeje cały kraj!

Tymczasem z uregulowanym kredytem, klęski doznane szybko się reperują, jak widzieliśmy wyżéj.

Ale posłuchajmy tylko naszych polskich Ekonomistów. Powiadają oni, że Polska postępować musi inaczéj jak inne kraje,—u nas szlachcic młody, lekkomyślny, to gdy mu damy Towarzystwo kredytowe podług taksy, a co gorsza, zaprowadzimy prawo wekslowe; to dopiero wówczas obsiądą żydy szlachcica i pójdzie z torbami; kiedy teraz bez kredytu biedoli się i nie upadnie, bo mu pieniędzy nie dadzą.

Prawdziwie mądre argumenta!... albo to żydki nie wiedzą co kto ma? i czy nie umieją do swych pieniędzy trafić nawet od najtrudniejszego do wypłaty?—wiemy, jak to bardzo rzadko kiedy im coś przepadnie; ale za to jak ogromne lichwy biorą; trzy procent miesięcznie to jeszcze nieźle dla wierzyciela, a dwa procent to prawie zwyczajnie.

Nie przeczę temu, że trafi się niejeden młodzieniaszek, co nadużyje kredytu, niechże więc pełnoletność i prawo wekslowe służy tylko ludziom, którzy np. 25 lat wieku skończyli, bo rok 21 rzadko u nas rozwija męzką rozwagę.

Jeżeli zaś już w dojrzałym wieku ktoś lekkomyślny, to już darmo, niech upada; ale upadnie jeden a 200 się uratuje od upadku, a 500 będzie żyć mniéj zależnie przy pomocy kredytu—bo co zarobi, to lichwiarz mu nie wydrze.

Co znaczy dzisiejsze procentowanie i gra na papiery, łatwo sobie wystawimy, gdy się weźmiemy do rachunku i obrachujemy, za ile lat wszystkie kapitały przejdą w ręce Rotschilda i bankierów podobnych; ciekawa to praca dla Ekonomistów.

Jednego roku zarobi kupiec, bo tanio kupił pszenicę, a drogo sprzedał; drugiego roku fabrykant zrobił dobry interes, trzeciego roku rolnicy nieźle wyszli, bo zboże popłacało przy dosyć dobrym urodzaju; ale ci kupcy, fabrykanci i rolnicy często tracą; kiedy kapitalista zawsze zarabia, i to zarabia 8 do 12 procent — dubluje się więc prędko majątek, gdy jest wielki i procentów zjeść nie może.

Następnie wiemy, że od woli takiego Rotschilda zależy kurs pieniędzy, i przez to miliony zarabia, niech np. dwóch takich bankierów umówi się, że będą kupować pewne papiery po umówionéj cenie, to naturalnie na większych oglądają się drudzy i papiery spadną — potém każą wykupywać powoli te papiery, a gdy ich massami zgromadzą, podnoszą razem kurs tych papierów, puszczają je w obieg, a ich kassa napełnia się zarobkiem.

Cóż powiedzieć o naszym ubogim kraju? gdybyśmy przy roli zarabiali 7 od sta oprócz wyżywienia się i opędzenia potrzeb koniecznych, toby bankier zabrał nasz czysty zysk tylko, a nam za pracę zostawił żywność, i opędzenie niezbędnych potrzeb — bylibyśmy tylko Ekonomami żydowskimi; ale co na to powiedzieć, gdy mamy czasem straty, zarabiamy rzadko więcéj jak $^7/_{100}$, a płacimy bajeczne lichwy. Z początku płaci się mniéj procentów, ale w miarę jak się długi mnożą i brakuje pewności, to coraz więcéj—i idzie jak wóz z góry na dół.

Lekkomyślny to i teraz upadnie, ale gdyby był ułatwiony kredyt na kapitał i pracę; to wielu godnych, rozwa-

żnych, pracowitych ludzi—których przypadek lub inne okoliczności znagliły znacznie pożyczyć, mogłoby się podnieść, kiedy teraz ręce sobie może upracować i nic nie dokaże.

Niektórzy powierzchownie rzeczy oceniając, mówią: Poznańskie ma kredyt, a obywatele z intelligencyą bankrutują jedni po drugich; szkodliwa to rzecz ten wielki kredyt, lepiéj ostrożnie.—Niech ci panowie rozważą, że Poznańskie co innego, tam panują Niemcy, a tu Słowianie.

Tu gdy ojciec familii ma kilkoro dzieci, a jednę wioskę; to jeden z synów idzie na urzędnika, drugi do wojska, gdzie dosługuje się stopni oficerskich, córki tak samo wychodzą za mąż — a gdy jeden syn wieś odbierze, to spłaca drugich, często posagiem, który mu żona wniesie, a częścią powoli może oddać z dochodów, bo rodzeństwu tylko $^5/_{100}$ płaci.

Podatki, które się tu opłacają, wracają jako pensye na krajowców, w Poznańskiém przeciwnie, płaci się ciągle, a nic nie wraca—i chociażby było jezioro, to się wybierze, gdy nic nie przypływa, a zawsze ubywa.

Jeżeli w Poznańskiém obywatele bankrutują, to nie z przyczyny kredytu, ale nawet pomimo kredytu—bo upaść muszą.

Tu w Królestwie pomyślеć wypada koniecznie o ulepszeniu i pomnożeniu Instytucyj kredytowych, aby rolnictwo poratować; bo w ostatnich latach mocno ucierpiało, i ponieważ na nim jak wszędzie, głównie ciężar Państwa spoczywa.

Niech Towarzystwo Kredytowe Ziemskie udziela pożyczki do połowy wartości dóbr, a uwzględni przy taksach wartość tylko saméj ziemi, następnie zaś kapitały w stosownych zabudowaniach właściwie umieszczone. Budynki technicznych wyrobów, mogłyby być osobno obciążone do $^1/_4$ wartości, a to dla braku bezpieczeństwa, wypływającego z konjunktur. Na dochodach, na inwentarzu, na zasiewach, a nawet na stanie kultury nie można Instytucyj kredytowych stałych gruntować, bo te rzeczy podlegają szybkiemu zniszczeniu.

Niech na obrotowe i amelioracyjne kapitały, urządzony będzie bank obywatelski, który wypożycza obywatelom

ziemskim na ulepszenie gospodarstwa, daje pieniądze na pół roku, za zaręczeniem dwóch obywateli, którzy są w obowiązku *dopilnować*, aby ten kapitał był rzeczywiście użyty na poprawę gospodarstwa. W razie niemożności oddania, zastąpić muszą poręczyciele, a sami zostaną wierzycielami osoby, która otrzymała bankowe pieniądze.

Banki takie powinien posiadać każdy powiat.

Dyrektor Banku może być tylko obywatel, posiadający dobre imie, nieskazitelne prowadzenie i majątek odpowiedni $^1/_4$ części summy złożonéj w Banku. — Majątek ten nie potrzebuje się znajdować w kassie, ale albo na dobrach, lub w fabryce i t. d.

Niepotrzebuje mieszkać w mieście—ale żadna pożyczka nie może być z kassy udzieloną, dopóki nie zostanie podpisaną przez Dyrektora i dwóch obywateli, akceptujących działanie Dyrektora.

Osoba, która trzy razy nie uiściła się w wypłacie bankowi na czas oznaczony, traci kredyt— i nadal pożyczka z banku będzie odmówiona.

Nadmienić tu widzę potrzebę, że już egzystują za granicą Banki hypoteczne, które się utworzyły w ten sposób: kilkudziesięciu naprzód obywateli utworzyło Towarzystwo po przejrzeniu taks dóbr swoich—i ogłosiło, że przyjmować będzie więcéj członków, gdy ci przez głosowanie tajne przyjęci będą.— Zgłaszali się więc tylko tacy, którzy znani byli z akuratności w wypłatach, i gdy byli przyjęci, Towarzystwo: oznaczało maximum odpowiedzialności ich dóbr; — i do téj wysokości całe Towarzystwo wierzytelności hypoteczne solidarnie poręczało. — Gdyby część jaka summy przy subhastacyi (do któréj wszakże nie dopuszczają) przepadła, to z właściwego na ten cel funduszu natychmiast pokrytą zostaje. — Za wysoko szacunku nie przyjmuje Towarzystwo, będąc odpowiedzialne—ale ostatnia summa na hypotece, równie jest pewna jak pierwsza, i dlatego nabycie kapitału łatwe, bez kosztu i na nizki procent.

Wiadomo, że w stanie dzisiejszym handlu, zboże często przez lat kilka miewa ceny tak nizkie, że te kosztów produkcyi nie pokrywają. Jest przeto do życzenia, aby Bank dawał w całym kraju zaliczenia na zboże do wysokości $^{2}/_{3}$ kosztów produkcyi. W takim razie dość smutno jest, gdy rolnik $^{1}/_{3}$ swego zboża sprzedać gdzieindziéj musi, chcąc koszta całéj produkcyi pokryć. — Aby oszczędzić ogromnych kosztów wznoszenia magazynów krajowi, a składowego właścicielowi zboża, mogłoby zboże pozostać na śpichrzach miejscowych we wsi, pod odpowiedzialnością i rygorem prawa, iż zaliczenie równocześnie z sprzedażą zboża pokryte zostanie. W ten sposób zapobiegłoby się konieczności sprzedaży zboża ze stratą kraju; a inne narody nie mogąc korzystać z biedy producentów i nie mając potrzebnego im zboża, musiałyby ceny podwyższyć i koszta produkcyi pokryć.

Ileżby to dobrego można zrobić dla kraju z takiemi Instytucyami, jak ożywić produkcyą krajową, będącą pod naciskiem lichwiarskiego procentu; ile familij mogłoby zachować i dzieciom oddać kawałek ojczystéj ziemi, która jedynie dla braku kredytu często z rąk najrządniejszego człowieka, przechodzić musi w ręce przybyszów, albo téż ludzi, którzy na lichwie majątek zrobili.

Środki zapobieżenia temu posiadają często współobywatele, ale ci, jak doświadczenie uczy, chętniéj powierzają swoje kapitały spekulantom na weksle — w mniemaniu, że gdy z majątku ziemskiego windykacya jest w razie uchybienia terminu trudniejsza, to od spekulanta bankiera nierównie jest łatwiejsza, a obok tego procent daleko wyższy. — Mylném przecież jest takie pojmowanie lokacyi, bo ileż to bankructwa, osobliwie w ostatnich czasach, zniszczyły kapitałów tak potrzebnych dla kraju;—a więc chociaż czasem egzekucya z dóbr ziemskich trudniejsza, to przecież kapitał nie przepada.

Pominąć jeszcze nie można i téj uwagi, że lubo niektórzy obywatele wypożyczają swe kapitały na dobra ziemskie,

szkodliwą jednak drogę do tego obierają; bo powierzając lokacyą swych kapitałów osobom trzecim, narażają i siebie i pożyczającego na straty; — zwykle bowiem taki pośrednik każe sobie płacić dwa do trzech procent biorącemu pożyczkę, nie wchodząc w moralne jego usposobienie, a skutkiem tego i kapitalista często narażony jest na nieprzyjemności i straty. — Nierównie bezpieczniéj jest umieszczać kapitały za pomocą Banku hypotecznego, a zanim ten uorganizuje się, bezpośrednio przejrzawszy hypotekę, przy wyborze wierzycieli, oceniać głównie moralne usposobienie biorącego pożyczkę.

Kredyt udzielany przemysłowi i handlowi w kraju, ma na rolnictwo wpływ ogromny, bo produkcya rolnicza wtenczas tylko może się szybko podnosić, a z nią dobrobyt kraju, gdy przemysł i handel ożywiony.

Pamiętać tylko należy, że kredyt winien być Instytucyą, która powinna przyzwyczajać ludność do akuratnego wypełniania powinności, i do ścisłego dotrzymania danego słowa; — i dlatego powinien tak być urządzony, aby nie prowadził na pokuszenie—używania go bez stosunku do posiadanego majątku; nieinaczéj więc być powinien udzielany, jak tylko na fant, na rzecz. Możność zaręczenia osobą, powinna także być utrzymana na weksle, ale nieinaczéj jak z Banku tego powiatu, w którym kupiec lub przemysłowiec mieszka; przesyłki zaś dalsze tylko za pośrednictwem Banków powinny się robić.

Bank wtenczas, znając stosunki majątkowe, może obliczyć, czyli kto kredytu swego nie nadużywa. — Dotychczas chęć szybkiego zbogacenia się, często spowodowała kupca, mającego np. 15,000 Rsr. do kupowania produktów za 20 razy większą summę—i gdy tylko $^5/_{100}$ stracił, to cały kapitał jego przepadł; ale kupiec nie będąc pod kontrollą, nieprzestawał równie wielkich interesów robić, a więc przy powtórném nieszczęściu, publiczność krzywdzić musiał — i wiele uczciwych kupców do bankructwa przyprowadził. —

Taka burza obalająca domy handlowe, stała się perjodyczną, jak z powyżéj podanych przyczyn wypaść musi—i tak jak febra przychodzi perjodycznie, tylko że w ostatnich czasach perjody się przyspieszały.

ROZDZIAŁ XII.

Handel.

Jak handel leży w konieczności życia społecznego, również jak ważną przy produkcyi i konsumcyi gra rolę, staraliśmy się okazać w Zarysach Ekonomii politycznéj i w poprzedzającym Rozdziale mówiąc o kredycie, handlu i konkurencyi; dotknąć mi tylko wypada niektórych przedmiotów, mających bliższy stosunek z rolnictwem, a nareszcie wskazać na stanowisko, jakie handel w Państwie Chrześciańskiém zajmować powinien.

Że handel powinien być zupełnie wolnym, o tém już dostatecznie mówiliśmy, i nauka merkantylistów o cłach granicznych, coraz więcéj w praktyce upada, będąc potępioną przez gruntowniejszych Ekonomistów. Kto tylko bliżéj mieszka granicy, wié bardzo dobrze, w jak niegodne ręce wpływa zarobek cła protekcyjnego, które niby ma bronić przemysłu krajowego.

Krocie zarabiają kupcy pograniczni, od których kontrabandziści towary kupują i przemycają; a zarobek ich jest podwójną stratą: raz, że ci ludzie zjadają chleb nieprodukcyjnie, bo goniąc za lekkim zarobkiem, gardzą cięższą pracą; — a potém, że to co zarabiają jest stratą dla konsumentów przemycanego towaru.

Nagła zmiana systemu zaszkodziłaby wprawdzie, bo przemysł i kapitały w fabrykach na cle opartych, poszłyby

na zniszczenie; ale powoli powinno się dążyć do zamierzonego celu.—Niech tylko nam nie tamują wywozu na surowe produkta, ani téż cłem zboża często połowę czystego zysku zboża wynoszącém, nie obciążają, to chętnie ich towary bezpłatnie przyjmiemy, i ubytek w skarbie, po strąceniu pensyi straży i urzędników celnych w inny sposòb zwrócimy.

Oprócz cła najwięcéj cisną rolnika złe drogi, bo gdy porachujemy, ile się u nas koni i obroku przy transporcie drzewa i zboża niszczy, to z pewnością za te pieniądze, najlepszeby drogi u nas stanęły.

Rząd musi mieć szossy dobrze budowane na strategiczne cele, ale nam rolnikom, w tak ubogim kraju jak nasz, dosyć na drogach pod drzewo i zboże.

Prace ziemne przy szossach w naszym kraju z równą powierzchnią, mało kosztują, i te mogłyby być w ten sposób robione w każdym powiecie, że każdego roku w innéj stronie powiatu, gdzie największa potrzeba, mogłaby część pracy być zrobiona, przez co każdemu obywatelowi podałaby się sposobność zarobku przy pracy ziemnéj i za dostawę materyału, powierzając antrepryzy in minus.

Materyałem budowli, tam tylko mogą być kamienie gdzie ich na polu obok szossy dosyć leży—w innéj zaś stronie, gdzie kamień trudny, zostawić połowę szossy na szczęśliwsze czasy,—a drugą połowę poprawić w ten sposób, że na piaski nawiezie się kilka cali gliny, a na wierzch żwiru; gdzie znów błoto lub glina, tam znowu pod żwir powinno się kilku calami piasku grunt naprawić (jak letnie szossy pruskie).

Przy szossach kamienne prace, najwięcéj kosztują, bo 3/4 wydatków ogólnych, niech więc je przyszła, może zamożniejsza generacya robi, ale my téż chcemy żyć i lepszemi drogami jeździć.

Następnie wiele strat przynoszą publiczności tak nazwani mali kupcy, którzy jeżdżąc od wsi do wsi, zakupują partyjki zboża, i najczęściéj nie odbierają, ale z zarobkiem in-

nemu obywatelowi, potrzebującemu jakiego zboża, odprzedają.

Przyczyna ich rzemiosła jest z jednéj strony brak kredytu z Banków, z którychby można się zaopatrzyć w małe kapitaliki na domowe potrzeby; a potém brak centralizacyi rolników—wypada więc w miastach, gdzie obywatele uczęszczają, założyć książkę, w któréjby każdy zapisał co ma na sprzedaż, a czego znowu potrzebuje. — Tym sposobem nie potrzebowałby powiat takich małych kupców zbożowych żywić i bogacić; — ale to tylko mogłoby nastąpić wówczas, gdy Bank jest w powiecie.

Sprostować mi także wypada zdanie niektórych Ekonomistów, którzy sądzą, że kraj wtenczas najpomyślniéj życie ekonomiczne rozwinął, gdy zboża za granicę nie wywozi, ale wszystko u siebie konsumuje.—Na takie argumenta wypada odpowiedzieć: Tabelle statystyczne jedynie dlatego potrzebne, aby wiedzieć co i w jakiéj ilości inne kraje od nas potrzebować mogą, iżbyśmy im mogli dostarczać rzeczy pożądanych, i produkcyą naszą ku temu skierować, jeśli nas produkcya żądanego przedmiotu mniéj kosztuje; a za to w zamian brać to, co znowu inne kraje taniéj wypracować są wstanie, bo to oczywista obustronna korzyść. Co się tyczy wywozu, to tylko życzyć sobie winniśmy, abyśmy naszemi produktami cały świat zaopatrywać mogli; ponieważ *im więcéj dajemy innym narodom, tém się więcéj bogacimy*. Darmo nikomu nic nie damy, ale w zamian weźmiemy pieniądze, albo inne produkta dla nas użyteczniejsze niż pieniądze, Niech tylko kraj nasz nie sprzedaje innym z biedy, ale niech każdy u nas ma co mu potrzeba, i zbywające rzeczy tylko sprzedaje, to będzie dla nas wielką korzyścią.

Jeśli chcemy mieć złoto, srebro, jedwab, korzenie, wino, śledzie i t. d., to musimy cokolwiek dać za te towary;—a więc dajemy nasze produkta w zamian jak zboże, zwierzęta, wełnę, skóry, len i t. d., które innym krajom są potrzebniejsze, jak to, co nam za nie dają. — Kto zaś mniéj potrzebuje i bierze,

a więcéj daje, ten wygrywa, bo mu różnicę naród więcéj biorący dopłacić musi pieniędzmi.

Proste to są rzeczy zupełnie, a wielu tak się bałamuci.

W handlu stosunek towaru do towaru wyrażony w liczbie nazywa się ceną,

Cena towaru powinna być równa summie kosztów produkcyi z dodatkiem słusznego umiarkowanego zysku.

Z Rachunków w *Uwagach nad gospodarstwem wiejskiém* możemy widzieć, jak nizkie są koszta produkcyi surowych płodów na naszéj urodzajnéj ziemi, ale trzeba pamiętać, że tam policzony nizki procent.

Przyjąwszy cenę centnara siana po 30 kop. na miejscu, użytego dla inwentarza, to z téj liczby wszystkie koszta produkcyi wypływają, gdzie praca inwentarza wchodzi.— Cena ta 30 kop. za centnar siana, może tém być usprawiedliwiona, że produkcya siana mało kosztuje.—Cena ziemi ornéj na 900 Rsr. w glebie pszennéj a 600 Rsr. w dobréj żytnéj—oprócz budynków, inwentarza i zasiewu, tém się zaś usprawiedliwia, że tyle trzeba ponieść kosztów na karczunek, osuszenie, uprawę, nowiny i t. d. — W ten sposób wszystko w handlu powinno być sprawiedliwie oceniane.

Cena pracy powinna być tak wysoka, aby pracujący miał nietylko porządne zdrowe wyżywienie, ale jeszcze był w możności za swą pracę, na przypadek nieszczęścia coś odłożyć i dzieci małe wyżywić. Wypada więc rachować na familią na rok cały 7 korcy żyta—1 korzec pszenicy—3 korce jęczmienia i 2 korce grochu—przytém ogród półmorgowy—30 Rsr. zasług i 4 sążnie drzewa po 108 stóp kubicznych.—Resztę potrzebnego pożywienia może żona i dorastające dzieci zarobić, oraz z przychowku świń i drobiu, tudzież masła od utrzymanéj mu krowy zebrać. — Wreszcie uprawa lnu i praca około jego wyrobienia, znacznie się powinna przyczynić do dobrobytu naszéj ludności, a ziemia brana na odrobek przez żony parobków, wiele pomaga do zaspokojenia potrzeb; — w ogóle przecież kobiety w Polsce nie są

rządne i nie są pracowite, a koniecznie trzeba te wady usunąć, bo inaczéj postępu być nie może.

Wiem bardzo dobrze, że to na nasze ceny wysoka płaca, ale do tego dążyć koniecznie powinniśmy; i będzie to można uskutecznić, gdy wspomnione powyżéj okoliczności na naszą korzyść się obrócą. — Zamożny tylko robotnik może nam i krajowi być użyteczny.

Cena pieniężna pracy najemnika, powinna się stosować do powyższych danych, naturalnie w proporcyi godzin pracy, podług długości dnia i również winna być zastosowana do cen zboża zmieniających się corocznie.

Prace zaś na akord, powinny się stosować do wypośrodkowanéj w powyższy sposób dziennéj płacy— a że nam znana ilość każdéj pracy, którą człowiek dziennie wykonywać winien, a więc akordową pracę łatwo oznaczyć.

Handel nasz jest szachrajski i pozostanie zapewne jeszcze bardzo długo takim, to jest, że każdy chce zarobić jak najwięcéj, nie bacząc na koszta produkcyi; i długo zapewne będzie jeszcze handel zależeć od bezrozumnego i niesprawiedliwego *poszukiwania i ofiarowania*; kto poszukuje, musi dać co żądają—a kto sprzedać, musi wziąść co mu dają.

Dawniéj niewolno było handlować szlachcicowi pod utratą szlachectwa, — aby się nie zszachrawił; teraz inaczéj handel pojmujemy, ale zapewne długo czekać będziemy musieli na chrześciańskiego kupca.

Taki kupiec polski np. w Gdańsku, powinien bronić produkcyi krajowéj od zniszczenia przez handel. — Jak *Mohort* na kresach zastawiał piersiami kraj, broniąc życia obywateli i produkcyi krajowéj; tak *kupiec polski powinien*, znając przeciętne koszta produkcyi każdego roku pszenicy, żyta i t. d. *oświecać świat* i ogromnym kapitałem opatrzony, bronić swój kraj a innym krzywdy nie robić, a więc, ani wyżéj nie sprzedawać i tém samém nie okradać innych narodów, ani też nie dopuszczać, aby inne narody korzystając z potrzeby naszéj, niżéj kosztów produkcyi nam za zboże

nie płaciły. Stanowisko takie jest trudniejsze jak *Mohorta*, bo ten potrzebuje chwili zapału, aby zginąć w obronie kraju, i łatwiéj mu to poświęcenie przychodzi, bo się musi bronić; ale kupiec polski musi siebie sam zwyciężać co chwila, aby nie korzystał — choć może — z potrzeby bliźnich. To ideał kupca wprawdzie, ale ostatecznym celem handlu jest, sprawiedliwy podział dóbr ziemskich, a to w stosunku zasługi. Wieki pewno przejdą, nim tak będzie, ale w końcu być powinno i musi.

Ponieważ prawda jest jedna, a więc i takie postępowanie w handlu materyalnie korzystne; bo gdy np. zboże u nas lepiéj się opłaca, w miarę łożonego nakładu, jak w innych krajach, a więc produkcya jego jest tańsza — i gdy tylko koszta produkcyi, z miernym zyskiem, bierzemy za nie w handlu, to inne narody, którym ta produkcya drożéj wypadnie, będą co innego produkować, i nam w zamian dawać; przez co obustronnie korzystać będziemy; gdybyśmy zaś wymagali znacznych zysków; to innym narodom z uszczerbkiem właściwéj krajowi produkcyi, opłaci się trudnić mniéj zyskowną z natury produkcyą zboża; a my nie mając pewnych konsumentów, będziemy mieli sprzedaż wątpliwą, i często ceny niepokrywające kosztów produkcyi.

ZAKOŃCZENIE.

Pozostaje nam jeszcze odezwać się do słowiańskich kobiet, w których ręku zostaje los Słowiańszczyzny i bieg dalszy rozwoju ludzkości.

Jesteśmy zagrożeni z jednéj strony germanizacyą, z drugiéj strony libertynizmem francuzkim, lekceważeniem obowiązków, naśmiewaniem się co swojskie, gonieniem za modą, — chociażby ta moda prowadziła nas do zniszczenia i upadku moralnego i materyalnego.

Póki świętość uczuta była w sercu, a prostota w obyczajach, to kraj nasz błyszczał nauką, oswobadzał ludy, a mądrze rządził się wewnątrz. Idzie nam więc o to, abyście matki wychowywały synów swych na ludzi sumienia, pojęcia swych obowiązków, błyszczących cnotami i nauką, poświęceniem i pracą.

Bóg nas obdarzył łatwym rozwojem ducha, pojęciem prawd najwyższych, bystrością rozumu, łatwością nauczenia się obcych języków, rękodzieł; brakuje nam jeszcze wytrwania i szczeréj pracy.

Kraj nasz z natury rolniczy i za podstawę ma ziemię; a iluż nas jest, coby z téj ziemi umieli owoce swéj pracy zbierać? czyż gospodarstwo nie jest nauką równie ważną jak prawo?—podług nas jest daleko ważniejszą, bo potrzeba

znać i fizykę. i chemią, i botanikę i weterynaryą — a co najgłówniejsza, umiejętne prowadzenie ludu, i połączenie się z nim węzłem moralnym.

Chłop nasz stoi tak wysoko, że zazdrościć nie będzie mienia i bogactwa panu, jeżeli w zamian za swą znojną pracę, znajdzie ludzkie obejście się z nim, opiekę w chorobie, radę w biedzie, naganę w złém, a nagrodę za sumienną pracę.

Kraj nasz obfituje w węgiel kamienny, żelazo, gips, wapno, znaczną ilość drzewa i torfu, a czyż z temi produktami obchodzimy się tak jakby należało i powinno? a to wszystko dla braku znajomości, albo—dla dogodzenia próżności.

Jesteśmy pochopni do wyjeżdżania za granicę i naśladowania obcych obyczai, stroju — ale czyż naśladujemy ich porządek, ich systematyczność. Przebiegamy wszystkie kraje, rozpraszamy pieniądze, niełatwo i niezawsze sumiennie nabyte, a nie staramy się zaprowadzić żadnego ulepszenia; dlatego majątki nasze przechodzą w ręce przybyszów, a dawni właściciele, albo stają się ciężarem familii— albo resztę zostającego kapitału konsumują w mieście.

Widzimy Szląsk tym sposobem zgermanizowany, Księstwo Poznańskie w większéj połowie; Królestwo Polskie woła i szuka Niemca czynszownika, bo ten mu się w czynszu nie zadłuży; a żywioł słowiański coraz daléj na Wschód wypierany, — i pewnoby nam przyszło dojść aż do lodów Kamczatki, gdyby Opatrzność nie dozwoliła nam się podnieść umysłowo i moralnie.

Najwięcéj nas boli, gdy truciznę widzimy podawaną i zachwalaną jeszcze przez nas samych; myśmy żyli i robili gromadnie — nie zasklepiali się i odosobniali jeden od drugiego, ale wspierali i radzili nad wspólną biedą i potrzebą razem.

Co wystarcza Niemcowi lub Anglikowi, to nie wystarczy Polakowi i Słowianinowi, bo to przeciwne jest jego posłannictwu i jego rozwojowi.

Starajmy się przedewszystkiém o podniesienie i poprawienie nas samych, zaprowadźmy pracę i dajmy jéj popęd i wynagrodzenie, a dobry byt bez teoryi zaprowadzi się w kraju; z drugiéj zaś strony, prostotę w obyczajach i mierność potrzeb. — Wydawajmy na książki i wszystko to co oświeca i podnosi człowieka, a starajmy się zaprowadzić oszczędność i umiarkowanie w trunkach, odzieży i jadle.

Zarząd i domowe gospodarstwo do was należy, matki słowiańskie, wy to tę reformę w kraju naszym zaprowadzić powinnyście— i jak dziś błyszczycie strojem, tak powinnyście błyszczeć dobrém gospodarstwem, współczuciem dla klass roboczych, i stać się przykładem pracowitości, porządku, gościnności, dostatku i ładu w zarządzie swoim.

Życie wasze będzie zapełnione zadowoleniem w wypełnieniu swoich obowiązków, i z chlubą będziecie mogły spoglądać na dostatek dzieci i dalszych pokoleń.

Oby słowo moje mogło wpłynąć i przekonać was, że jest tylko prawdziwe szczęście w wypełnieniu sumiennie obowiązków, a wpojenie i wprowadzenie tego przekonania tylko wy matki zdołacie wprowadzić w życie i w praktykę Mamy nadzieję, że się chlubnie wywiążą nasze panie z tego zadania. — One, co tak zdrowo wszystko przeczują i pojmą, to pewno radę naszą wprowadzą w życie.

KONIEC.

Starajmy się przedewszystkiem o podniesienie i poprawienie nas samych, zaprowadźmy pracę i dajmy jej popęd i wynagrodzenie, a dobry byt bez teoryi zaprowadzi się w kraju; z drugiej zaś strony, prostotę w obyczajach i mierność potrzeb. — Wydawajmy na książki i wszystko to co oświeca i podnosi człowieka, a starajmy się zaprowadzić oszczędność i umiarkowanie w trunkach, odzieży i jadle.

Zarząd i domowe gospodarstwo do was należy, matki słowiańskie, wy to tę reformę w kraju naszym zaprowadzić powinnyście — jak dziś błyszczycie strojem, tak powinnyście błyszczeć dobrem gospodarstwem, współczuciem dla klass roboczych, a stąd się przykładem pracowitości, porządku, gościnności, dostatku i ładu w zarządzie swoim.

Życie wasze będzie zapełnione zadowoleniem w wypełnieniu swoich obowiązków, i z chlubą będziecie mogły spoglądać na dostatek dzieci i dalszych pokoleń.

Oby słowo moje mogło wpłynąć i przekonać was że jest tylko prawdziwe szczęście w wypełnieniu sumiennie obowiązków, a wpojenie i wprowadzenie tego przekonania tylko, wy matki zdołacie wprowadzić w życie i w praktykę. Mamy nadzieję, że się chlubnie wywiążą nasze panie z tego zadania. — One, co tak zdrowo wszystko przeczują i pojmą to pewno radę naszą wprowadzą w życie.

KONIEC.

SPIS RZECZY.

Strona
